



BIULETYN

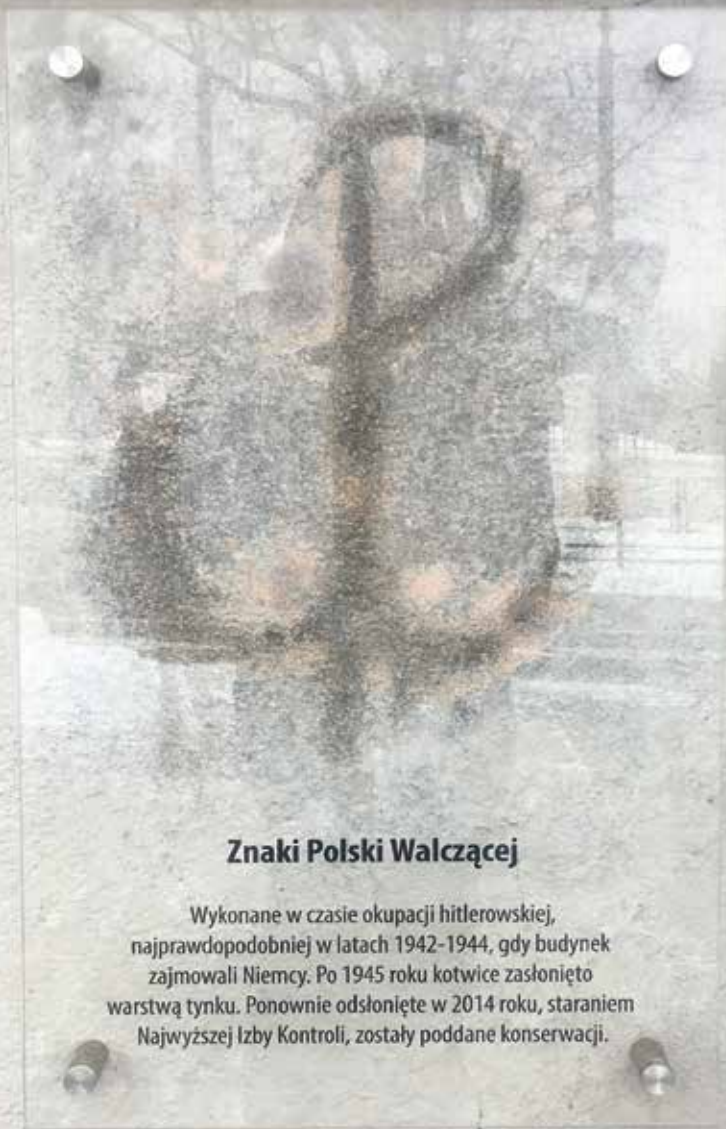
informacyjny



luty 2021

Rok XXXI Nr 02 (368)

ISSN 1233-8567



*Symbol Polski Walczącej
na ścianie budynku
Najwyższej Izby Kontroli
przy ul. Filtrowej 57
w Warszawie*

Znaki Polski Walczącej

Wykonane w czasie okupacji hitlerowskiej, najprawdopodobniej w latach 1942-1944, gdy budynek zajmowali Niemcy. Po 1945 roku kotwice zasłonięto warstwą tynku. Ponownie odsłonięto w 2014 roku, staraniem Najwyższej Izby Kontroli, zostały poddane konserwacji.

79. rocznica
przekształcenia
Związku Walki Zbrojnej
w Armię Krajową



foto. Piotr Grycyk



foto. Sylwia Kaczanowska





fot.: Piotr Hrycyk

79. rocznica przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

79 lat temu utworzono Armię Krajową, która scaliła polskie podziemie zbrojne i konspiracyjne. 14 lutego 1942 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. AK jest uważana za największe i najlepiej zorganizowane podziemne wojsko działające w okupowanej Europie.

Uroczystości rocznicowe z udziałem przedstawicieli SZŻAK oraz władz lokalnych odbyły się w wielu miastach w całym kraju, m.in. w Warszawie, Krakowie, Szczecinie, Radomiu i Białymstoku, ale także w mniejszych miejscowościach, wszędzie gdzie pamięć o tym czynie zbrojnym wciąż jest żywa.

Tegoroczne obchody, wyjątkowo skromne z powodu obostrzeń spowodowanych pandemią Covid-19, rozpoczęły się mszą świętą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie, w intencji żyjących, zmarłych i poległych w walkach żołnierzy ZWZ-AK. Główne uroczystości odbyły się pod pomnikiem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

Przedstawiciel Światowego Związku Żołnierzy AK profesor Wiesław Wysocki

przypominał, że *działania Armii Krajowej wpisały się w najchlubniejsze dzieje polskiego oręża. Na dzieje Polaków można spojrzeć jako na naród, który przeciwstawił się najazdowi tatarów, najazdowi tureckiemu, który także w 1920 roku przeciwstawił się inwazji bolszewickiej na Europę, i który w 1939 roku pierwszy powiedział i Hitlerowi i Stalinowi – nie. Armia Krajowa jest wpisana znakomicie w ten historyczny ciąg – podkreślał historyk.*

Pamięć i tożsamość



fot.: Piotr Hrycyk

Szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że Armia Krajowa była wyjątkową i jedyną tak dużą konspiracyjną strukturą.

Nigdy nie udało się stworzyć tak licznej i prężnie działającej w warunkach konspiracyjnych siły zbrojnej. Udało się to Polakom, którzy uważali, iż w imię niepodległości można i trzeba poświęcić swoje zdrowie, a nawet życie. Jan Józef Kasprzyk dodał, że dziś oddajemy hołd tym wszystkim żołnierzom Armii Krajowej, którzy zginęli w walce z niemieckim i sowieckim okupantem, którzy polegli w tysiącach akcji dywersyjnych, którzy zginęli w operacji «Burza», na barykadach powstańczej Warszawy.

Wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Mieczysław Szostek, członek „Szarych Szeregów” wspominał, że dla niego włączenie się w działania Armii Krajowej było obowiązkiem płynącym z poczucia patriotyzmu. *Walczyliśmy o wolność, niepodległość, o odzyskanie wolności, dlatego nie było wątpliwości, że trzeba się włączyć w walkę o niepodległość. Niestety nie wszystkim to się udało – znacząca część zginęła – mówił weteran.*

Armia Krajowa miała charakter ogólnonarodowy i ponadpartyjny. Jej celem była

walka o odzyskanie niepodległości Polski. Przeprowadzała akcje zbrojne i sabotażowe, szkoliła kadry. Formą jej działania był też wywiad i propaganda.

Największym wysiłkiem zbrojnym AK było Powstanie Warszawskie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Nie przyniosło jednak oczekiwanej wolności. Bohaterska walka z przeważającymi siłami okupanta trwała 63 dni.

Armia Krajowa została rozwiązana 19 stycznia 1945 roku, na mocy rozkazu generała Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”.

Uroczystości zakończyła ceremonia złożenia wieńców i wiązanek u stóp monumentu oraz przed pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grotą” – komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej i pierwszego dowódcy Armii Krajowej, który 78 lat temu 22 stycznia 1943 r. wydał rozkaz utworzenia Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej.

„Mamy obowiązek pamiętać o żołnierzach Armii Krajowej”

W niedzielę, 14 lutego, na szczecińskim Cmentarzu Centralnym odbyły się rocznicowe obchody z udziałem weteranów wojennych, władz regionu i wojska.

Pamięć i tożsamość



fot.: Radio Szczecin



fot.: Radio Szczecin

Uroczystości 79. rocznicy utworzenia Armii Krajowej na szczecińskim Cmentarzu Centralnym



fot.: Zarząd Okręgu, Radom, SZZAK

W Radomiu złożono wieńce przed pomnikiem Żołnierzy AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego zgrupowania „Jodła”

– Spotykamy się tu, bo pamiętamy o setkach tysięcy polskich młodych dziewcząt i chłopców, żołnierzy Armii Krajowej, najpiękniejszej armii podziemnej II Wojny Światowej – mówił dyrektor szczecińskiego oddziału IPN dr Paweł Skubisz.

– W tym szczególnym miejscu dzisiaj mamy obowiązek być i pamiętać o żołnierzach Armii Krajowej, którzy toczyli nierówną walkę o wyzwolenie naszej ojczyzny spod jarzma niemieckiej i sowieckiej okupacji – mówił wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki.

– To jest przecież żywa historia Polski, która – mimo że ci AK-owcy «czwórkami do nieba idą» – to pamięć o nich pozostanie wieczna. Moim skromnym wkładem jest to, żeby utrwalić pamięć o Armii Krajowej i przekazywać następnym pokoleniom – mówił Tadeusz Kawecki ze szczecińskiego okręgu Świątowego Związku Armii Krajowej.

Obchody zorganizował Świątowy Związek Armii Krajowej Okręg Szczecin, Instytut Pamięci Narodowej i 12. Szczecińska Dywizja Zmechanizowana. ■

fot.: Muzeum Lotnictwa



Prawdziwa historia Cichociemnych

Andrzej Chmielarz

80 lat temu, w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku, nad Polskę dotarł brytyjski dwusilnikowy bombowiec Armstrong Whitworth „Whitley”, na którego pokładzie znajdowało się trzech polskich skoczków: mjr Stanisław Krzymowski ps. „Kostka”, rtm. Józef Zabielski ps. „Żbik” oraz kurier polityczny bombardier Czesław Raczkowski ps. „Orkan”. Ta pierwsza misja lotnicza przeprowadzona pod kryptonimem „Adolphus” rozpoczyna długą historię lotów do okupowanego kraju, podczas których przetrzucono 316 skoczków „Cichociemnych” i wiele ton broni i sprzętu. Lot ten był zwieńczeniem wielomiesięcznych wysiłków i zabiegów polskich zmierzających do nawiązania łączności z konspiracją w Kraju.

Za pomysłodawców utworzenia wojsk spadochronowych i rozpoczęcia szkolenia spadochroniarzy dywersantów na potrzeby kraju powszechnie uważa się kapitanów Jana Górskiego i Macieja Kalenkiewicza. To powtarzane w dziesiątkach prac twierdzenie jest jednak nieprawdziwe. Początki formacji, która przeszła do historii pod nazwą „Cichociemni”, są zupełnie inne. Inicjatywa wykorzystania spadochronu w charakterze środka umożliwiającego skryte przetrzucanie ludzi i sprzętu oraz dają-

cego możliwość przeprowadzenia desantu z powietrza w okupowanym kraju należy do mjr. dypl. Włodzimierza Mizgier-Chojnackiego, ze sztabu gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej. Nie tylko w tym zakresie „Chomiki”, jak nazywano Górskiego i Kalenkiewicza, zostały wyprzedzone przez innych. Sporządzony w maju 1940 r. przez kpt. obs. Lucjana Fijutha projekt sformowania Brygady Lotniczo-Desantowej był o kilka miesięcy wcześniejszy od referatu

Pamięć i tożsamość



fot.: Muzeum Lotnictwa

1939 r. – defilada żołnierzy Wojskowego Ośrodka Spadochronowego w Bydgoszczy. Pomocne w szkoleniu były wieże spadochronowe. Pierwsza pojawiła się na Polu Mokotowskim w Warszawie w 1936 r.

kpt. Macieja Kalenkiewicza, w którym postulował przekształcenie Wojska Polskiego w Polski Korpus Desantowy i Lotnictwo Wsparcia Powstania (sierpień 1940 r.). Jak widać legenda ojców założycieli, niewiele ma wspólnego z faktami.

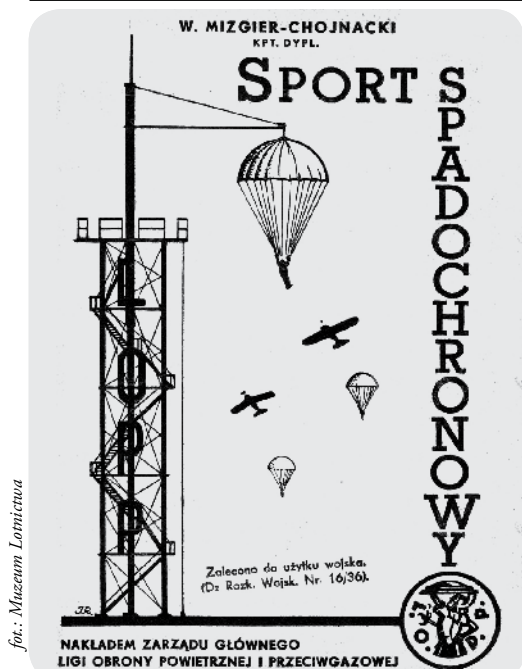
Mjr dypl. Władysław Mizgier-Chojnacki, postać niemal zupełnie zapomniana, był wybitnym propagatorem i specjalistą w zakresie spadochroniarstwa. To właśnie on, choć służył w Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym, był autorem wniosków z pierwszego w Polsce desantu bojowego wykonanego podczas ćwiczeń na Wołyniu we wrześniu 1938 roku, w których m.in. zapisał: *Desanty spadochronowe są zagadnieniem zupełnie realnym, którego nie można lekceważyć*. Powodzenie tego desantu skłoniło władze wojskowe do utworzenia wiosną 1939 r. Wojskowego Ośrodka Spadochronowego w Bydgoszczy. Komentantem WOS został mjr obs. Władysław Tuchółko. Zadaniem WOS było przygotowanie oficerów i podoficerów piechoty, saperów i łączności, do wykonywania zadań dywersyjnych na tyłach wroga. Pierwszy turnus, trwający do początków sierpnia 1939 r.

ukończyło pierwszych 80 osób. 2 sierpnia 1939 r. WOS w Bydgoszczy przeprowadził pokaz działania bojowego desantu dywersyjnego, zorganizowany w rejonie Zielonki k. Warszawy. Pod osłoną nocy oddział 8 żołnierzy piechoty, 9 saperów i 3 łączności zrzucony z 3 samolotów zniszczył napowietrzną linię telegraficzną oraz linię kolejową Mińsk Mazowiecki – Tłuszcz, na odcinku między stacjami Cyganów i Pustelnik.

Projekt ośrodka spadochronowego

Mizgier-Chojnacki będąc członkiem sztabu Komendy Głównej ZWZ, poznał plany przerzutu do okupowanego kraju kilkudziesięciu milionów złotych znajdujących się w dyspozycji władz polskich. Znaczne gabaryty przesyłki spowodowały, że sztab Związku Walki Zbrojnej w Paryżu postanowił wykorzystać do tego celu samolot, który miał lądować w przygodnym terenie lub też dokonać zrzutu spadochronowego. Te działania zainspirowały mjr. dypl. Mizgier-Chojnackiego do sformułowania projektu utworzenia ośrodka spadochronowego, który przygotowałby ludzi na potrzeby

Pamięć i tożsamość



fot.: Muzeum Lotnictwa

Podręcznik skoków spadochronowych mjr. dypl. Włodzimierza Mizgiera-Chojnackiego z 1936 r.

desantów powietrznych. 7 grudnia 1939 r. w meldunku skierowanym do dowódcy Polskich Sił Powietrznych gen. Józefa Zająca, w którym przedstawił swój pomysł, pisał: *W dzisiejszych warunkach walki, gdy otwierają się możliwości pionowego otoczenia nieprzyjaciela, desanty powietrzne mogą się stać rzeczywistym i skutecznym środkiem walki. Na terenie Francji oraz w obozach w Rumunii i na Węgrzech znajduje się spora liczba naszych spadochroniarzy przeszkolonych przez LOPP i Wojskowy Ośrodek Spadochronowy w Bydgoszczy. Element ten, składający się z młodzieży ideowej i nadzwyczaj dzielnej, mógłby być wykorzystany do desantów spadochronowych o charakterze dywersyjnym i wywiadowczym.*

Na liście kadry proponowanego ośrodka spadochronowego znalazło się 19 osób, w tym oficerowie Wojskowego Ośrodka Spadochronowego w Bydgoszczy: mjr pil. Włodzimierz Tuchółko – przewidziany na komendanta, por. Jerzy Górecki – jako

dowódca piechoty desantowej i ppor. Jerzy Siegenfeld – jako dowódca saperów. Ośrodek szkoleniowy planowano utworzyć w Avignon-Pujaut, gdzie znajdowało się Centrum Szkolenia Instruktorów Spadochronowych Sił Powietrznych.

Już w kilka dni po wystąpieniu mjr. Mizgiera-Chojnackiego przystąpiono do realizacji projektu. Świadczy o tym decyzja o przydziale mjr. Tuchółki do szkolnictwa spadochronowego z 14 grudnia 1939 r. Tego dnia płk pil. Stefan Pawlikowski, komendant Centrum Szkolenia Lotniczego w polskiej bazie Lyon-Bron, poinformował o tym mjr. Władysława Tuchółkę, który zdecydowanie odmówił objęcia tej funkcji. W piśmie z 14 grudnia 1939 r. do gen. Józefa Zająca pisał: *[...] melduję, że każdy przydział do szkolnictwa byłby dla mnie nie do zniesienia. Proszę o przydział «w każdym charakterze» do lotnictwa bombowego. [...] jestem całkowicie negatywnie ustosunkowany co do możliwości skutecznego użycia jednostek spadochronowych w wojnie z Niemcami.* Argumenty przeciwko tworzeniu jednostek spadochronowych mjr. Tuchółko przedstawił w „Referacie o możliwości użycia jednostek spadochronowych przez Armię Polską we Francji”. Uważał, że szybka kontrakcja nieprzyjaciela spowoduje ogromne straty. Za niemożliwe uważał desanty dokonywane w bezpośrednim zapleczu frontu: *Tworzenie specjalnych jednostek uważam za zbędne rozproszenie wysiłku. [...] Trud wyszkoleniowy, nakład materialny i ofiary w ludziach nie przyniosłyby w zamian nic.* Za jedynie racjonalne użycie spadochronu jako środka transportu uznał sporadyczne wyrzucanie osób przeznaczonych do pracy na terytorium Polski. Do tego celu jednak, jak pisał, wystarczy 14-dniowe przeszkolenie w ośrodkach francuskich.

Negatywna opinia mjr. Tuchółki nie wpłynęła jednak na zahamowanie prac

Pamięć i tożsamość



fot.: Muzeum Lotnictwa

Pokazowy desant spadochronowy, połączony z działaniami dywersyjnymi, miał miejsce 2 sierpnia 1939 r. w okolicach Zielonki. Zadanie wykonano na spadochronach Polski Irvin.

zmierzających do uruchomienia szkolenia spadochronowego.

Informacji o planowanym szkoleniu dla spadochroniarzy nie udało się utrzymać w tajemnicy i zaczęli pojawiać się ochotnicy. 8 stycznia 1940 r. jako pierwszy zgłosił się ppor. Jan Rogowski, późniejszy Cichociemny ps. „Czarka”. Prosząc o przyjęcie, pisał: *[...] melduję, że jestem gotów wstąpić do tworzących się oddziałów desantowo-spadochronowych – gdyż w czasie ostatnich walk, będąc w trzech oddziałach partyzanckich, nabyłem dużego doświadczenia w walkach dywersyjnych.*

12 stycznia 1940 r. lista personelu przeszkolonego w skokach spadochronowych liczyła 57 osób. Kierownikiem kursu został mjr dypl. Władysław Mizgier-Chojnacki, a dowódcą oddziału spadochronowego por. Jerzy Górecki. W tym czasie kpt. Jan Górski i kpt. Maciej Kalenkiewicz dopiero zaczęli formułować swoje tezy na temat desantów i spadochroniarzy.

Górski i Kalenkiewicz

Przypomnijmy, 30 grudnia 1939 r. kpt. Jan Górski i kpt. Maciej Kalenkiewicz opracowali dokument (bez adresata), zaczynający się od słów: *Wiadomości o Kraju zebrane od Kolegów przybywających z Polski oraz*

częściowo osobiste obserwacje..., w którym postulują wysłanie do kraju emisariuszy – *[...] naocznych świadków odradzającej się Polski oraz samolotów łącznikowych rozrzucających okresowo ulotki. W odpowiedniej zaś chwili: desanty powietrzne – jako moralne i częściowo materialne oparcie dla Krajowych Władz Podziemnych.*

21 stycznia 1940 r. zostało złożone przez nich kolejne, odrębne pismo adresowane do gen. Sosnkowskiego. Zostało ono zaopiniowane pozytywnie jako projekt mający w przyszłości „widoki powodzenia”. Można jednak uznać to za kurtuazyjne stwierdzenie, gdyż we wnioskach jasno stwierdzono, że „projekt nosi raczej charakter rozważań”. Pismo zostało zresztą wycofane przez autorów i po dosłownym przepisaniu na maszynie złożone ponownie 14 lutego 1940 r. Kolejne wystąpienie, wypominające brak reakcji na ich pomysły nosi datę 20 lutego i zostało wsparte zgłoszeniem 15 oficerów (w tym Górski i Kalenkiewicz) wychowanków Wyższej Szkoły Wojennej.

Brak reakcji gen. Sosnkowskiego, do którego pisma te były kierowane, nie powinien nas dziwić. Wszak ośrodek szkolenia spadochroniarzy już powstawał, a z pisma „Chomików” jasno wynikało, że owa grupa była

zespołem, który projekt desantów powietrznych na potrzeby Kraju miał dopiero opracować: *Melduję, że wyżej wymieniona grupa posiada wystarczającą ilość oficerów fachowo przygotowanych do opracowania szczegółowego projektu wstępnego.*

Nic więc dziwnego, że gen. Sosnkowski, kierując się deklaracją, że są to ludzie, którzy pragną „wziąć udział w desantach spadochronowych w Kraju”, oddał ich do dyspozycji gen. Józefa Zająca, polecając, by ten umożliwił im przeszkolenia na kursach desantowych: *W przyszłości, po przeszkoleniu, reflektuję na użycie ich przed powstaniem jako pojedynczych kurierów desantowców, wykorzystując w tym celu w pierwszym rzędzie rajdy angielskie nad Polskę lub loty własnych aparatów [tj. samolotów]. Na wypadek powstania przewiduję użycie wszystkich przeszkolonych do desantów w Polsce.*

Zmarnowany wysiłek?

Wskutek mało przychylnego stosunku Francuzów do chwili wybuchu wojny w maju 1940 r. nie udało się rozpocząć szkolenia i cały niemały wysiłek organizacyjno-koncepcyjny został zmarnowany, a zgromadzona kadra się rozproszyła. Idea wyszkolenia spadochroniarzy na potrzeby walczącego kraju jednak nie przepadła. Do jej realizacji, powrócono w końcu 1940 r. już na Wyspach Brytyjskich. I na tym etapie prac teoretyczne prace kpt. Macieja Kalenkiewicza odegrały znaczną rolę. Choć i w tym zakresie, palma pierwszeństwa nie należy do niego. W sierpniu 1940 r. Kalenkiewicz przygotował nierealny projekt przekształcenia całego Wojska Polskiego w „Polski Korpus Desantowy i Lotnictwo Wsparcia Powstania”. Powstał on kilka miesięcy po realistycznym projekcie kpt. obs. Lucjana Fijutha, który w maju 1940 r. przedstawił nowatorski referat w sprawie utworzenia Brygady Lotniczo-Desantowej.

Plan łączności z Krajem

W październiku 1940 r., w ramach Oddziału III Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza, powstał wydział studiów i szkolenia wojsk spadochronowych pod dowództwem ppłk. Wilhelma Heinricha. Wraz z innymi oficerami – Kalenkiewicz i Górski – zaczęli opracowywać realne wytyczne dotyczące przerzutu polskich żołnierzy do Polski z pomocą eskadry specjalnego przeznaczenia.

5 listopada 1940 r. gen. Sikorski wydał rozkaz polecający opracowanie planu łączności z Krajem. W tym samym miesiącu odbył się pierwszy kurs spadochronowy w brytyjskim ośrodku spadochronowym w Ringway koło Manchesteru, który ukończyło 12 żołnierzy. Rekrutacją kolejnych kandydatów zajął się utworzony 29 czerwca 1940 r. Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, tzw. Oddział Specjalny. Współpracował on z powołanym do życia przez premiera Winstona Churchilla w lipcu 1940 r. Kierownictwem Operacji Specjalnych (Special Operations Executive, SOE). Była to organizacja kooperująca z ruchem oporu w całej Europie, która udostępniła Polakom swoje bazy szkoleniowe – ośrodki na terenie całej Wielkiej Brytanii. Pierwszą operacją SOE na kontynent europejski połączoną z desantowaniem spadochroniarzy, była **operacja „Adolphus”**, podczas której zrzucono do Polski pierwszych Cichociemnych. Przygotowania do niej zakończono w listopadzie 1940 r. W składzie ekipy, która miała zostać przerzucona do Kraju, znaleźli się dwaj oficerowie: kpt. pil. Stanisław Kostka Krzymowski „Kostka”, por. Józef Zabielski „Żbik” oraz kurier polityczny, bomb. Czesław Raczkowski „Orkan”.

Dowódcą ekipy został **kpt. Krzymowski**. Żołnierz 5. pp Legionów Polskich, a od listopada 1918 r. 7. Pułku Ułanów Lubelskich. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był trzykrotnie odznaczony Krzyżem

Pamięć i tożsamość



fot.: MPW

Forsowanie przeszkód z bali w Largo House



fot.: MPW

Trening Cichociemnych w „małpim gaju”

Walecznych. Od 1927 r. służył w lotnictwie. W wielkiej Brytanii służył początkowo w Centrum Wyszukolenia Lotnictwa w Blackpool, gdzie zgłosił się na lot do Kraju. Po konspiracyjnym przeszkoleniu w zakresie współpracy z lotnikiem (odbiór zrzutów) i przeszkoleniu spadochronowym został zaprzysiężony 13 grudnia 1940 r. w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza. Podobne przeszkolenie przeszedł **por. Józef Zabielski** – ochotnik w wojnie 1920 r., który walczył także w III Powstaniu Śląskim. Po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu służył w 7. Pułku Ułanów Lubelskich, a od roku 1930 r. w Policji Państwowej. Trzecim oficerem był **bomb. Czesław Raczkowski**, żołnierz dywizjonu artylerii w I Brygadzie gen. Paszkiewicza, uczestnik pierwszego kursu spadochronowego zorganizowanego przez Oddział VI – kurier polityczny do Delegatury Rządu.

Lot miał się odbyć „Whitleyem”. Samoloty te były właśnie wycofywane z dywizjonów bombowych i zastępowane czterosilnikowymi, dalekosiężnymi Halifaxami. Lot do Polski tego rodzaju samolotem był

nie lada wyczynem. Nie brakowało takich, którzy określali go krótko – „lot samobójczy”. Ryzyko było rzeczywiście niemałe. Ich zasięg wraz z dodatkowymi zbiornikami wynosił 850 mil plus półgodzinny lot dla odszukania placówki. Mimo to zasięg był na granicy ryzyka. Stąd planowana trasa lotu musiała być jak najkrótsza, a to oznaczało, że będzie prowadziła w 80% nad terenem nieprzyjacielskim.

Pod koniec listopada 1940 r. brytyjskie Kierownictwo Akcji Specjalnych (SOE) wyznaczyło wstępnie termin próbnego lotu do Polski. Według panujących ówczesnie poglądów skok w nocy powinien być przeprowadzony w okresie, kiedy księżyc jest w pełni. Pierwszą dogodną datą planowanego zrzutu był 20 grudnia 1940 r. Z przyczyn technicznych, lot odwołano na kilkanaście minut przed zaplanowanym startem. Pilot odmówił startu, twierdząc, że bombowiec ma za mały zasięg. W styczniu miały miejsce kolejne dwa falstarty.

Tymczasem między Londynem a Warszawą trwała gorączkowa wymiana korespondencji. 9 lutego gen. Kazimierz Sosnkowski

depeszował: [...] *Utrzymać gotowość przyjęcia od dn. 15 do dn. 17 w godz. 23 – 04. Muszą być czynne oba wybrane przez was punkty. Wybór przez nas jest możliwy dopiero przed wyruszeniem. Jeżeli możecie, dajcie sygnał światła w formie trójkąta równoramiennego zwróconego wierzchołkiem na wschód. Nasze sygnały bez zmian.*

11 lutego gen. Stefan Rowecki podał lokalizację placówki, światła sygnałowe i hasła dla spadochroniarzy pisząc: [...] *proponujemy placówkę Kobyla Wieś, południe Włoszczowa jak w naszej dep. 28. Sygnał samol.: dwie szpryce [mowa o sygnalizacji obrotami silnika samolotu] przerwa, jedna szpryca. Plac. odstania trzy białe światła w trójkącie o boku dwadzieścia metrów. Skoczek po wylądowaniu woła: «Janek», plac. odzywa się: «Adam». Przy skoku poza placówką skoczek wie nazwiska na tym adresie. Mówi: przychodzę od Janka, odpowiedź: czy Adam? Placówka dyżuruje w dniach czternasty, piętnasty i szesnasty w godz. podanych.*

12 lutego wybór Kraju zostaje potwierdzony: [...] *Zgoda na placówkę przez was wybraną. Dajcie światła – trójkąt równoramienny, skierowany wierzchołkiem na wschód. Dyżur 15, 16, 17. Przygotujcie się na przyjęcie również dwóch ładunków po 200 kg i dwóch po 100 kg.*

Termin kolejnego lotu zostaje wyznaczony przez Air Ministry na dzień 15 lutego. 13 lutego skoczkowie po raz kolejny podpisali protokół odprawy. Skoczków żegnał gen. Kazimierz Sosnkowski słowami: *Idziecie jako straż przednia do Kraju. Macie udowodnić, że łączność z Krajem jest w naszych warunkach możliwa.*

Pierwszy lot

14 lutego skoczkowie w towarzystwie kpt. Harolda Perkinsa z SOE i kpt. Jana Jaźwińskiego z Oddziału VI Sztabu NW wyjeżdżają na lotnisko Stradishall w hrab-

stwie Suffolk, we wschodniej Anglii, gdzie docierają koło godz. 16.00. Czekają na nich wyposażenie na czas lotu przygotowane przez SOE: kombinezony, ciepłe podpinaki, futrzane buty, hełmy lotnicze, ciepłe rękawice, koce, żywność na czas lotu i spadochrony. Skoczkowie przeprowadzają symulację skoku. „Whitley” nie był przygotowany do zrzucania spadochroniarzy. W podłodze brak było specjalnego otworu, przez który mieli wyskakiwać. Skok miał być wykonany przez boczne drzwi, co groziło odniesieniem kontuzji w czasie skoku, nie mówiąc o zrzuceniu zasobników ze sprzętem. Okazuje się, że dla bezpieczeństwa skoczków nie mogą wziąć ze sobą radiostacji. Jedna z nich zostaje zapakowana do zasobnika, druga z powodu braku miejsca pozostaje na lotnisku.

Samolot był przygotowany do lotu, a jego sześciuosobową załogę stanowili lotnicy angielscy, którymi dowodził F/Lt Francis Keast, będący doświadczonym pilotem, który latał m.in. w 24. dywizjonie transportowym i co ważne miał spore doświadczenie w nocnych lotach nad Europą. Nie było go jeszcze na lotnisku, gdyż wracając z nocnego lotu – z powodu mgły, musiał lądować na południu Anglii. Drugim pilotem był F/O Baker, nawigatorem P/O Mc. Murdie, radiotelegrafistą Sgt D. W. Davies, obowiązki tylnego strzelca miał pełnić Sgt D. H. Bernard, a operatora spadochronowego Cpl. A. Cameron.

15 lutego w godzinach przedpołudniowych wykonano lot kontrolny i o godzinie 18.20 „Whitley” o numerze Z6473 wystartował do pionierskiej misji.

Lecieli nad Kanałem Angielskim, potem od brzegu holenderskiego w kierunku Düsseldorfu, omijając Berlin od południa, przez Wrocław, Częstochowę w kierunku Włoszczowy. Lot przebiegał bez komplikacji. Przelatując nad Holandią, samolot został

Pamięć i tożsamość



fot. MPW

Ćwiczenia spadochronowe
w Ringway k. Manchesteru

ostrzelany przez artylerię przeciwlotniczą, a nad Rzeszą kilkakrotnie oświetlony przez reflektory niemieckie. Lecieli na wysokości 3–4 tysięcy metrów. Poniżej pułapu lotu było silne zachmurzenie. Nad Niemcami i nad Polską samolot leciał pod silny wiatr z kierunku południowo-zachodniego, co spowodowało kilkudziesięciokilometrową odchyłkę od trasy. Nawigator ustalił błąd dopiero nad Krakowem. Po przelocie około 15 mil na wschód od Krakowa samolot wziął kurs na północ i po następnych 15 milach dokonał zrzutu. Placówka odbiorcza położona 8,5 km na południe od Włoszczowej i oddalona o 2,4 km na zachód od Kobylej Wsi czuwała od 23.00 do 03.00. Samolot nie nadleciał.

Nietrafiony zrzut

Załoga po powrocie meldowała, że wyrzuciła skoczków i zasobniki na dziko w rejonie Słomniki – Proszowice, 24 km na północny wschód od Krakowa i taka informacja została przekazana do Kraju: [...] *Samolot nie trafił na pkt koło Włoszczowy. Kurierzy zeskokczyli 16 [szesnastego o godz.] 0.30 w rej. Słomniki-Proszowice. Będą dążyć jak najszybciej do punktu koło Włoszczowy, względnie do Jędrzejowa, gdzie mają dodatkowy adres min. Kota. Szukajcie w tych wszystkich rejonach.* 27 lutego gen. Rowecki poinformował Londyn, że kurierzy wyskoczyli koło Cieszyna.

Pilot indagowany po powrocie, dlaczego nie przeleciał jeszcze dalszych 30–40 mil

wyjaśnił, że w momencie zrzutu zużyta została ponad połowa paliwa. Była to prawda. Lot trwał 11 godzin 45 minut, z czego 6 godzin 10 minut do Polski. Łączna odległość przebyta wyniosła 1800 mil (ok. 2900 km). Samolot wylądował, mając w zbiornikach 50 litrów benzyny, co wystarczało na 10–15 minut lotu. Doleciał tylko dzięki temu, że nie miał już obciążenia i leciał z wiatrem.

Skoczkowie wyskoczyli 16 lutego ok. godz. 0.30. Ładunki spadochronowe nie zostały wyrzucone zgodnie z planem (po Krzymowskim). Nastąpiło to, jak meldował pilot, wskutek wrażenia, że samolot znajduje się nad wodą. Nie było to do końca złudzenie, skaczący po „Kostce” Zabielski lądował na zamrzniętych rozlewiskach, łamiąc kości śródstopia. Według informacji strzelca ogonowego spadochrony otworzyły się prawidłowo. Zasobniki wyrzucono dopiero po kolejnym okrążeniu.

Duża wysokość nalotu i zwłoka w skoku Zabielskiego spowodowana brakiem informacji, że zasobniki zostaną wyrzucone później, spowodowały, że utracono kontakt z Krzymowskim. Raczkowski i Zabielski nie odnaleźli ani Krzymowskiego, ani zasobników, co uniemożliwiło ukrycie spadochronów (łopatki były w zasobnikach). Obaj byli przekonani, że znajdują się w miejscu przeznaczenia. Widoczny teren pozornie zgadzał się przez przypadek z posiadaną mapą. Dopiero rano dowiedzieli się, że znajdują się

we wsi Dębowiec (Baumgarten) koło Skoczowa na Śląsku. Na taką sytuację nie byli przygotowani. Szkolono ich do poruszania się w GG. Sytuacja była groźna. Jeszcze w dniu zrzutu Niemcy donosili w tajnym meldunku do Berlina o znalezieniu czterech zasobników ze spadochronami. Niefortunne było obciążenie skoczków bardzo ciężkimi zasobnikami (ważącymi 600 kg – 2 × 200 kg, 2 × 100 kg). Zimą były trudne do ukrycia czy zakopania w zamrożonej ziemi bez pomocy placówki odbiorczej. Wkrótce też agenci Abwehry rozpoczęli śledztwo oraz przesłuchania okolicznych mieszkańców. 19 lutego znaleziono dwa kombinezony lotnicze „ukryte w sitowiu” oraz dwa angielskie spadochrony.

Sukces Cichociemnych

Pomocy udzielili im miejscowi Polacy, którzy jak relacjonował **Raczkowski**, wzięli ich za zbiegów z Niemiec. Furmanką udali się do Skoczowa, a następnie pociągiem do Bielska, gdzie się rozdzielili. Raczkowski przekazał koledze posiadane adresy kontaktowe w Krakowie, a sam skierował się na wschód, zamierzając samodzielnie przekroczyć granicę. Szczęście mu jednak nie dopisało i 19 lutego został zatrzymany przez straż graniczną koło wsi Muchacz. Na przesłuchaniu podał się za przemytnika. Szczęśliwie nie został rozpoznany przez Niemców i skazano go jako „szmuglera” na 3 miesiące więzienia i 210 Reichsmarek grzywny. Skonfiskowano również znalezione przy nim pieniądze (100 zł i 200 RM) i odstawiono do granicy po odbyciu kary. Z więzienia wyszedł 21 maja, dotarł do Krakowa, gdzie otrzymał nowe dokumenty. 31 maja dotarł do Warszawy.

Tymczasem **Zabielski** znający świetnie język niemiecki, choć posiadał tylko dokumenty na GG, postanowił zatrzymać się w hotelu w Bielsku. Wygląd i złamana noga

wzbudziły jednak podejrzenia niemieckiego personelu. Nie wiedział wtedy, że Niemcy już rozesłali listy gończe z rysopisem dwóch bandytów, wyznaczając nagrodę w wysokości 20 tys. marek. O niebezpieczeństwie ostrzegł go Polacy z obsługi hotelowej, którzy pomogli mu opuścić hotel. „Żbik” opuścił Bielsko i dotarł w rejony przygraniczne, gdzie korzystając z pomocy Polaków, przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa. Po kilkudniowym pobycie pod Nowym Sączem, przez Kraków dotarł do Warszawy.

„**Kostka**” skakał jako pierwszy, a gdy nie odnalazł towarzyszy i zorientował się, że jest na terenie Rzeszy – skierował się na wschód. W Kętach pomógł mu spotkany polski kolejarz – zapewnił mu schronienie i co ważniejsze kontakt z przewodnikami z Głębowic, którzy przeprowadzali ludzi przez zieloną granicę do Krakowa. W Głębowicach szczęście się do niego uśmiechnęło ponownie. Spotkał tam rodzinę Salów, w tym matkę swego kolegi z czasów wojny bolszewickiej, który zginął na Łotwie. 24 lutego Krzymowski zameldował się w Warszawie.

Plakaty i listy gończe, które Niemcy rozlepiali na całym Śląsku i w GG spowodowały, jak podaje Raczkowski: *[...] szerokie spopularyzowanie naszego lotu, bo mimo tego, że Niemcy nie napisali, że jesteśmy skoczkami, wszyscy wiedzieli, o jakiego rodzaju bandytów chodziło.*

Powodzenie misji, choć nie było całkowite, udowodniło, że operacje przerzutowe do Polski mimo odległości są możliwe. W uznaniu zasług dowódca samolotu został odznaczony krzyżem orderu *Virtuti Militari*. Air Ministry oraz SOE, choć uznały lot za sukces, wstrzymały dalsze loty do Polski do czasu przydzielenia odpowiednich samolotów. To spowodowało, że kolejny lot odbył się dopiero po kilku miesiącach, w listopadzie 1941 r. ■



fot. NAC

Oficerowie zakwalifikowani na kurs Cichociemnych w Wielkiej Brytanii

Cichociemni – nowa jakość na polu walki

Jacek Sawicki

Ochotnicy, wyselekcjonowani specjaliści, najlepsi z najlepszych; po kursie spadochronowym zrzućeni do kraju z zadaniem zasilenia struktur Polski Podziemnej i Armii Krajowej. Byli nie tylko spadochroniarzami, ale przede wszystkim synonimem wolności – Wojska Polskiego, które, choć było daleko od kraju – wciąż walczyło.

Przed wojną polskie władze wojskowe bacznie przyglądały się nowym trendom, jakie pojawiły się w armiach krajów ościennych. Do takich nowinek można było zaliczyć powstające pododdziały spadochroniarzy. Doceniono ten nowy rodzaj broni, utworzono nawet – wiosną 1939 r. – Wojskowy Ośrodek Spadochronowy z siedzibą

w Bydgoszczy. Miał on szkolić na potrzeby Wojska Polskiego oficerów i podoficerów piechoty, saperów oraz łączności, przeznaczonych do użycia na zapleczu wroga, do działań dywersyjnych. Niestety, we wrześniu 1939 r. polscy spadochroniarze nie wzięli udziału w działaniach bojowych zgodnie z przeznaczeniem.

Na przełomie 1939 i 1940 roku nie było większych problemów z łącznością między Krajem a Rządem Polskim na emigracji. Na początku żołnierze, którzy nie chcieli złożyć broni, docierali do Paryża przez Węgry i Rumunię. Potem ruszyli kurierzy.

W tym czasie z inicjatywą zorganizowania łączności lotniczej w Krajem wystąpiła m.in. grupa młodszych oficerów, entuzjastów spadochroniarstwa, z kpt. Janem Górskim, Maciejem Kalenkiewiczem i Janem Jaźwińskim na czele. Górski i Kalenkiewicz zostali wkrótce przeniesieni do Biura gen. Sosnkowskiego, będącego wówczas komendantem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Opracowali oni wówczas projekt lotów łącznikowych do Polski oraz plan wsparcia lotniczego dla planowanego powstania powszechnego.

Celowość podjętych wysiłków i kierunku działania potwierdziła konferencja w Belgradzie, która odbyła się między 29 maja a 2 czerwca 1940 r. Było to jedyne podczas wojny spotkanie przedstawicieli Komendy Głównej ZWZ (późniejszej Armii Krajowej), umiejscowionej jeszcze w Paryżu z przedstawicielami konspiracji w Krajem. I tam, podczas obrad, w części poświęconej łączności lotniczej zdecydowano, że ponieważ przygotowania z obu stron były bardzo zaawansowane, to przyszedł już czas, aby przejść od planowania do konkretnych czynów.

Tymczasem Niemcy hitlerowskie zaatakowały Francję, która po kilku tygodniach walki skapitulowała. Naczelny Wódz i Rząd Polski schronili się w Wielkiej Brytanii. Łączność z Krajem została zerwana, a przyszłość rysowała się w czarnych barwach.

Naczelny Wódz gen. Sikorski przekazał uprawnienia Komendanta Głównego ZWZ Stefanowi Roweckiemu. Tym samym Komenda Główna przeniesiona została do Krajem. W Sztapie Naczelnego Wodza powołano do życia samodzielny Wydział Krajowy, z czasem przemianowany na Oddział Spe-

cialny – oficjalnie nazywany VI Oddziałem Sztabu. I to właśnie jemu powierzone zostały zadania nawiązania łączności z Komendą Główną ZWZ w Krajem (dotyczyło to łączności kurierskiej, radiowej i lotniczej). Ponadto miał on za zadanie gromadzenie sprzętu, werbowanie kandydatów na skoczków spadochronowych i ich szkolenie oraz prowadzenie całości spraw związanych z przetrzaniem powietrznym do okupowanej ojczyzny. Dużą pomoc uzyskano od Anglików, którzy już w lipcu 1940 roku stworzyli organizację dywersyjną SOE (Special Operations Executive), czyli Kierownictwo Operacji Specjalnych.

Programy szkolenia, stopniowo opracowywane i doskonalone, nie były jednolite dla wszystkich, którzy pragnęli powrócić do Krajem. Poza kurierami wojskowymi i cywilnymi (ci ostatni przezywani byli „kociakami” – od nazwiska ministra spraw wewnętrznych prof. Stanisława Kota) do krajem kierowani mieli być specjaliści ściśle określonych specjalności wojskowych, których potrzebę każdorazowo zgłaszała Komenda Główna ZWZ-AK. Ostatecznie znaleźli się w tej grupie oficerowie wywiadu, saperzy, specjaliści od dywersji i sabotażu, łącznościowcy (w tym radiotelegrafisci), specjaliści od legalizacji (w tym fałszerze dokumentów), lotnicy i wielu innych. Wszyscy jednak musieli ukończyć kurs spadochronowy i odprawowy, w trakcie którego kandydaci musieli przeobrazić się w konspiratorów.

Największy nacisk położony był na szkolenie praktyczne: podnoszenie sprawności fizycznej, zajęcia strzeleckie i samoobrony, wyrabianie cech samodzielności, umiejętności radzenia sobie w trudnych warunkach, wtapiania się w środowisko i społeczność, w którym trzeba było później żyć i działać.

Po zakwalifikowaniu się na skok do krajem każdy kandydat składał przysięgę obowiązującą w ZWZ (potem AK), następnie przy-

Pamięć i tożsamość



fot.: „Zeszyty Komandosów”

Cichociemni por. Stefan Bałuk i por. Benon Łastowski w oczekiwaniu na skok bojowy do Kraju

bierał pseudonim i stawał się żołnierzem Polski Podziemnej. Dopiero wtedy kierowany był na stację wyczekiwania.

Selekcja była duża. Na lot do kraju wybierano najlepszych. Na szkolenie Cichociemnych zgłosiło się w sumie: 1 generał, 112 oficerów sztabowych, 894 oficerów młodszych, 592 podoficerów, 771 szeregowych, 15 kobiet i 28 cywilów (kurierów politycznych). Wszystkich ochotników było razem 2413. Szkolenie ukończyło 606 osób. Do przerzutu lotniczego zakwalifikowanych zostało 579. Ostatecznie do kraju wysłano 316 Cichociemnych (jeden skakał dwukrotnie). W tej grupie była jedna kobieta – Elżbieta Zawacka ps. „Zo”. Ponadto wysłano 28 kurierów cywilnych (także w tej grupie jeden skakał dwukrotnie).

Również w Kraju przygotowywano się do odbioru zrzutów. W Oddziale V Komendy Głównej ZWZ-AK utworzono spe-

cialną komórkę o kryptonimach „Syrena” i „Import”, zajmującą się zrzutami lotniczymi. Powoli dopracowywano sposoby odbioru zrzutu i elementy łączności. Z czasem regułą stało się, że przylot samolotu poprzedzony był określoną melodią nadawaną w audycjach polskich radia BBC. Zrzuty dokonywane były na zorganizowane i z góry określone placówki odbiorcze, dysponujące osłoną oddziałów bojowych.

Okupowany kraj domagał się zrzutów. 10 października 1940 r. Komendant Główny ZWZ gen. Rowecki depešował do Londynu: *Czy mogę liczyć obecnie na zrealizowanie zrzutów lotniczych do Kraju oraz ewentualne podjęcie stąd emisariusza do was. Kalina.* W odpowiedzi Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza przystąpił do werbunku i szkolenia Cichociemnych.

Pierwsza ekipa skoczków lądowała na terenach okupowanych zimą, w nocy z 15

Pamięć i tożsamość



Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz”

na 16 lutego 1941 roku. Leciąca angielska załoga. Nie była to akcja w pełni udana. Przez pomyłkę zamiast pod Włoszczową, zrzut odbył się w rejonie Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim. Na szczęście trzej skoczki samodzielnie dotarli do Warszawy.

Kolejny lot odbył się dopiero na jesieni, z 7 na 8 listopada. Istotną zmianą było użycie po raz pierwszy polskiej załogi ze składu 138 dywizjonu specjalnego przeznaczenia. Odtąd regułą stało się, że do Polski wysyłano polskie załogi. Zrzut odbył się pomyślnie. W drodze powrotnej samolot musiał awaryjnie lądować w neutralnej Szwecji. Dowódca kpt. Stanisław Król zdecydował się spalić maszynę.

Bardziej dramatyczny przebieg miała trzecia wyprawa. W nocy z 27 na 28 grudnia skakało sześć osób. Zrzut odbył się w złym miejscu, tuż za granicą Generalnego Gubernatorstwa. Stracono część wyposażenia. Jeden skoczek został kontuzjowany. Grupa podzieliła się. Cztery osoby zostały zaraz schwytane przez Grenzschutz. Skoczkiwie doprowadzeni do posterunku w miejsco-

wości Wszeliwy podczas rewizji zniemacka otworzyli ogień. Zaskoczeni Niemcy stracili czterech zabitych, a aresztowani ulotnili się. Tak zaczął się pełen chwały i bohaterskich czynów konspiracyjny rozdział w życiu Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”, Alfreda Paczkowskiego „Wani” i Tadeusza Chciuka „Celta”. Dwaj, którzy wyruszyli z miejsca zrzutu później, zginęli przy próbie przejścia granicy Generalnego Gubernatorstwa.

Dopiero czwarta ekipa została zrzucona do kraju w sposób wzorowy. Mimo że samolot przyleciał przedwcześnie, placówka nie została zdekonspirowana. Kołował jakiś czas nad innym terenem i powrócił o wyznaczonej godzinie, kiedy przygotowania do odbioru były już zakończone, a placówka odpowiedziała umówionymi sygnałami.

Z czasem coraz mniej było przypadku i Cichociemni bezpiecznie lądowali w kraju pod opieką miejscowej siatki organizacyjnej czy oddziałów.

Powitanie na ziemi było wzruszające. Wymiana hasel była tylko formalnością. Po zebraniu wszystkich spadochronów i odszukaniu pojemników następował szybki odskok z zagrożonego terenu. W każdej chwili Niemcy zaalarmowani dziwnym samolotem mogli ściągnąć duże siły policji i wojska. Zawsze jednak znalazł się czas, by na „melinie” przywitać gości wódką, kiełbasą, bigosem czy kaszanką – specjałami kuchni okupowanego kraju. Ba, święto było tak duże, że robiono nawet zdjęcia, chociaż oficjalnie było to niedopuszczalne.

O jednej z takich akcji na terenie „Obroży” (obwód Armii Krajowej obejmujący powiat warszawski) wspominała Zofia Gogolewska „Maryla”: *Skoczkiwie zostali zaprowadzeni do dyrektora miejscowej szkoły w Słomczynie. Tam otrzymali polskie ubrania. Następnego dnia przewiozłam ich do Warszawy i odstawiłam na podaną ulicę. Numer domu znali skoczkiwie. Ustalone było, że dla*

Pamięć i tożsamość

ich bezpieczeństwa nie powinienem znać numeru domu, do którego oni wejdą.

Wszyscy Cichociemni po skoku trafiali do Warszawy. Tam przechodzili pod opiekę „ciotek”. Były to panie, członkinie konspiracji, których zadaniem było wprowadzenie przybyłych w tajniki życia w okupowanym kraju. Wiele się bowiem zmieniło od czasu wybuchu wojny i jakiś gest, pytanie lub odruch mógł niepotrzebnie zwrócić uwagę i stać się początkiem nieszczęścia. To z nimi skoczkowie wyruszali pierwszy raz na ulice miasta, poznawali sygnały, jakimi posługiwano się na co dzień (informujące o groźbie łapanki czy rewizji), uczyli się też przechodzenia obok niemieckich patroli. Dopiero po takich naukach organizacja podejmowała dalszy kontakt. Z każdym z Cichociemnych starał się spotkać osobiście szef Oddziału I Organizacyjnego KG ZWZ-AK płk Antoni Sanojca ps. „Kortum”. Dopiero wtedy indywidualnie otrzymywali przydział służbowy.

W sumie akcje zrzutowe odbyły się w czterech tzw. sezonach operacyjnych. Trzeba tu podkreślić, że loty mogły odbywać się tylko w jasne noce księżycowe, podczas pełni, kiedy możliwa była nawigacja wzrokowa.

W okresie próbnym (od 15 lutego 1941 r. do 30 kwietnia 1942 r.) odbyło się 12 startów do okupowanej Polski. 9 operacji było udanych, a tylko trzykrotnie samoloty zostały zmuszone do powrotu przez złe warunki atmosferyczne. Zrzucano 40 Cichociemnych dla ZWZ-AK i 8 kurierów dla Delegatury Rządu. Razem z nimi zrzucano za każdym razem duże sumy pieniędzy na działalność konspiracyjną oraz sprzęt bojowy: broń, amunicję, materiały minerskie, radiostacje, materiały opatrunkowe itp.

Kolejnym okresem zrzutów był sezon operacyjny o kryptonimie „Intonacja” – od 1 sierpnia 1942 r. do 30 kwietnia 1943 r. W tym czasie odbyło się 65 startów, w tym



ppor. Julin Gębołyś melduje gotowość do skoków

42 udane. 28 razy zrzucano skoczków. W sumie wysłano 109 Cichociemnych, którzy zasilili szeregi AK, 9 kurierów do Delegatury i jednego Węgra.

W sezonie operacyjnym „Riposta” – od 1 sierpnia 1943 do 31 lipca 1944 r. – miało miejsce aż 381 startów, w tym 205 udanych. Dokonano 36 razy zrzutu Cichociemnych. W sumie zrzucano 136 skoczków z przeznaczeniem dla AK i 10 kurierów do Delegatury.

Ciekawostką, ale jednocześnie niezwykle trudnym i niebezpiecznym zadaniem były przeprowadzone w tym czasie trzy operacje o kryptonimie „Most”. Polegały one na tym, że na wyznaczonym lądowisku siadał samolot i po wymianie kurierów, wylądowaniu zasobników oraz przekazaniu poczty wracał zaraz z powrotem.

Ostatni sezon operacyjny – od 1 sierpnia 1944 r. do 31 grudnia 1944 r. – miał kryptonim „Odwet”. W tym czasie odbyło się 400 startów samolotów, tylko 7 razy skakali spadochroniarze, zrzucano 32 Cichociemnych, 2 kurierów i 4 Brytyjczyków z misji alianckiej.

Cichociemni trafiali na najtrudniejsze odcinki – wszędzie tam, gdzie trzeba było zdynamizować działalność Podziemia. Stąd stosunkowo wielu z nich otrzymało przydział do „Wachlarza” i dywersji. W odczuciu rodaków – podkreślano po latach – Cichociemny był nie tylko spadochroniarzem świetnie przygotowanym do pracy w konspiracji, ale przede wszystkim synonimem wolności, żołnierzem Wojska Polskiego, które, chociaż daleko od kraju, nadal walczyło. ■



fot.: zbiory prywatne Autorki

Tablica upamiętniająca łódzkich nauczycieli poległych w obronie Ojczyzny

Konspiracyjny ruch oświatowy w Łodzi w latach okupacji hitlerowskiej (1939-1945)

Agata Czajkowska

W pierwszych miesiącach hitlerowskiej okupacji szkoły pracowały „prawie normalnie” – z mocno okrojonym programem – jednak począwszy od grudnia 1939 r. na terenach ziem polskich włączonych do Rzeszy zamknięte zostały wszystkie polskie szkoły.

W Generalnej Guberni – choć szkół nie zamknięto – wprowadzony został przez okupanta plan zredukowania członków narodu polskiego do niewykwalifikowanej siły roboczej dla „rasy panów”. Dokument opracowany w listopadzie 1939 r. przez

dr. Erharda Wetzla i dr. Gerharda Hechta z Urzędu Polityki Rasowej NSDAP w polityce oświatowej przewidywał, że *Uniwersytety i inne szkoły wyższe, szkoły zawodowe, jak i szkoły średnie były zawsze ośrodkiem polskiego szowinistycznego wychowania i dlatego*

Pamięć i tożsamość



foto: J. Czech „Ostatnie od zapomnienia. Sylwetki nauczycieli tajnego nauczania w latach 1939-1945. ZNP Zarząd Olsztyńskiego, Łódź 2014.

Nauczycielka Scholastyka Borowińska wraz z uczniami przed budynkiem szkoły w pierwszych miesiącach okupacji

powinny być w ogóle zamknięte. Należy zezwolić tylko na szkoły podstawowe, które powinny nauczać jedynie rzeczy najbardziej prymitywnych, jak rachunki, czytanie, pisanie i mówienie po niemiecku, jednak tylko w takim zakresie, jaki jest niezbędny do zrozumienia ustnego polecenia lub do czytania krótkich pouczeń o sposobie pracy. Nauka przedmiotów jak: historia, literatura, geografia oraz gimnastyka jest wykluczona.

W myśl tego zarządzenia naród polski miał zostać pozbawiony swoich tradycji, korzeni oraz godności. Obok walki z polską szkołą, okupant rozpoczął aresztowania polskiej inteligencji, w tym nauczycieli. Polacy nie poddali się terrorowi – od pierwszych dni okupacji narastał ruch oporu. Jedną z jego form było tajne nauczanie dzieci i młodzieży, a także dorosłych.

Urząd Szkolny (Stadschulrat) w Łodzi

Przed II wojną światową Łódź posiadała rozwinięty system szkolnictwa na poziomie podstawowym i średnim. W roku 1938 w mieście funkcjonowało 199 szkół powszechnych, do których uczęszczało ok. 85 tys. dzieci oraz 32 szkoły średnie z łączną liczbą ok 7,5 tys. uczniów. Działo także 10 placówek o profilu zawodowym, w których kształciło się ok. 2,5 tys. osób. Ponadto w Łodzi – mieście wielonarodowym i zróżnicowanym kulturowo – funkcjonowały również szkoły mniejszości narodowych: 13 placówek niemieckich, 11 placówek żydowskich oraz 2 placówki rosyjskie. Władze miasta dzięki zaangażowaniu nauczycieli podejmowały także ważne inicjatywy związane z oświatą – w 1919 r. wprowadzono

Pamięć i tożsamość

fot. MAC



Wystawa „Niemieckie szkolnictwo w Generalnej Guberni”, Kraków 1944 r.

bezpłatną i obowiązkową naukę dla wszystkich dzieci w wieku 7–14 lat, od roku 1922 rozpoczęła swoją działalność eksperymentalna szkoła powszechna, jedyna w Polsce tzw. miejska szkoła pracy, oparta na wzorcach genewskiego Instytutu Rousseau, ponadto pojawiły się inicjatywy utworzenia pierwszej w mieście wyższej uczelni.

Pierwsze dni okupacji przyniosły powołanie w Łodzi instytucji, która miała nadzorować całość spraw szkolnictwa w mieście – był to tzw. **Urząd Szkolny** (Stadschulrat), na czele którego stanął miejski radca szkolny. Początkowa decyzja władz okupacyjnych po zajęciu Łodzi dopuściła funkcjonowanie polskich szkół z pewnymi zastrzeżeniami – do programu nauczania wprowadzono język niemiecki w klasach V, VI i VII (w wymiarze 5 godzin tygodniowo), zakazano natomiast nauczania literatury, historii i geografii Polski, a także śpiewu. Ze ścian izb szkolnych usunięto portrety i godła państwowe. Uposażenie dla polskich nauczycieli nie mogło przekraczać 50% pensji nauczycieli niemieckich. Wiele szkół musiało opuścić swoje siedziby, które były przejmowane na potrzeby władz okupacyjnych, znajdując schronienie w najgorszych pomieszczeniach – w ten sposób placówki traciły wiele cennych zasobów, m.in. akta szkolne, biblioteki czy wyposażenia sal dydaktycznych. Podobna sytuacja w pierwszych miesiącach okupacji miała miejsce na terenach **woj. łódzkiego, które zostały włączone do III Rzeszy.**

Jak podaje Tadeusz Bojanowski, w połowie listopada 1939 r. na terenie miasta działało 88 szkół powszechnych (ok. 41 tys. uczniów oraz 860 nauczycieli), 19 szkół ogólnokształcących (6230 tys. uczniów oraz 374 nauczycieli), 6 szkół zawodowych (1981 uczniów oraz 153 nauczycieli). Stopniowo rozpoczęły się aresztowania i wysiedlenia nauczycieli oraz dyrekcji szkół. Niemcy, likwidując aktywny i niewygodny dla siebie element polskiej inteligencji, chcieli zapobiec ewentualnym inspiracjom inicjatyw politycznych, społecznych i kulturalnych.

Część źródeł podaje, że polskie szkoły w Łodzi oraz na terenie całego Kraju Warty zostały zlikwidowane 20 grudnia 1939 r. (wg Tadeusza Jałmużny był to 22 grudnia). Jednak niektóre z nich zakończyły działalność wcześniej, jak np. Szkoła Podstawowa nr 42 im. Stanisława Staszica, która została zamknięta z 10 na 11 grudnia 1939 r. (po zajęciu budynku szkoły przez wojska niemieckie oraz aresztowaniu kierownika szkoły Maurycego Boruckiego).

Pozbawienie tysięcy dzieci prawa do nauki wiązało się z przeznaczeniem ich na germanizację w specjalnych ośrodkach, wiele z nich trafiło do obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi.

Bardziej sprzyjające warunki dla pracy oświatowej panowały na terenach woj. łódzkiego, które pozostawały **pod zarządem Generalnej Guberni.** Dopuszczono tam działalność szkół podstawowych i zawodowych,

Pamięć i tożsamość



Legitymacja uczniowska Antoniny Chrzczonowicz



Legitymacja studencka Antoniny Chrzczonowicz

obniżając ich poziom poprzez usunięcie z programu nauczania treści, które mogłyby rozbudzać świadomość narodową (historia, geografia i literatura polska). Niemniej jednak, placówki te stanowiły grunt i swoiste zaplecze dla tajnego nauczania – powszechnie znaną formą było uzupełnienia programu działających szkół jawnych przez tajne nauczanie historii i geografii Polski.

Początki łódzkiej edukacji konspiracyjnej

Po zlikwidowaniu polskich szkół, nauczyciele polscy, którzy uniknęli represji samorzutnie przystąpili do nauczania tajnego. Jak wspominała nauczycielka Leonora Małolepsza-Nowakowska: *Tajne nauczanie rozpoczęłam już w październiku 1939 roku. Rodzice przynosili podręczniki i udostępniali mi swoje mieszkania. Dzieci uczyły się bardzo dobrze. Przy egzaminach pomagała mi nauczycielka Lichcińska. Rodzice płacili dwie marki za naukę. Dzieci, których rodzice siedzieli w więzieniu uczyłam za darmo.*

Łódź charakteryzowały najtrudniejsze warunki do prowadzenia tajnego nauczania ponieważ należało wystrzegać się nie tylko umundurowanych hitlerowców, ale także niemieckiej ludności cywilnej. W swych wspomnieniach Stanisława Banasiak opisała to następująco: *Uczyłam na ulicy Rzgowskiej 38/42, Mickiewicza 76, na Miłej, Sosnowej, Łącznej... Znajomi Niemcy robili na*

mnie kilkakrotnie donosy... Dwa razy była u mnie w domu rewizja. Kontrolowano mnie w fabryce Flügerotowerg. Kiedy fabryka była ewakuowana do Essen uciekłam z transportu. Pobierałam wynagrodzenie w żywności. Uczyłam w grupach cztery, pięć osób w wieku od 7 do 14 lat. Edukację ukończyło 20 uczniów.

Tajne nauczanie było zakłócanie także przez stałe wysiedlenia, wywożenie na roboty przymusowe czy obawy nauczycieli, którzy chcąc uniknąć represji przyjmowali pracę robotników, dozorców, tramwajarzy lub sprzątaczek.

Na terenie Łodzi realizowane były dwie formy nauczania: indywidualna i w kompletach. Nauczyciele tworzyli grupy 3–5 osobowe. Nauka odbywała się w prywatnych mieszkaniach, najczęściej rodzice dzieci udostępniali własne lokale. Korzystano także z poddaszy, pralni, opuszczonych komórek, a także miejsc tak nietypowych, jak pomieszczenie przy kaplicy na cmentarzu na Mani. Często zmieniano lokalizację ze względu na zachowanie bezpieczeństwa. Pomimo wielu trudności i niebezpieczeństw działalność nauczycielska działała bardzo sprawnie, o czym świadczą słowa nauczyciela Adama Kowalskiego, który objął tajnym nauczaniem największą liczbę dzieci na terenie miasta, bo aż 244. Autor znanego pamiętnika prowadził blisko 40 kompletów, nauczając oprócz języka polskiego, matematyki, historii i geografii również język niemiecki.

fot.: J. Czech „Ocalić od zapomnienia ...”

Pamięć i tożsamość



fot.: J. Czech „Ocalić od zapomnienia. ...”



Portrety dzieci wykonane przez Janusza Włodarskiego współpracującego z Antoniną Chrzczonowicz – portreciki stanowiły listę obecności na zajęciach

W swych wspomnieniach uzasadnił to następująco: *Jezyk niemiecki umieszczam na koncu, dla podkreślenia jego posledniej roli w naszych szkolnych zajęciach. Nie bagatelizuje go jednak zupełnie. Jest to jezyk wroga, a kto wie, jakie jeszcze może oddać zastugi moim uczniom.*

Przeprowadzone dotychczas badania wykazują, że tajne nauczanie w Łodzi prowadziło 75 nauczycieli na 94 ulicach miasta. Większość stanowiły kobiety (62), bowiem mężczyźni byli bardziej narażeni na różnej formy represji, spora część z nich walczyła na froncie lub w oddziałach partyzanckich.

Organizacja tajnego nauczania

W swoich wspomnieniach Antonina Chrzczonowicz, jedna z nauczycielek, zwraca uwagę, że o powstaniu szkoły w podziemiu zdecydowały poniekąd same dzieci, oczywiście wspierane przez rodziców, gdyby

nie ich zaangażowanie, tajne nauczanie miałyby nikłe szanse powodzenia: *Dzieci zaczęły ochotniczo zgłaszać się na naukę. Najpierw przychodzili chłopcy..., potem dziewczynki. Rodzice lub opiekunowie musieli tylko wyrazić zgodę na naukę. Również i ja musiałam uzyskać zgodę mojej rodziny na nauczanie. Wszyscy nam sprzyjali. Otrzymałam na domy pozwolenie na korzystanie z jednego dużego pokoju na zajęcia lekcyjne, a w razie potrzeby drugiego, gdzie był fortepian. (...) Uczniowie z klas niższych najczęściej sami zgłaszali tematy zajęć, jakby zabaw, z prośbą o ich realizację. Wyrażałam na*

to zgodę, starając się wykorzystać inicjatywę i zainteresowanie dzieci oraz ich zapał do działania. Materiał rozkładałam na wszystkie lekcje w ciągu określonych dni. Tematy były różne, zawsze ciekawe i frapujące. Na przykład zabawy w teatr, sklep, pracownię zegarmistrzowską, ogród zoologiczny, grę w tabliczkę mnożenia lub loteryjkę ortograficzną. Najbardziej interesującą i najdłuższą trwającą była zabawa w pocztę. Z dziećmi starszymi prowadziłam lekcje z zachowaniem odpowiednich korelacji przedmiotowych. Musiałam się jednak liczyć z czasem, który przez konspirację był bardzo ograniczony. Postanowiliśmy więc z J. Włodarskim wiadomości z różnych dziedzin życia, podawane na lekcjach, rozszerzać i pogłębiać na zajęciach w świetlicy, na zebraniach, które dzieci same uczyły się prowadzić, na uroczystościach w związku z rocznicami narodowymi i innymi okolicznościami, z możliwością słuchania

muzyki. Stopniowo wprowadzaliśmy dzieci do samodzielnego uczenia się poza szkołą, co w ich wieku, przy ograniczonym czasie lekcyjnym, nie było łatwe, ale w ciężkich warunkach okupacyjnych – bardzo ważne.

Samo życie nasuwało nam swoją metodę wychowawczo-dydaktyczną. Odgrywały w niej rolę dwa główne czynniki motywacyjne. Po pierwsze starał się wzbudzać i rozwijać u dzieci chęć i dążenia poznawcze, aby uczyły się dla własnej przyjemności, potrzeby i satysfakcji. Wymagało to od nas podawania wiadomości i prowadzenia zajęć w sposób interesujący, atrakcyjny i wywołujący żywe, osobiste zaangażowanie uczniów. Drugi czynnik, to umacnianie u dzieci, zwłaszcza starszych, postawy patriotycznej. Wskazywaliśmy na to, że wróg pozbawił je prawa, jednego z najważniejszych dla człowieka – do nauki.

Jak podkreśla Krzysztof Lesiakowski, podziemna edukacja w Łodzi (jak i na innych terenach włączonych do Rzeszy) była tworzona w warunkach całkowitego osamotnienia instytucjonalnego i braku wsparcia ze strony organizacji zewnętrznych. W przeciwieństwie do Generalnej Guberni, gdzie zajmowała się tym Tajna Organizacja Nauczycielska oraz Departament Oświaty i Wychowania Delegatury Rządu na Kraj, **w Kraju Warty wszystkie działania oraz inicjatywy spoczywały na barkach nauczycieli.** Było to wynikiem o wiele słabszej struktury polskiego państwa podziemnego w Łodzi i na terenach włączonych do Rzeszy, niż w Generalnej Guberni. W efekcie o konspiracyjną edukację w Łodzi musieli zadbać sami nauczyciele i wspierający ich rodzice.

Na terenie Łodzi, poza nauczycielami, którzy samorzutnie prowadzili tajne nauczanie indywidualne i w kompletach oraz działającymi w podziemiu różnych partii, tajną edukację niemalże od pierwszych dni okupacji organizowały także działające w rozproszeniu grupy komunistyczne – już

w pierwszym roku okupacji młodzieżowy działacz lewicowy, Czesław Hutor, skupił wokół siebie grupę chłopców, którzy tworzyli jeden z pierwszych kompletów tajnego nauczania prowadzony przez komunistę.

Nauczanie konspiracyjne było w Łodzi prowadzone na poziomie szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum. Na prymarnym szczeblu edukowano dzieci w wieku 7-14 lat, tzn. te, które były jeszcze objęte przymusem zatrudnienia. Dzieci starsze, zazwyczaj już podlegające obowiązkowi pracy, kształcono w grupach gimnazjalnych. Na poziomie szkoły powszechnej pracował zazwyczaj jeden pedagog, natomiast na szczeblu gimnazjalnym i licealnym zajęcia realizowane były przez mniejsze lub większe grupy nauczycieli specjalizujących się w danym przedmiocie. Naukę prowadzono na podstawie przedwojennych programów nauczania i podręczników, które ze względu na czas i warunki tajnej nauki uległy pewnej modyfikacji. Program skrócono przede wszystkim o przedmioty artystyczne, techniczne i gimnastykę. Spotkania lekcyjne, by zapewnić wszystkim uczestnikom bezpieczeństwo, były kamuflowane (choć nie zawsze takie zabiegi wystarczały) – najczęściej obecność dzieci w mieszkaniu maskowano spotkaniem towarzyskim lub zabawą, umieszczając np. na stole różne gry, zaś nauczycielka mogła pozorować pracę krawcowej wykonującej usługi dla właściciela lokalu.

Integralną częścią tajnego nauczania były także formy pracy pozaszkolnej, m.in. czytelnictwo tajnej prasy i książek. Zasobów dostarczały zakonspirowane biblioteki szkolne, punkty biblioteczne i prywatne zbiory książek. Duże zasługi w tym względzie posiadała działająca przez całą okupację Spółdzielnia Księgarska w Skierniewicach, która zaopatrywała uczniów w podręczniki, ale także dostarczała książki do bibliotek, obejmując swym zasięgiem także powiat rawski

Pamięć i tożsamość

fot.: T. Jadrnażna, Tajne nauczanie na ziemi łódzkiej (1939-1945), Warszawa 1977

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLENIEGO ŁÓDZKIEGO
PAŃSTW. KOMISJA WERYFIKACYJNA
DLA LEGALIZACJI WYNIKÓW TAJNEGO NAUCZANIA
W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

Nr 252

ZASWIADCZENIE

Buchalski Jan

urodzony (a) dnia *28 marca* 1926 r. w *Zakrzemiu*
pov. *Łódzkiego* ukończył (e) w wyniku tajnego nauczania
w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945 r.
dotyczy klasę *liczbowa humanistyczna*
(typ szkoły)

I otrzymał (a) następujące oceny:

1. z religii <i>dobry</i>	6. z geografii <i>dobry</i>
2. z języka polskiego <i>dobry</i>	7. z biologii <i>dobry</i>
3. z języka łacinskiego <i>dobry</i>	8. z fizyki i chemii <i>dobry</i>
4. z literatury <i>dobry</i>	9. z matematyki <i>dobry</i>
5. z historii <i>dobry</i>	10. z przedmiotów <i>dobry</i>
11. z nauk ścisłych <i>dobry</i>	13. z przedmiotów <i>dobry</i>

otrzymał (a) ze wszystkich przedmiotów oceny dodatnie.

Zaswiadczenie niniejsze wydaje się na podstawie powiadomienia o tajnym nauczaniu wystawionego przez *Władysława Białego*

Na mocy zarządzenia Rządu Odsiwy z dnia 23.VIII.1944 r. (Nr. 67/11-5r/46) zaświadczanie niniejsze jest równoznacznie z normalnym świadectwem szkolnym podawanych szkół średnich.

Władysław Białego

Piotrków Tryb., dnia *19 kwietnia* 1945 r.

Przewodniczący Państwowej Komisji Weryfikacyjnej
(-) Wacław Słomkowski *Wacław Słomkowski*

Członkowie Komisji: (-) Wanda Grutkowska *Wanda Grutkowska*
(-) Helena Włodkowska *Helena Włodkowska*
(-) Władysław Świątek *Władysław Świątek*
(-) Antoni Wójcicki *Antoni Wójcicki*

Świadectwo dojrzałości wydane przez Państwową Komisję Weryfikacyjną dla Legalizacji Wyników Tajnego Nauczania w Piotrkowie Trybunalskim

i łowicki. Kolportaż tajnej prasy i książek odbywał się na terenie całego województwa łódzkiego, obejmując nawet najbardziej niebezpieczne jego tereny, które wcielono do Rzeszy. Kolejną formą działalności oświatowo-kulturalnej w województwie były wieczory recytatorskie i muzyczne, które organizowano w mieszkaniach prywatnych.

Warunki okupacyjne wpłynęły znacząco na specyfikę pracy dydaktyczno-wychowawczej, a także na stosunek młodzieży do szkoły i nauczycieli. W nauczaniu zaczęły dominować metody werbalne: pogadanka, wykład, dyskusja, praca z książką. Metody te miały w tym przypadku inną wagę niż podczas nauczania jawnego. Przekazywane wiadomości łączono z konkretną sytuacją wojenną poprzez przywoływanie przykładów z najbliższego otoczenia. Książka poza rolą narzędzia pracy i źródła wiedzy, pełniła także funkcję terapeutyczną – pozwalając uczniom przenieść się do świata wizji

EWIDENCJA NAUCZYCIELÓW O WOLNOŚCI I DEMOKRACJI
KRAJÓW WOLNOŚCINI
Łódź

ZASWIADCZENIE Nr 746881

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Scholastyka Borowińska

Obywatel (ka) *Antoniego i Lucji* (imię i nazwisko)
z wydziału *Antoniego i Lucji* urodzony (a)
9 lutego 1907 r. w *Liw p. Węgrów*
zamieszkały (a) w *91-762 Łódź, ul. Ś. Plater 35/37 m. 27*
— jest członkiem zrzeszającym ZBoWiD, nr legitymacji* *40.656*
— odpowiada warunkom uprawiającym do członkostwa ZBoWiD*.
Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 29 października 1925 r. o dalszym zwolnieniu świadczeń dla kombatanów i weteranów obywateli konspiracyjnych (Dz. U. Nr 34, poz. 156).
Zaswiadczenie stwierdza, że, w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wyliczalnemu (ni) zalicza się następujące okresy działalności konspiracyjnej oraz okresy udziału w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

- tajne nauczanie od 4 października 1939 do sierpnia 1944 r.

XX

Łódź, dnia 2 sierpnia 1983 roku

Łódź, dnia 2 sierpnia 1983 roku

Zaswiadczenie Scholastyki Borowińskiej o pracy nauczyciela w ramach tajnego nauczania, wystawione przez ZBoWiD

literackiej i oderwać choć na chwilę od okupacyjnej rzeczywistości. Książki były także nieocenioną pomocą przy organizowaniu konkursów poprawnego czytania, recytacji, inscenizacji czy klubów dyskusyjnych. Z kolei podręczniki służyły zarówno podczas tajnych lekcji, jak i przy wykonywaniu pracy domowej, umożliwiając w ten sposób uzupełnienie i utrwalenie materiału przez uczniów. Praca domowa była jednym z ważniejszych ogniw tajnego nauczania, wdrażając tym samym uczniów w proces samokształcenia. Samokształcenie indywidualne czy zespołowe było powiązane z pogłębianiem wiedzy zdobytej na kompletach, ale także w pewnym sensie przeciwdziało niszczeniu dorobku polskiej kultury i wzmacniało przeciwstawianie się propagandzie niemieckiej. W procesie wychowawczym zwracano uwagę na wiązanie przekazywanych informacji z uczuciami i wolą uczniów, często eksponowano treści

fot.: J. Czech, „Ocalić od zapomnienia..."

patriotyczne. Przy nauce arytmetyki liczby dobierano w taki sposób, aby ukazywały straty poniesione przez Polaków podczas okupacji – dzieci obliczały m.in. ilu Niemców przybyło do miasta/wsi, ile zajęli budynków, ile polskich rodzin wysiedlono, ile osób aresztowano.

Uczniowie darzyli swoich nauczycieli dużym zaufaniem, wspólnie z nimi przeżywali trudy okupacji, wspólnie wyczekiwali wyzwolenia. Więź emocjonalna między nauczycielami a uczniami wspierała cały proces dydaktyczno-wychowawczy, sięgając także do życia pozalekcyjnego – organizując wspólne wycieczki, okazjonalne spotkania „przy herbatce”, tradycyjne andrzejkki itp. W ten sposób nauczyciele mieli również sposobność oddziaływania nie tylko na osobowości uczniów, ale też na całą ich aktywność i jej rozmaite przejawy. Warto w tym miejscu przywołać niektóre przykłady takiej aktywności: uczniowie wielu kompletów z terenu woj. łódzkiego organizowali pomoc materialną dla jeńców wojennych, osób wysiedlonych, więźniów politycznych czy działaczy podziemia; niektórzy uczniowie należeli do AK, AL czy BCh; wielu z nich poniosło śmierć w walce z okupantem, w tym także dziewczęta, pełniące funkcje łączniczek.

Spółeczny wymiar tajnego nauczania w Łodzi

Spółeczną funkcję tajnego nauczania można przyrównać do „szkoły edukacji narodowej”. Podziemna edukacja w znaczącym stopniu zapobiegała negatywnym konsekwencjom hitlerowskiej polityki wobec polskich dzieci i młodzieży, szczególnie podtrzymując uczniów na duchu i wzmacniając ich morale. Jak wspominała jedna z uczestniczek tajnych kompletów: *Nogi bolą w przemokniętych butach, po całodziennym bieganiu po mieście z przesyłkami. Wysuwam szufladę*

i spod warstwy przekazów niemieckich wydobywam moje zeszyty. Pośpiesznie chowam je do torebki. Prosto z pracy pójść na lekcję. Myśl ta przepętnia mnie radością. Nie jestem już gońcem w wielkim niemieckim biurze. Jestem uczennicą spieszącą na lekcje. Jestem swobodna. Jestem sobą.

Możliwość uczestniczenia w tajnym nauczaniu przynosiła korzyści nie tylko pod względem uzyskanej i poszerzanej wiedzy, ale pozwalała choć na trochę oderwać się od wojennej codzienności, trudów pracy, smutku i bólu po stracie bliskich, jak również stała się swoistą formą wewnętrznego sprzeciwu wobec ucisku i terroru okupanta.

Tajne nauczanie stało się źródłem integracji narodowej – pod tym względem wszystkie jego przejawy dążyły do zapobieżenia wyniszczeniu biologicznemu i kulturowemu, a także zachowaniu narodowej odrębności. Jednym z efektów konspiracyjnej nauki było upowszechnienie oświaty na wsiach, w niespotykanej wcześniej skali, wpływając następnie na podniesienie poziomu wiejskich szkół powszechnych.

W wysokim stopniu rozwinęło się także samokształcenie i samowychowanie, pociągając za sobą zmiany światopoglądowe uczniów. W ramach konspiracyjnych metod i form pracy ukształtowało się wiele nowych podejść, które do dzisiaj stanowią istotne determinanty procesu pedagogicznego – w szczególności aktywizujące metody pracy, sposoby wychowania moralnego i społecznego, metoda harcerska. Dzięki tajnym kompletom podtrzymana została ciągłość nauczania – po zakończeniu wojny młodzież mogła przystąpić do dalszego kształcenia, a także uzyskać potwierdzenie ukończenia danego szczebla edukacji. Najważniejszym dorobkiem tajnego nauczania była niewątpliwie zmiana świadomości społecznej w obrębie różnych grup społecznych. ■

Bibliografia u Autorki

Najwyższa Izba Kontroli

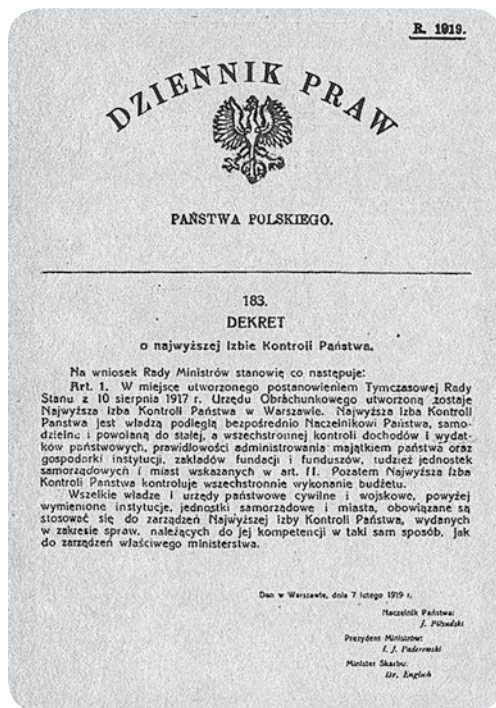
Wiesław Jan Wysocki

Dzieje Najwyższej Izby Kontroli splecione są ze zmiennymi kolejami państwa polskiego. Historia NIK to przede wszystkim historia zmagania Polaków o niepodległe i dobrze zarządzane państwo – zmagania z obcymi siłami, ale także zmagania naszych rodaków z samymi sobą. Z tej historii jasno wynika, że status i pozycja Izby w kraju były i wciąż są probierzem stopnia jego demokracji i suwerenności. Dziś wydaje się oczywistym standardem, że zdrowemu i demokratycznemu państwu towarzyszy niezależny, kompetentny i apolityczny organ kontroli, który pilnuje wydatkowania publicznych pieniędzy. I to było zadaniem Izby Kontroli.

Łatwo jest mówić o Odrodzonej Polsce w 1918 r., choć dostrzegalne były ustawowe pozostałości czasu niewoli; na obszarach zrastających się w wolne państwo, działały trzy różne systemy administracyjne, obowiązywały trzy pozaborcze kodeksy karne i przepisy podatkowe, różne prawa handlowe, spadkowe, małżeńskie, w obiegu były cztery waluty (korona austriacka, marka niemiecka, ruble rosyjskie i marka polska). Różnic tak głęboko zakorzenionych i przejawiających się nie tylko w sferze gospodarczej, ale i we wszystkich innych dziedzinach, nie było można wyrównać od razu.

Patrząc dziś na ówczesne dokonania z dalszej perspektywy, nie sposób nie dostrzec w tym splocie konsekwencji niewoli (kolizja z prawem zaborców była obowiązkiem narodowym) i ułomności narodowego charakteru, iż w wielu sferach w szybkim czasie byliśmy w stanie dojść do rezultatów większości pomyślnych i pozytywnych, w niejednej dziedzinie nawet nieprzeciętne wielkich; w budowie zaś państwa – w budowie własnego polskiego domu, w tępieniu chwastów niewoli, w dźwiganiu zdewastowanych przez wojnę dziedzin – bogatą inwencją, odważną inicjatywą, wytrwałością i nieprzeciętną wydajnością w pracy.

Do rewizji dochodów i wydatków Państwa oraz jego stanu majątkowego w zakre-



Dekret o utworzeniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa z 7 lutego 1919 r.

sie kontroli faktycznej (celowość gospodarki, badanie umów, rewizje kas, składów etc.) i kontroli następczej (sprawozdania rachunkowe) powołana została Kontrola Państwowa, na której czele ustanowiono Najwyższą Izbę Kontroli Państwa (od

1921 r. Najwyższą Izbę Kontroli). Miał ją prowadzić prezes mianowany przez Tymczasowego Naczelnika Państwa (od 1921 r. Prezydenta RP) na wniosek Rady Ministrów i odpowiedzialny przed Sejmem, względnie Senatem na równi z ministrami. NIK wraz z później powołanymi delegaturami (Okręgowymi Izbami Kontroli) stanowił część władzy niezespoloną z administracją ogólną na prawach czy statusie ministerstwa, bezpośrednio poddaną Naczelnikowi Państwa (Prezydentowi RP).

Po odzyskaniu niepodległości Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, na mocy dekretu z 22 listopada 1918 r. mający pełnię władzy do zwołania Sejmu Ustawodawczego, własnym dekretem z 7 lutego 1919 r. powołał Najwyższą Izbę Kontroli Państwa (NIKP) z Józefem Higersbergerem jako prezesem na czele. Zadaniem Izby było kontrolowanie gospodarki resortów, kontrola całej administracji państwowej pod względem finansowym oraz badanie zamknięć rachunków państwa. Prezes Izby zajmował pozycję równą ministrom, ale nie wchodził w skład rządu, odpowiadając bezpośrednio przed Sejmem, któremu zgłaszał wnioski o udzielenie lub odmówienie absolutorium gabinetowi.

Od początku swego funkcjonowania NIKP zwracała uwagę rządzących i Sejmu RP na bezhołowie, zwłaszcza w sferze finansów państwa. Musiało to sprzyjać różnego rodzaju malwersacjom, korupcji i defraudacji.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zostało napiętnowane za „zaległości w prowadzeniu ksiąg buchalteryjnych oraz brak kontroli przy wydawaniu zasiłków pieniężnych bezrobotnym”. W resorcie Apropowizacji ujawniono „pewne braki w księgowości”. W Zarządzie Dóbr Państwowych, rozliczając wykonanie zadań dopatrzono się nieprawidłowości m. in. **w zwalczaniu chrabąszcza majowego!** Trzeba zaznaczyć, że działania

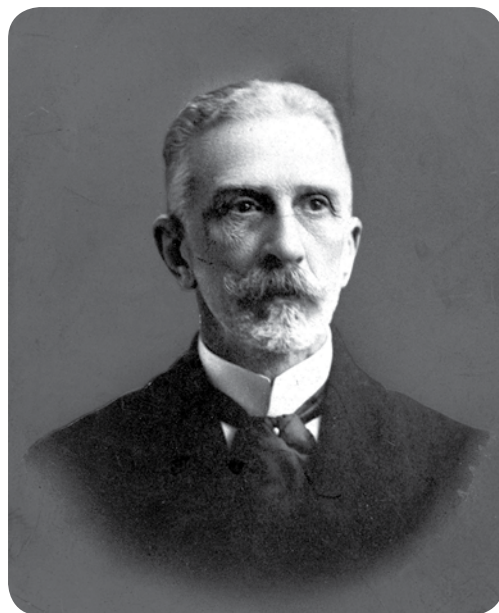


foto: NAC

Józef Higersberger pierwszy prezes NIKP

NIKP nie ograniczały się tylko do kwestii finansowych czy księgowych a ówczesne ustalenia niewiele różnią od dzisiejszych kontroli budżetowych.

W 1921 r. kolejnym prezesem NIKP został Jan Żarnowski. Chaos w stanie finansów państwa, mimo kilku lat niepodległej Polski nie został uporządkowany. Pogłębiały go częste zmiany organizacyjne urzędów, zmiany terytorialne, różnorodność walut, brak wykwalifikowanych urzędników, braki w dokumentacji spowodowane działaniami wojennymi, a także brak nadzoru nad pracą urzędników.

11 stycznia 1924 r. Sejm uchwalił ustawę o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej. Wykazywane przez NIK słabości i ułomności dotychczasowego systemu finansowego państwa zostały dostrzeżone i potwierdzone przez parlamentarną ustawę radykalnie porządkującą sferę skarbową.

Na podstawie ocalałych pamiętników jednego ze znaczących kontrolerów, dyrektora Departamentu I NIK, Mieczysława Dębskiego możemy stwierdzić, że kontrolerzy NIK bardzo konsekwentnie i niemal literalnie

Pamięć i tożsamość

fot. NAC



Dekoracja wyższych urzędników NIK Krzyżami Orderu Polonia Restituta przez prezesa NIK Jakuba Krzemińskiego, 1933 r.

odnosili się do motto swych poprzedników: ***Ktokolwiek grosz publiczny do swego rozporządzenia odbiera, wydatek onegoż usprawiedliwić winien.*** Motto to do dziś przypomina pierwsza strona dwumiesięcznika wydawanego przez NIK pod tytułem „Kontrola Państwa”.

Po śmierci prezesa Jana Żarnowskiego w lipcu 1926 r. kierowanie Izbą przejął Stanisław Wróblewski, a ponieważ zbiegło się to ze zmianami politycznymi w wyniku przewrotu majowego 1926 r., nowy rząd oczekiwał rozliczenia poprzedniej ekipy. Kontrole NIK na zlecenie Rady Ministrów miały być przeprowadzone w kilku bankach państwowych.

Efekty kontroli w Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) wykazały wielkie nadużycia i ujawniły aferę korupcyjną z udziałem premiera Władysława Grabskiego, skądinąd zasłużonego w sferze stabilizacji waluty złotego polskiego.

Piśsudzczy dokonali korekty kompetencji NIK. Przepisy konstytucji kwietniowej usprawniały kontrolę państwową do następczego nadzorowania, co oznaczało, że NIK mogła prowadzić czynności obrachunkowe w odniesieniu do całej gospodarki prowadzonej ze środków publicznych przez administrację państwową (rządową i samo-

rządową), natomiast utraciła prawo do orzekania o celowości i poprawności metod gospodarowania stosowanych przez rząd, co miało następstwa w postaci utraty przez NIK prawa składania w Sejmie wniosku o nieudzielenie rządowi absolutorium. Piśsudzczy uważali, że udzielanie absolutorium dla rządu jest domeną organu przedstawicielskiego. Toteż w okresie od października 1926 r. do września 1939 r.

dwaj kolejni prezesi NIK (Stanisław Wróblewski i Jakub Krzemiński) nie angażowali się w polityzację Izby, koncentrując się na fachowości w wykonywaniu kontroli.

W latach 1936–1939 na forum parlamentu postulowano opracowanie nowej ustawy o NIK, dostosowującą tę instytucję do przepisów konstytucji kwietniowej, a także zmodernizowania kontroli państwowej, by lepiej wypełniała swoje zadania w ówczesnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej; chodziło o uprawnienia kontrolujące, monitorujące i oceniające działalność budżetową i planistyczną wykonywaną przez inne organy państwa. Do wybuchu wojny w 1939 r. nie zdołano dopracować proponowanych zmian ustawowych.

Szczególny czas dla NIK przypadł na okres wojny polsko-niemiecko-sowieckiej, wojennego wychodźstwa i następstw II wojny światowej.

Wojna 1939 roku

Od 1930 r. Izbą, która ulokowana była w budynku zmodernizowanego klasycyzmu w alei Szucha 23, kierował prezes gen. dr Jakub Krzemiński. Według współpracowników prezes Krzemiński nazbyt wcześnie nakazał przygotowania do ewakuacji i niepotrzebnie wprowadził przedwczesną panikę.

Mieczysław Dębski, dyrektor departamentu w NIK i jednocześnie prezes Okręgu Stołecznego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, mógł ewakuować się albo z Izłą, albo z Ligą, którą gen. Leon Berbecki 4 września 1939 r. nakazał przenieść do Lublina. Jednakże Dębski pozostał w stolicy, gdyż po rozmowach z wiceprezydentem Warszawy Julianem Kulskim, komendantem cywilnej obrony Warszawy, przyjął nominację na Komendanta Głównego Batalionów Pracy, które były potrzebne oddziałom saperskim, przystępującym w ostatniej chwili do prowizorycznego fortyfikowania stolicy.

Kwaterę Komendy Głównej Baonów Pracy Dębski postanowił umieścić w ewakuowanej siedzibie NIK. Wśród ochotników zgłaszali się także pozostawieni w Warszawie urzędnicy Izby. [...] *Na moje wezwanie przez radio już od rana zaczęli się zgłaszać kandydaci na oficerów, spośród inżynierów i techników – wspomina komendant Mieczysław Dębski [...] Komisja kwalifikacyjna utworzona jeszcze w nocy z naczelników wydziałów, przeważnie NIK, sortowała zgłaszających się i przydzielała do poszczególnych baonów. [...] W parterowym gabinecie preesa Okręgowej Izby Kontroli, który ja zająłem, zainstalowane zostało radio i były dwa telefony łączące się z miastem. Dnia 12 września mogłem już zawiadomić Starzyńskiego, że 1500 ludzi zostało oddanych do dyspozycji wojsk inżynieryjnych, drugie tyle będzie gotowych w ciągu dwóch dni.*

W obronę Warszawy we wrześniu 1939 r. obok wielu różnych przedstawicieli środowisk, instytucji, organizacji etc. także urzędnicy NIK mieli swój chwalebny udział. Niestety Warszawa skapitulowała, a terytorium Polski zostało podzielone między okupantów. Na mocy konstytucji z 1935 r. legalne konstytucyjne władze Rzeczypospolitej kontynuowały działalność II RP na wojennym wychodźstwie we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii.



Siedziba NIK w alei Szucha 23, 1939 r.

foto: NAC

NIK na wychodźstwie

Na wojennej emigracji znaleźli się urzędnicy NIK. W grudniu 1939 r. prezesem Izby został Tadeusz Tomaszewski. Dekretem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, z 17 lutego 1940 r. uchylona została ustawa o NIK z 1921 r. na czas wyjątkowych okoliczności wywołanych wojną. Urzędnicy przedwojennej Izby zostali przeniesieni na urlop bezpłatny. W dekreście określono, że NIK poza organami rządu «w miarę uznania rządu» może przeprowadzać kontrole gospodarki finansowej ciał samorządowych oraz instytucji, zakładów, fundacji, stowarzyszeń i spółek, działających przy udziale finansowym Skarbu Państwa lub pod jego gwarancją.

Od marca 1940 r. w Paryżu w dwupokojowym biurze Hotelu Victoria przy ul. Blaise'a Desgoffe'a 6 w mocno ograniczonym kilkuosobowym składzie Izba kontynuowała działalność na wojennej emigracji. W drugiej połowie maja część biura NIK wraz z kancelarią przeniesiono do Angers, gdzie mieściła się siedziba władz RP.

Wkrótce jednak władze polskie zmuszone były ewakuować się z Angers. *Pomimo że byłem odpowiedzialny za NIK – pisze wiceprezes Izby Zygmunt Nagórski – ku memu oburzeniu w Prezydium Rady Ministrów odmówiono i mnie podania miejsca ewakuacji. Dowiedziałem się dopiero prywatnie, że rząd przenosi się do Libourne. Załadowałem rzeczy na nabyty za grosze stary renault, a uproszony niemłody już wojskowy podjął się szoferki, by samemu się wydostać z Angers.*

Ewakuacja polskich urzędów z północno-zachodniej Francji na jej południe, blisko granicy hiszpańskiej, głównie do Lourdes odbyła się drogą kolejową; obok personelu przewieziono także najważniejsze akta; do pociągu ewakuacyjnego załadowano wszystkie protokoły przeprowadzonych i jeszcze niezakończonych rewizji, teczki korespondencji dotyczące kontrolowanych instytucji, księgę kasową własnych wydatków budżetowych wraz z dowodami kasowymi. Po dotarciu do Lourdes wydano polecenie, by część akt natychmiast spalić; spalono m. in. walizkę z najważniejszymi aktami NIK. Świadectwem panującego chaosu był fakt, że o podziale akt do zabrania i do zniszczenia ani o poleceniu ich spalania nie został powiadomiony przez NIK. Część akt wywiezionych do Libourne została uratowana.

Szczątki zachowanej dokumentacji pozwalają w przybliżeniu przedstawić aktywność Izby na terenie Francji. Przede wszystkim były to prace organizacyjne, ale też opracowano nowe przepisy rachunkowo-kasowe dla struktur cywilnych państwa w warunkach wychodźstwa wojennego. Opracowano też regulamin dotyczący gospodarki samochodami osobowymi. Domagano się od resortu Skarbu określenia zasad obsadzenia etatów personalnych zgodnie z ustaleniami budżetowymi i nieprzekraczania ich. Zainicjowano również składanie miesięcz-

nych sprawozdań z dochodów i wydatków przez Ministerstwo Skarbu. Wraz z władzami wojskowymi przygotowano też przepisy rachunkowo-kasowe dla wojska we Francji.

NIK we Francji dokonał m. in. kontroli Biura Przemysłu Wojennego, częściowo Biura Żeglugi Morskiej w Ministerstwie Skarbu, w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, w Polskiej Agencji Telegraficznej i Polskim Radiu. W resorcie Opieki Społecznej przeprowadzono rewizję kasy i sprawdzono dowody kasowe. Skontrolowano też Drukarnię Polską oraz – na wniosek Prezydium Rady Ministrów – spółkę akcyjną Księgarnia Polska w Paryżu, jak też niektóre placówki dyplomatyczne, gdzie analizowano kasę, księgi rachunkowe oraz wydatki pod względem oszczędnościowego i celowego gospodarowania. Uwagi Izba przedstawiła właściwym resortom, choć w niektórych przypadkach przygotowano jedynie projekty pism z wnioskami pokontrolnymi.

Epizod francuski był krótki, choć dla NIK bardzo pracowity; w czerwcu 1940 r. niemiecka Rzesza podbiła Francję. Zapadła decyzja o ewakuacji władz RP i wojska do Wielkiej Brytanii. Czas ten dobrze oddają wspomnienia wiceprezesa Zygmunta Nagórskiego, który 16 czerwca dotarł do Libourne: *Miasteczko najwyraźniej nie było przygotowane na takich gości: rząd Rzeczypospolitej ulokował się na rynku. Przy stolikach kawiarnianych rozsiadli się ministrowie, podsekretarze stanu, członkowie Rady Narodowej. Chodzili grupami dookoła rynku albo radzili w kawiarniach. Kursowały tajemnicze pogłoski o naradach rządu i prezydenta. Wiedziano już, że rząd udaje się do Anglii, ale nie było wiadomo kiedy. [...] Przepustki na okręty wydawał profesor Kot. Nikt nie wiedział, kto ma do nich prawo i jak je można dostać. [...] Zdobyłem od Kota kartkę, która miała umożliwić ewentualne załadowanie*

się na statek w Bordeaux lub Bayonne. [...] W Londynie stanęliśmy późnym wieczorem i zostaliśmy przewiezieni specjalnymi autobusami do jakiegoś odległego budynku, gdzie nas lokowano. [...] Pierwsze dni w Anglii były pod gniotącym wrażeniem ewakuacji Francji, pogłosek o grożącej inwazji niemieckiej i świeżych doznań na miejscu, w nieznanym kraju.

W Londynie NIK czekało zadanie nowego zorganizowania się. Regularną działalność kontrolną przeniesionych na Wyspy instytucji państwa polskiego podjęto szybko, bo 28 czerwca 1940 r. Prezes Izby 29 listopada 1940 r. wydał specjalną instrukcję „o sposobie wykonywania przez Kontrolę Państwową kontroli gospodarki Sił Zbrojnych”.

Naczelnym Wódcą niejednokrotnie zlecał doraźne kontrole, systematycznie kontrolowane były ministerstwa. Praktyka ta wywoływała krytyczne oceny i kontrowersje ujawniane na posiedzeniach rządu. W październiku 1941 r. szefowie kilku resortów dali upust swemu wzburzeniu, gdy Izba podjęła zamiar skontrolowania funduszy reprezentacyjnych; sprawę załagodzono w bezpośrednich rozmowach ministra skarbu z prezesem NIK. Kontrowersją między Ministerstwem Skarbu a NIK była prowadzona przez resort księgowość „podwójna”, gdy Izba postulowała księgowość „kameralną”. Jednym z otwartych przeciwników Izby był minister Spraw Wewnętrznych ludowiec Stanisław Mikołajczyk, który krytykował ją za zajmowanie się przesadne tajnymi sprawami resortu, a zbyt tolerancyjne badanie spraw wojskowych, zwłaszcza Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. Kontrole NIK i osoba jej prezesa zostały totalnie skrytykowane podczas posiedzenia rządu 16 listopada 1943 r.; pięciu ministrów wyraziło zdecydowaną dezaprobatę wobec Izby i T. Tomaszewskiego.

Na podstawie corocznych kontroli zamknięcia rachunków państwa przeprowa-

dzonych przez NIK wynika, że rząd polski na wojennym wychodźstwie często przekraczał wydatki budżetowe, a i ich celowość była kwestionowana. Specjalni delegaci Kontroli Państwowej badali prawidłowość wydatków polskich placówek w różnych częściach świata. W 1943 r. delegat Izby w Iranie, Stanisław Widomski, wskazał w tajnym raporcie adresowanym do prezesa Tomaszewskiego wiele zaniedbań w ambasadzie polskiej w Kujbyszewie (ZSSR), ale sprawę utajnił ze względu na uznanie polskiej racji stanu jako nadrzędnej nad „ujemnymi momentami w pracy naszego aparatu państwowego”. Już prace organizacyjne przebiegały nieudolnie, długo nie wyznaczano ambasadora, desygnowany prof. Stanisław Kot zwlekał z objęciem placówki, później działalność jego była nieudolna, personel przypadkowy i bez kwalifikacji, skutkiem tego [...] rozkrzewił się dyletantyzm i brak planowości pracy, a niedoświadczenie i często wręcz naiwność aparatu kierowniczego były wykorzystywane przez władze sowieckie do zamaskowania właściwych przyczyn prześladowań Polaków.

W ocenie delegata Ministerstwo Skarbu przekazując środki finansowe dwutorowo – do ambasady i do attachatu wojskowego – straciło kontrolę nad ich przekazywaniem, co zaowocowało brakiem przejrzystości. Poza tym MSZ i resort Skarbu nie opracowały budżetu ambasady ani na 1941 r., ani na 1942 r., co oznaczało nielegalną gospodarkę finansową placówki. Rachunkowość ambasady była prowadzona nierzetelnie i niezgodnie z przepisami rachunkowo-kasowymi. Szereg wydatków było nieuzasadnionych lub nierzetelnych. Niektórzy pracownicy ambasady zajmowali się nielegalnym handlem walutami i spekulacjami. Nakreślony przez Stanisława Widomskiego obraz działalności ambasady RP w Kujbyszewie i jej kierownika Stanisława Kota – jest skandaliczny.

Pamięć i tożsamość



fot. NAC

Przekazanie wojsku ckm-ów ufundowanych przez komitet FON w Nowym Tomyszu w lipcu 1938 r. 9 kwietnia 1936 r. powstaje Fundusz Obrony Narodowej. W ten sposób zamierzano pozyskać dodatkowo, pozabudżetowe środki na dozbrojenie armii i wojskowy program inwestycyjny.

Duże zainteresowanie prezesa NIK budziła sprawa polskiego złota i skarbu FON, brawurowo uratowanych w 1939 r. przez Ignacego Matuszewskiego, płk. Adama Koca, mjr. Henryka Floyar-Rajchmana, a później Stefana Michalskiego. Prezes T. Tomaszewski 1 grudnia 1941 r. zwrócił się do ministra Skarbu o bezpieczeństwo polskiego złota, złożonego podówczas we francuskim Dakarze. Pracownik resortu przekazał prezesowi informację, że sprawa nie może być wyjaśniona pisemnie i będzie udzielona ustnie, co jednak nie nastąpiło. T. Tomaszewski zobowiązał swego zastępcę Zygmunta Nagórskiego do monitowania sprawy polskiego złota. Ten 20 maja 1943 r. odbył w tej sprawie poufną rozmowę z min. Henrykiem Strasburgerem, kierującego resortem Skarbu. Faktycznie złoto w rękach polskich znalazło się dopiero w 1944 r. i zostało zdeponowane w Banku Polskim w Londynie oraz

w Nowym Jorku i Ottawie. W zbiorach londyńskiego NIK, zachowanych w Instytucie i Muzeum gen. Sikorskiego, jest cenne pismo prezesa T. Tomaszewskiego do prezydenta RP i Rady Ministrów bardzo negatywnie oceniające bezczynność ministra Skarbu w rządzie Tomasza Arciszewskiego, który znając sytuację międzynarodową w 1945 r., nie zrobił nic, by ocalić polskie depozyty bankowe i doprowadził do bezprawnego przejścia walorów przez komunistyczny rząd lubelski. Pismo oskarżało: [...] *pan kierownik Ministerstwa Skarbu w dotychczasowej swej działalności ujawnił wielokrotnie znaczną nieogłędność w strzeżeniu powierzonych mu obiektów majątku państwowego, na skutek czego majątek ten został utracony, a rząd RP w chwili odmówienia mu uznania przez rządy sojusznicze pozostał całkowicie bez środków. Pod adresem ministra Skarbu skierowane zostały zarzuty o zaniechaniu i doprowadzenie do*

utrąty ponad 900 tys. funtów, przepadku 1,2 mln dol. z Banku Polskiego, mimo wcześniejszych ostrzeżeń o zagrożeniach ze strony prezesa Tomaszewskiego. Na skutek zaniedbań utracono „znaczne rezerwy pieniężne” w Kanadzie. Podobnie było z polskim złotem, o możliwości jego utraty ostrzegał także prezes NIK. Minister Skarbu nie zabezpieczył finansowej działalności rządu na emigracji. [...] Pan kierownik Ministerstwa Skarbu, pomimo że niejednokrotnie zwracałem mu uwagę na ten stan rzeczy – opisywał Tadeusz Tomaszewski – i łączące się z nim niebezpieczeństwo utracenia złota Banku Polskiego na rzecz czynników warszawskich, uporczywie odmawiał poczynienia jakichkolwiek kroków. Zdecydował się na luźne pertraktacje o drobny kredyt 250 tys. funtów w Banku Polskim w tak późnionym czasie, że większość dyrekcji Banku Polskiego kredytu tego odmówiła. Stało się wtedy jasne, że złoto Banku Polskiego, przewiezione wśród trudów i niebezpieczeństw z kraju, znajduje się prędzej czy później w ręku bolszewickim. Faktycznie wskutek zaniedbań około 80 ton złota polskiego utracono; 11 ton zatrzymały władze Wielkiej Brytanii na pokrycie kosztów wydatkowanych podczas wojny na działalność władz RP; resztę przejął rząd komunistyczny w Warszawie. Nota bene, likwidacją Banku Polskiego w Londynie i przekazaniem złota polskiego komunistom w 1945 r. zajmował się b. minister Skarbu Ludwik Grosfeld, poprzednik na tym urzędzie min. Jana Kwapińskiego.

Działalność NIK i najwyższych władz RP nie została przerwana po cofnięciu przez aliantów w lipcu 1945 r. uznania gabinetu Tomasza Arciszewskiego. II RP na mocy Konstytucji z 1935 r. istniała na Wychodźstwie do 1990 r.

W okupowanej Polsce

W kształtujących się strukturach Polskiego Państwa Podziemnego z czasem zaistniała potrzeba kontroli funkcjonowania

jego agend. Po długich przygotowaniach i uzgodnieniach jesienią 1942 r. powołano do życia Sekcję Kontroli – kryptonim „Izba” i „NIK” – w Delegaturze Rządu na Kraj, organie kierowniczym PPP. Na czele Sekcji Kontroli stanął Stanisław Peszyński, radca prawny Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy, który miał sześciu współpracowników-referentów i kilka kobiet (sekretarka i łączniczki); w zespole tym był m. in. Jerzy Horski, wcześniej naczelnik wydziału III w NIK. S. Peszyński pozostawał w kontakcie z kilkoma urzędnikami przedwojennego NIK i we współpracy z nimi opracowano projekt ustawy o uruchomieniu NIK i sam projekt ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, zmieniający ustawę przedwojenną. Ponadto dokonano wstępnej weryfikację przedwojennego personelu NIK w centrali i w delegaturach, co było ewidentną akcją antysygnacyjną. Przy ścisłej współpracy z Sekcją Finansowo-Budżetową szybko opracowano Regulamin budżetowania i kontroli finansowej oraz inne przepisy regulujące gospodarowanie finansami.

Co dwa miesiące dokonywano kontroli finansowej poszczególnych agend delegatury; kontrole miały za cel wykazanie czy czynności gospodarcze i finansowe poszczególnych komórek i ogniw są legalne, celowe i oszczędne. Przez legalność rozumiano zgodność z zatwierdzonym budżetem, przez celowość – wybór właściwego sposobu wydatkowania we właściwym czasie dla uzyskania zamierzonego celu, wreszcie przez oszczędność – zawiadywanie środkami finansowymi ze starannością dobrego gospodarza. W początkowym okresie kontrolą objęte były komórki ogniw centralnych w Warszawie (delegatury i samodzielne sekcje), później – od 1943 r. – także delegatury terenowe, okręgowe (wojewódzkie), zaś od 1944 r. kontrolami objęte były też konspiracyjne instytucje powiatowe.

Na podstawie zachowanej częściowej dokumentacji (protokołów poszczególnych kontroli komórek organizacyjnych Delegatury Rządu i raportu z całościowej kontroli do roku 1943 oraz protokołów z końcowego okresu sprzed likwidacji) możemy określić, że w czasie wojny obowiązywały przepisy regulujące prace NIK zawarte we wspomnianym wcześniej dekreście prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z 17 lutego 1940 r. o Kontroli Państwowej.

W czasie Powstania Warszawskiego zamordowany został Stanisław Peszyński; zastąpił go w grudniu 1944 r. dotychczasowy zastępca dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, były senator RP Wiktor Waclaw Januszewski.

W pierwszych dniach lipca 1945 r. podjęta została decyzja o likwidacji tajnej administracji i powołana została Komisja Likwidacyjna; Sekcja Kontroli działała praktycznie do 29 sierpnia 1945 r. Wicepremier Jan Stanisław Jankowski („dr Klonowski”) podjął decyzję (okólnik nr 29) o przeprowadzeniu „końcowej kontroli” wszystkich departamentów, samodzielnych sekcji oraz delegatur okręgowych. Wydał go ostatecznie Stefan Korboński jako dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych po aresztowaniu 27–28 marca 1945 r. piętnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego włącznie z wicepremierem Jankowskim. Zainstalowana na sowieckich bagnach nowa władza „ludowa” przez lata ścigała żołnierzy i pracowników Polskiego Państwa Podziemnego. Gruntownie rozpracowywano też Sekcję Kontroli.

W „ludowej” rzeczywistości

W kraju do 1956 r. okupowanym przez Sowieców i niesuwerennym aż do 1990 r. kontrola państwowa mogła wydawać się atrapą. Taką funkcję spełniało Biuro Kontroli przy Prezydium KRN (1944–1947), a następnie przy Radzie Państwa (1947–1949).

W 1949 r. został powołany NIK, jako samodzielny organ kontroli państwowej, podległy Sejmowi Ustawodawczemu i Radzie Państwa, przy czym samodzielność i podległość politycznym twórcom pozbawionym suwerenności oznaczała udział w swoistej fikcji.

W latach 1952–1957 na miejsce nominalnej Izby pojawiła się Ministerialna Kontrola Państwowa, podporządkowana formalnie rządowi. W 1957 r. restytuowano NIK jako odrębną i samodzielną instytucję podporządkowaną sejmowi i nadzorowi Rady Państwa. W latach 1976–1980 Izbę ponownie podporządkowano rządowi.

Autorytet państwowy NIK był mocno ograniczony; dlatego powoływano z inicjatywy KC PZPR inne formacje kontrolne – w większości złożone z emerytów ze służb mundurowych – jak choćby społeczne Inspekcje Robotniczo-Chłopskie (IRCh), jakie pojawiły się w 1984 r.

O pozycji NIK w strukturze politycznej PRL zaświadcza fakt, iż niektóre instytucje – np. Komitet ds. Radia i Telewizji – kwestionowały jej prawo do kontroli, gdyż... podlegają one nadzorowi KC PZPR, który nota bene spod kontroli Izby był wyłączony. Prezes Radiokomiteu Maciej Szczepański, zwany „krwawym Maćkiem”, chwalił się publicznie niewpuszczeniem kontroli do telewizji: *Ja Moczarowi podpadłem, bo go skompromitowałem jako prezesa NIK-u, nie wpuszczając do telewizji jego inspektorów... [...] Postawiłem na swoim. Kontrola się nie odbyła i Moczar mi nigdy tego nie darował.* Ostatecznie jednak NIK dokonał kontroli telewizji, co później kosztowało tow. Szczepańskiego usunięciem z partii i wyrokiem 8 lat więzienia, z czego odsiedział połowę.

Izbą kierowali w latach 1944–1991 zwykle funkcjonariusze partii komunistycznej: Jan Grubecki (1944–1947), Henryk Kołodziejski (1947–1949), gen. MO Franciszek

Józwiak (1949–1952), Roman Zambrowski (1952–1956), gen. LWP Jan Górecki (1956–1957), Konstanty Dąbrowski (1957–1969), Zenon Nowak (1969–1971), gen. MBP Mieczysław Moczar (1971–1983) i gen. LWP Tadeusz Hupałowski (1983–1991).

* * *

Okres transformacji gospodarczej (1989–1997) w historii NIK to świadectwo dramatycznych przekształceń własnościowych, afer, nadużyć i przestępczej prywatyzacji, jakie miały miejsce w Polsce z udziałem ministerstw, w tym z najbardziej przestępczym resortem, jakim było Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, ministrów, premierów, polityków, działaczy i funkcjonariuszy służb oraz ich agentów. To czas afery FOZZ, nazwanej „matką wszystkich afer”, afery alkoholowej, afery Davida Bogatina – jednej z pierwszych piramid finansowych, wyprowadzanie do spółek środków Skarbu Państwa, czyli wybitnie szkodliwy „trójkąt Buchacza”, afera sprzętowa, w której za darowany sprzęt medyczny kazano płacić z nadwyżką, likwidacja Stoczni Gdańskiej (ostatecznie dopiero w 2006 r.), która była świadectwem nie-suwerenności PRL, kontrakty ze ZSSR bowiem były niekorzystne tak dalece, że do niektórych umów z Moskwą strona polska dopłacała do 60%, resztę uczynił polityczny czynnik zemsty.

Ustalenia NIK wraz z negatywną oceną procesu prywatyzacyjnego i wskazaniem aferalnego charakteru działań po przekazaniu spraw organom prokuratorskim, przesądzały, iż tylko jednostkowe były skazania, w większości prokuratorzy nie doszukiwali się w nieprawidłowościach stwierdzonych przez NIK czynów zabronionych i śledztwa umarzali.

* * *

Ustrój NIK w III RP określony jest Konstytucją RP z 1997 r. oraz Ustawą



for. Wikipedia

Siedziba NIK od 1985 r. przy ul. Filtrowej 57

o Najwyższej Izbie Kontroli z 1994 r.; Izba podlega sejmowi, pozostając niezależną od innych organów państwa, zwłaszcza rządu i premiera. Zadaniem NIK jest kontrola realizacji ustaw i innych aktów prawnych w sferze gospodarczej, finansowej i organizacyjno-administracyjnej organów administracji rządowej, Narodowego Banku Polskiego, państwowych osób prawnych i innych państwowych jednostek organizacyjnych pod względem legalności, gospodarności, celowości i rzetelności. Może też kontrolować działalność organów samorządu terytorialnego, komunalnych osób prawnych i innych jednostek w zakresie zadań zleconych przez państwo. Kontroluje też wykonanie budżetu państwa. NIK posiada terenowe delegatury.

Kolejni prezesi NIK w III RP to: Walerian Pańko (1991) – tragicznie zmarły w wypadku na cztery dni przed przedstawieniem w Sejmie raportu z kontroli związanej z aferą FOZZ, Lech Kaczyński (1991–1995), Janusz Wojciechowski (1995–2001), Mirosław Sekuła (2001–2007), Jacek Jezierski (2007–2013), Krzysztof Kwiatkowski (2013–2019) i obecnie sprawujący prezesurę Marian Banaś (od 2019 r.).

Z ponad stuletnich doświadczeń działalności NIK wynika nie tylko potrzeba, ale konieczność funkcjonowania systemu kontroli wydatków państwa, kontroli całkowicie niezależnej od struktur państwowych i innych (zwłaszcza partyjnych), bo to gwarantuje tej instytucji wiarygodność, rzetelność i skuteczność. ■

Życie za polskość – piotrkowska rodzina Gampfów

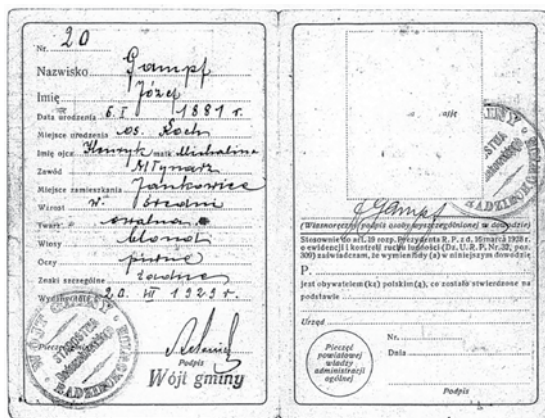
Wacława Juskiewicz-Kamińska

Historia oraz świadectwo niezłomnej postawy i poświęcenia piotrkowskiej rodziny Gampfów przekazane zostały przez Panią Wacławę Juskiewicz-Kamińską, osobę o wspaniałym życiorysie i zasługach dla Ojczyzny. Dobiegająca 100 lat (!) nestorka, może poszczycić się niezwykle pamięcią, jest w stanie przybliżyć ze szczegółami wydarzenia sprzed 80 lat, o których opowiada, jakby wydarzyły się wczoraj.

Przybycie do Piotrkowa

Rodzina Gampfów przeprowadziła się do Piotrkowa w latach 30. XX wieku, o czym może świadczyć zachowany dowód osobisty ojca rodu Józefa Gampfa. Według tego dokumentu Józef Gampf urodził się 6 stycznia 1881 roku, w Kochu w powiecie łaskim, jako syn Henryka Gampfa i Michaliny z domu Maszewskiej. Pochodził z katolickiej rodziny o niemieckich korzeniach. Mieszkał z rodziną w Jankowicach koło Stradomia i trudnił się młynarstwem. Józef Gampf był średniego wzrostu, miał owalną twarz, jasne włosy i piwne oczy.

Do Piotrkowa przybył z żoną i dwójką dzieci około roku 1930. Piotrków w tym czasie zmieniał swoje oblicze z funkcji administracyjnej niedawnej guberni na miasto przemysłowe. Działo tu siedem młynów, w tym najnowocześniejszy, parowy przy ul. Słowackiego 34 (dawniej Kaliskiej), który chętnie zatrudnił wykwalifikowanego młynarza Józefa Gampfa. W dziejach naszego grodu Józef Gampf jest wymieniony, jako członek nowo wybranego Zarządu Piotrkowskiego Stronnictwa Narodowego (SN),



Dowód osobisty Józefa Gampfa został wystawiony 20 lipca 1929 r. przez Urząd Gminy w Radzionkowie. Prawdopodobnie w tym czasie Państwo Gampfowie przybyli do Piotrkowa.

w czerwcu 1935 roku. W skład tego Zarządu wchodził znaczący obywatel, tacy, jak: Henryk Popowski, Józef Siechowski, Marian Piekarski, Tadeusz Dobrzański (drukarz), Albert Piotrowski, Andrzej Konc, Tomasz Olejnik, Konstanty Kotek. Należy dodać, iż SN – stronnictwo liczne i silne, miało wówczas na względzie dobro ekonomiczne kraju

Wacława Kamińska, z domu Juszkiewicz, urodzona w 1922 r. w Warszawie, w rodzinie wojskowej o bardzo bogatych tradycjach patriotycznych. Córka hallerczyka, nestorka polskiego pielęgniarstwa, organizatorka struktur PCK oraz Polskiego Towarzystwa Pielęgniarek, jedna z pięciu Polek odznaczonych słynnym Medalem Florence Nightingale. Przez całe życie służy drugiemu człowiekowi i Ojczyźnie. Jest zaangażowana w pracę z młodzieżą, propagując nieprzemijające idee czerwono krzyżskie oraz umiłowania Polski, jest aktywna w środowiskach kombatanckich i pielęgniarskich mimo sędziwego wieku.



Po przedwczesnej śmierci ojca stryj Władysław Juszkiewicz, kapitan 25. Pułku Piechoty, sprowadził rodzinę do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie stacjonował jego pułk. Wacława uczęszczała do Gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich w Piotrkowie, w którym pielęgnowano tradycje, poczucie obowiązku i służbę Ojczyźnie. W szkole należała do harcerstwa (uczestniczyła w zlocie jubileuszowym ZHP w Spale w 1935 r.), a w ostatnich dwóch latach nauki do Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Ta paramilitarna organizacja przygotowywała kobiety do służby sanitarno-łącznościowej na wypadek wojny. Wacława przeszła szkolenia sanitarne i łącznościowe. Swoje umiejętności doskonaliła na obozach szkoleniowych w Istebnej w 1938 r., a latem 1939 r. w Jędrzejowie. W 1939 r. zdała „małą maturę” i została przyjęta do Liceum Humanistyczno-Ogólnego, lecz wybuch II wojny uniemożliwił jej dalszą naukę.

W chwili wybuchu wojny miała zaledwie 17 lat i właśnie wróciła z obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet nad Olzą. 1 września 1939 r. stawiała się na rozkaz komendantki Hufca Danuty Gampfówny do punktu odżywczego „Kropla Mleka”. Ubrana w pewiacki drelichowy mundur pełniła dyżur przy telefonie i wydawała mieszanki mleczne dla niemowląt.

i przeciwstawiało się obcemu kapitałowi, który ogarniał polski rynek gospodarczy, co prowadziło do pogłębiania się kryzysu.

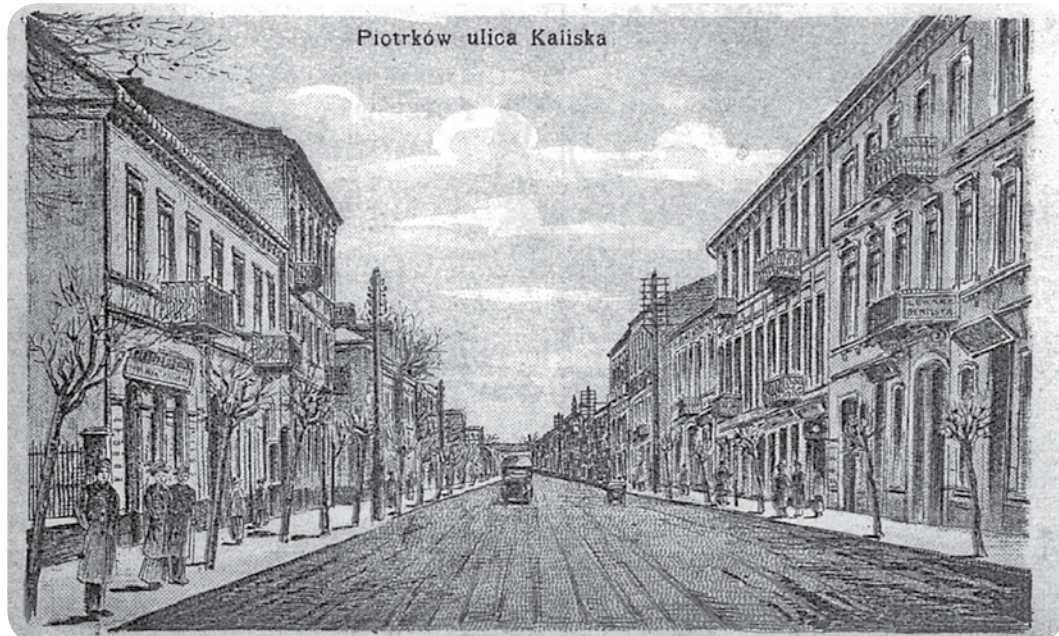
Rodzina zamieszkała w kamienicy przy ul. Sienkiewicza 17. Luiza Gampf urodziła się 27 marca 1887 r. w Warszawie. Pracowała jako sprzedawczyni w rodzinnym sklepie z artykułami gospodarstwa domowego i ogrodnictwami.

Dwoje dzieci państwa Gampfów właśnie dorastało i znalazło możliwość kształcenia średniego w Piotrkowie.

Danuta Gampf

Danuta Gampfówna, prawdopodobnie urodzona w 1912 r., została uczennicą żeńskiego Gimnazjum przy ul. Słowackiego 9, prowadzonego wówczas przez zasłużoną działaczkę niepodległościową, nauczycielkę panią Wandę Grabowską. Szkoła ta miała wieloletnią historię sięgającą czasów zaborów, walki o polskość i tożsamość narodową polskiej młodzieży. Nic więc dziwnego, że Danusia wychowywana tak w domu, jak i w szkole, w duchu gorącego patriotyzmu

Pamięć i tożsamość



Pocztówka. Piotrków, ulica Kaliska



*Danuta Gampf – córka
(10.02.1912 r. – 02.1942 r.)*

była prawdziwą patriotką, Polką, która poświęciła swoje życie Ojczyźnie. Ponadto, tę szlachetną postawę Danusi, ukształtowało kolejno ZHP, a następnie Przysposobienie Wojskowe Kobiet (PWK), prowadzone

przez oficerów 25. pp. WP, stacjonujące w Piotrkowie od 1921 r. Szlify pewiackie zdobywała Danuta Gampfówna na kolejnych obozach szkoleniowych PWK w Garczynie, Koszewnikach, Istebnej i Spale. Kiedy przyszedł rok 1938, wprowadzono do Gimnazjum (wtedy Gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich) wykłady z zakresu obrony cywilnej, obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej oraz nową organizację – PWK. Instruktorką była Danuta Gampfówna.

Danusia Gampfówna, absolwentka naszej szkoły, imponowała nam pewiackim mundurkiem, ozdobionym dwoma złotymi kątami na pagodach bluzy, lśniącoymi pewiackimi orzełkami, złotym paskiem na rogach kołnierza i granatowym sznurem z chwościkami. Ach ten mundur! Zielona bluza, granatowa spódnica i beret, brązowe półbuciki i pończochy. Skromnie, elegancko i prawie wojskowo. A nade wszystko Ona – urodziwa szatynka, szybko poruszająca się, z wielką gracją. Była zawsze pogodna i uśmiechnięta, choć wymagająca. Uczyła nas musztry,

Pamięć i tożsamość



Obóz Przeprosobienia Wojskowego Kobiet. Ćwiczenia – ostre strzelanie i Alarm!



Obóz PWK Koszewniki, 1939 r.



Zbiórka drużyny łączności. Piotrków – Las Wolborski, ostatnie dni sierpnia 1939 r. Danuta Gampf (odwrócona tyłem) rozdziela dyżury – miejsca alarmowe z telefonami.

marszu, struktury wojska i PWK. Jego zadań i celów. Oficerowie i podoficerowie 25. pp. WP pomagali nam zrozumieć wojskową łączność na wojskowych aparatach radiowych w bazie przy ul. Piłsudskiego 122 oraz uczyli strzelania z broni krótkiej i długiej na strzelnicach w lesie wolborskim. Poznałyśmy smak wojskowej grochówki, specyficzny zapach koszar i broni palnej. Nad wszystkim czuwała Danusia Gampfówna, lubiana przez całą szkołę oraz przełożonych 25. pp. WP. Wszelkie sprawy związane z naszą kompanią uzgadniała z kpt. Mirosławem Byczyńskim, odpowiedzialnym za organizację paramilitarne, takie jak: PW, PWK, PCK, Strzelec itp. Była w stałym kontakcie z ostatnim dowódcą piotrkowskiego Pułku.

Natychmiast stanęła na rozkaz

Kiedy wybuchła II wojna światowa, po rozdzieleniu nam zadań służbowych, zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa oraz komendantki naczelnej PWK Marii Wittek, Danusia Gampf od razu stanęła na rozkaz.

Nie wiem tego dokładnie, jaki miała przydział i funkcję, ale poszła razem z wojskiem polskim w bój przeciwko niemieckiemu najeźdźcy.

Wróciła na przełomie września i października 1939 r. wraz z grupą oficerów, którzy uniknęli niewoli. Była adiutantką płk. Adama Świtalskiego „Dąbrowy” w tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski.

Pamięć i tożsamość



Danuta Gampf, styczeń 1939 r.

Zagrożona aresztowaniem wyjechała do Warszawy wraz ze swym dowódcą. Płk Światłowski został komendantem IV Wydziału Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, ona zaś jego przyboczną. Okrężną drogą docierały do Danusi tragiczne wiadomości – o śmierci brata, aresztowaniu ojca i zgładzeniu go w Dachau oraz o rozpaczyc ukochanej matki nękaną przez Niemców.

Bezsilność, konieczność ukrywania się przed oprawcami, niemożność bycia przy bolejącej matce wyniszczały siły psychiczne i fizyczne tej szlachetnej dziewczyny. Zapadła na ciężką postać gruźlicy płuc, w tamtym czasie nieuleczalną. Najpierw była leczona w warszawskim szpitalu na Woli, a następnie w Otwocku, gdzie zmarła w lutym 1942 roku i została pochowana pod przybranym nazwiskiem – Danuta Kobielska.



Marsz pewiaczek

słowa: Lisiakówna,
muzyka: Feliks Nowowiejski

*Wzniesmy śmiało w górę dumne czoła
i pieśń wielką rzućmy w niebo, w chmury,
idziem tam, gdzie obowiązek woła,
my, pewiaczki, Polski wierne córy.*

*Świętym dla nas rozkaz, służba, praca.
W sercach naszych płomień wielkiej wiary!
Niech od granic naszych wróg zawraca,
bo tu mur z młodzieńczych serc ofiary!*

*Ducha lot kierujemy wciąż wytrwale
tam, gdzie w tunie ptak srebrzystopióry
rozpościera swe skrzydła wspaniałe!
My, pewiaczki, Polski wierne córy!*

Zgasła w tragicznej samotności... Dziś nie ma nawet jej mogiły na otwockim cmentarzu... Zostały tylko wspomnienia i pamięć o wspaniałej polskiej dziewczynie.

„Bóg, Honor, Ojczyzna”

Z chwilą wkroczenia Niemców do Polski, do Piotrkowa Trybunalskiego, rozkazem Gubernatora GG Hansa Franka, wszyscy mieszkańcy, poczynając od 18. roku życia włącznie, mieli obowiązek złożyć podania do Urzędu Miasta o nowe dowody osobiste. Zrobili to również państwo Gampfowie. Pani Luiza Gampfowa dla odwrócenia uwagi od swego niemieckiego pochodzenia wpisała imię Ludwika.

Cała rodzina włączyła się w walkę konspiracyjną przeciw okupantowi. Niemiecki doskonały wywiad sprawił, że już w kwiet-

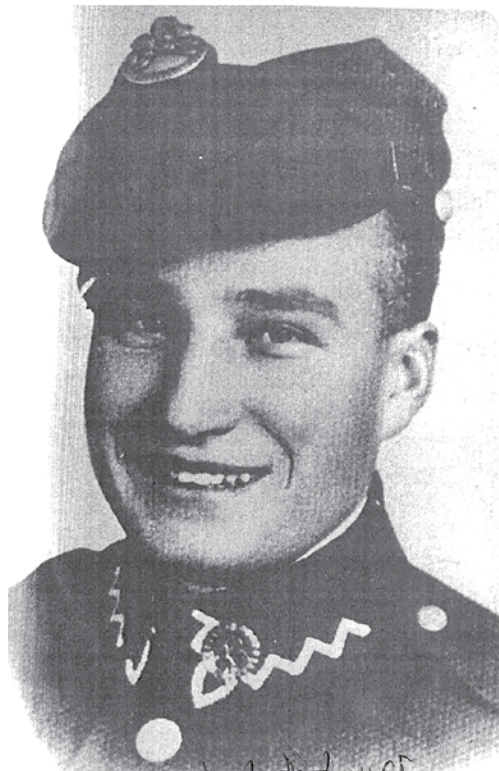
niu 1940 r. wśród olbrzymiej fali aresztowań znaleźli się Gampfowie: ojciec i syn.

Zbigniew Gampf

Zbigniew Gampf urodzony 24 marca 1918 r. był absolwentem Gimnazjum im. Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim.

W szkole działał aktywnie w ZHP. We wniosku do *Ausweis* podał zawód – student, choć było wiadomo, że jako podchorąży WP wrócił z kampanii wrześniowej i oczywiście nie był obojętny na pracę konspiracyjną.

Zbyszek zginął pierwszy – rozstrzelany 29 czerwca 1940 r. w lesie woliborskim, w pierwszej masowej egzekucji młodych i młodocianych Piotrkowian. 42 więźniów wywieziono do lasu woliborskiego, niedaleko byłej wojskowej strzelnicy 25. pp WP. Rozstrzelano ich nad wykopanym dołem o godzinie 3.00 rano. Dopiero po wojnie wolno było ich ekshumować i godnie pochować. Leżą pokotem w długich mogiłach na nowym piotrkowskim cmentarzu.



*Zbigniew Gampf – syn
(24.03.1918 r. – 29.06.1940 r.)*

Józef Gampf

Józef Gampf wraz z grupą około 40 dorosłych więźniów został zesłany 17 lipca 1940 r. do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen i został numerem 28107. Jako powód aresztowania wpisano „Sch” (Schutzhaft – areszt prewencyjny) oraz Polak.

Po czterech miesiącach 3 września 1940 r. został przesłany do KL Dachau i otrzymał numer 17645. Zginął 30 grudnia 1940 r. zamordowany morderczą pracą w kamieniołomach. Jako przyczynę śmierci wpisano wewnętrzne zatrucie – sepsa.

Luiza Gampf

Została nieszczęśliwa, niepocieszona matka i wdowa, niepewna losu córki, stale niepokojona przez Niemców, ale nieugięta. Przyszła kolejny rok wojny – 1942. Gestapo szalało, siało grozę i śmierć.

Nie wiadomo, czy Pani Luiza dowiedziała się o śmierci ukochanej córki...

Niemcy dalej ją śledzili i pytali o Danusię. Wielokrotnie była przesłuchiwana przez gestapo i wypytywana o córkę. Może dowiedzieli się o jej zgonie? Rozwścieczeni, że wymknęła się z ich rąk, dopadli zboląłą matkę. Niemcy postawili jej poważny zarzut, że wychowała dzieci na Polaków. Została aresztowana w lipcu 1942 r. Mogła poprosić o uratowanie życia swoją siostrę, która była żoną adiutanta gubernatora Franka, ale tego nie uczyniła. 29 lipca 1942 r. została zesłana do KL Auschwitz-Birkenau i oznaczona numerem 13175. 8 listopada 1942 r. zmarła na serce i z wyczerpania sił po przebytych tyfusie oraz długą walką z oprawcami. Śmierć wyzwoliła tę niezłomną matkę od nadludzkich cierpień.

Pamięć i tożsamość



Józef Gampf – Ojciec
(06.01.1881 r. – 30.12.1940 r.)



Luiza Gampf – Matka
(27.02.1887 r. – 29.07.1942 r.)

Więźniarki przywieziono do Oświęcimia pociągiem i zarejestrowano w obozie kobiecym, mieszczącym się jeszcze w tym czasie w wydzielonej części obozu macierzystego Auschwitz I. Odebrano im wszystkie osobiste rzeczy, łącznie z odzieżą, którą przekazano do depozytu, ogolono głowy, poddano kąpieli, po czym wydano odzież więźniarską – sukienki, chustki na głowę i drewniaki. Numer więźniarski, który od tej pory miał zastępować więźniarkom nazwisko i imię, wypisany na skrawku materiału, nosiły naszyty na odzieży. Po kilku miesiącach numery zostały na trwałe wytatuowane im na lewym przedramieniu. Po zakończeniu wszystkich tych czynności skierowano więźniarki do jednego z bloków. Nazajutrz, z pominięciem kwarantanny wstępnej, podobnie jak niemal wszystkie Polki przebywające wówczas w obozie, zatrudnione zostały w komandach zewnętrznych (Aussenkommando), głównie przy pracach żniwnych, a także przy kopaniu rowów i budowie dróg.



Luiza Gampf

Księga Pamięci Transportu Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości kielecczyny 1940-1944. T IV. Red. Naukowa F. Piper, J. Strzelecka. Oświęcim 2006, s. 13-18.

Pamiętajmy o nieustraszonej piotrkowskiej rodzinie Gampfów, która mimo niemieckich korzeni, cała zginęła, gdyż nie chciała się wyrzec POLSKOŚCI.

Cześć Ich pamięci!

Foto: archiwum Autorki



fot.: IPN

W latach 1940-1941 cztery fale deportacji ludności polskiej z terenów zajętych przez ZSRR w 1939 r. objęły około miliona obywateli polskich. Byli oni zsyłani w głąb ZSRR – od Syberii po republiki środkowoazjatyckie.

Kalendarium wojenne – luty

1940 r.

1 lutego – rusza ofensywa Armii Czerwonej prowadzona przez gen. Timoszenko.

6 lutego – przedstawiono tzw. Plan Pabsta, przewidujący 10-krotne zmniejszenie i przebudowę Warszawy.

8 lutego – po międzynarodowych protestach Niemcy zwalniają 101 osób, w tym część polskich profesorów więzionych w Sachsenhausen, aresztowanych podczas Sonderaktion Krakau.

– w Łodzi hitlerowcy tworzą getto dla ludności żydowskiej, pierwsze getto na okupowanych ziemiach polskich.

10 lutego – rozpoczyna się pierwsza sowiecka masowa deportacja ludności polskiej na Syberię i do Kazachstanu z terenów zajętych po 17 września 1939 r. przez Armię Czerwoną. Kolejne masowe deportacje (w roku 1940) odbyły się w nocy z 12 na 13

kwietnia i z 28 na 29 czerwca. Deportacja objęła głównie urzędników państwowych, właścicieli ziemskich i osadników wojskowych. Usuwanie ludności polskiej przez reżim sowiecki prowadzone było etapami, aż do lata 1941 r. i przerwane zostało najazdem Niemiec na ZSRR.

11 lutego – rozpoczynają się sowiecko-fińskie walki o przełamanie Linii Mannerheima.

12 lutego – zostaje zawarta niemiecko-sowiecka umowa handlowa.

– na cmentarzu żydowskim w Lublinie hitlerowcy rozstrzelują 180 Żydów.

16 lutego – Brytyjczycy odbijają jeńców z pokładu niemieckiego okrętu „Altmark”.

17 lutego – Finowie rozpoczynają obronę na drugiej linii umocnień.

– Niemcy niszczą pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu.

23 lutego – komisarzem miasta Krakowa z nadania okupacyjnych władz niemieckich zostaje Karl Schmid.

26 lutego – zostaje powołany Polityczny Komitet Porozumiewawczy, załączek wspólnej platformy politycznej Polskiego Państwa Podziemnego, powstały w wyniku porozumienia przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej-Wolność Równość Niepodległość, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy.

– w odwecie za zabicie przez nieznaną sprawców niemieckiego burmistrza Legionowa, hitlerowcy rozstrzelują w Palmirach blisko 190 osób, głównie mieszkańców Legionowa i pobliskich miejscowości.

27 lutego – w lesie niedaleko wsi Dąbrowice hitlerowcy mordują 35 Polaków, przywiezionych z więzienia sądowego w Koninie.

1941 r.

6 lutego – Brytyjczycy wkraczają do Benghazi.

11 lutego – do Afryki Północnej przybywa gen. Erwin Rommel, dowódca niemieckiego korpusu, który ma wesprzeć działania Włochów w tym rejonie.

15 lutego – ma miejsce pierwszy zrzut Cichociemnych; wskutek błędu nawigatora oraz braku paliwa spadochroniarze zostają zrzućeni – nie jak planowano pod Włoszczową, ale w Dębowcu na Śląsku Cieszyńskim.

17 lutego – Maksymilian Maria Kolbe zostaje aresztowany przez Gestapo.

26 lutego – hitlerowcy likwidują getto w Górze Kalwarii.

27 lutego – ofensywa brytyjska w Afryce Północnej zostaje przerwana z powodu braku wystarczającej ilości sił do prowadzenia dalszego uderzenia.

1942 r.

4 lutego – Cyrenajka – bez jej wschodniej części – ponownie w rękach Państw Osi.

8 lutego – Japończycy forsują przesmyk Johore i rozpoczynają bój o Singapur.

9 lutego – wygasają walki w Afryce Północnej.



foto: A. Kamiński „Kamienie na szaniec”

Maciej Aleksy Dawidowski ps. „Alek”

12 lutego – Maciej Aleksy Dawidowski ps. „Alek” zrywa i ukrywa płytę z niemieckim napisem z pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie.

14 lutego – gen. Stefan Rowecki przekształca Związek Walki Zbrojnej w Armię Krajową.

15 lutego – wojska japońskie zajmują Sumatrę. Kapituluje także Singapur.

21/22 lutego – akcja „Bollwerk”: w nocy, 12 żołnierzy AK i 5 mieszkańców Chwaliszewa podpala niemieckie magazyny w porcie rzeczonym w Poznaniu, w których znajduje się żywność i mundury.

22 lutego – gen. MacArthur zostaje odwołany z Filipin. Jego nowym zadaniem jest formowanie sił aliantów w południowej części Oceanu Spokojnego.

Pamięć i tożsamość



for. IPN

Rodzina Jasiończaków z Woli Ostrowieckiej, zamordowana w 1943 r. przez UPA.

9 lutego 1943 r. oddział Hryhorija Perehijniaka „Dowbeszki-Korobki”, uznany za pierwszą sotnię UPA, dokonał w kolonii Parośla I na Wołyniu masakry polskich mieszkańców, zabijając ponad 155 osób, w tym dzieci i niemowlęta. Zbrodnia ta była pierwszym masowym mordem na ludności polskiej, jakiego dokonała UPA.

27/28 lutego – bitwa morska na Morzu Jawajskim kończy się porażką floty alianckiej.

1943 r.

1 lutego – powstanie zamojskie: partyzanci z Batalionów Chłopskich rozbijają w bitwie pod Zaborecznem niemiecki oddział pacyfikujący wieś.

2 lutego – ustaje opór ostatnich niemieckich jednostek zgromadzonych w stalingradzkim kotle. Amerykanie na Wyspach Salomona opanowują Tassafaronga.

4 lutego – w Niemczech zostaje ogłoszona trzydniowa żałoba spowodowana klęską pod Stalingradem.

– porażka oddziału AK w bitwie pod Lasowcami na Zamojszczyźnie.

5 lutego – około 30 osób ginie w spacyfikowanej przez hitlerowców wsi Lendo Wielkie na Lubelszczyźnie.

– w Szczecinie i prowincji Pomorze pod zarzutem szpiegostwa na rzecz aliantów Gestapo arestuje 40 katolików, w tym 11 księży.

8 lutego – Japończycy kończą ewakuację garnizonu Guadalcanal, wywożąc w sumie ponad 13 tys. żołnierzy.

9 lutego – oddział UPA Parośla I na Wołyniu. – Amerykanie opanowują całą wyspę Guadalcanal.

14 lutego – jednostki niemieckie i włoskie rozpoczynają kontratak w Afryce Północnej, które daje początek bitwie o przełęcz Kasserine w Tunezji.

18 lutego – amerykańska marynarka ostrzeliwuje japońskie pozycje na wyspie Attu na Aleutach.

24 lutego – w ramach represji za pomoc udzielaną Żydom okupanci niemieccy pacyfikują wieś Paulinów, mordując 11 Polaków oraz trzech uciekinierów korzystających z ich wsparcia.

25 lutego – jednostki niemieckie i włoskie przegrywają bitwę pod Kasserine.

28 lutego – norweski ruch oporu wysadza w powietrze niemieckie maszyny do produkcji ciężkiej wody.

Pamięć i tożsamość



foto: Wikipedia

Tablica upamiętniająca egzekucję zakładników przy ul. Barskiej w odwecie za udany zamach na Franza Kutschere

1944 r.

1 lutego – oddział specjalny Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz” dokonuje udanego zamachu na Franza Kutschere, dowódcę SS i Policji dystryktu warszawskiego.

2 lutego – oddział Armii Krajowej płk. Aleksandra Sarkisowa ps. „Szaruga” stoczył bitwę z Niemcami miejscowości Marysin pod Lublinem. W bitwie zginęło 22 partyzantów, a czterech zostało ciężko rannych.

5 lutego – amerykańscy żołnierze zajmują Kwajalein.

10 lutego – na Nowej Gwinei alianci opanowują Półwysep Huon.

– w odwecie za udany zamach na Franza Kutschere hitlerowcy rozstrzelali 140 osób w ulicznej egzekucji na ul. Barskiej w Warszawie.

11 lutego – w odwecie za zamach na Franza Kutschere, hitlerowcy przeprowadzają pierwszą publiczną egzekucję więźniów Pawiaka, wieszając 27 osób na balkonach spalonego domu przy ulicy Leszno (naprzeciwko gmachu Sądów).

12 lutego – zdymisjonowanie adm. Canarisa i praktyczna likwidacja Abwehry.

13 lutego – UPA morduje polskich mieszkańców wsi Łanowce na Podolu.

15 lutego – rozpoczyna się szereg starć nazwanych drugą bitwą pod Monte Cassino.

17/18 lutego – amerykańskie lotnictwo ciężko bombarduje bazę japońską w Truk.

– w nocy UPA zamordowało około 200 Polaków w Ludwikówce.

20 lutego – opanowane przez Nowozelandczyków zostają Green Island.

21 lutego – Amerykanie opanowują Eniwetok i Engebi w archipelagu Wysp Marshalla.

– hitlerowcy pacyfikują Ryczów koło Ogrodzieńca.

22/23 lutego – oddział UPA morduje w nocy 131 Polaków w Berezowicy Małej w województwie tarnopolskim (obecnie na Ukrainie).

28 lutego – Batalion 4 Pułku Policji SS i Ukraińska Powstańcza Armia masakruje ludność polską we wsi Huta Pieniacka. Zamordowano 800-1200 osób.

28/29 lutego – w nocy, oddział UPA z pomocą ludności ukraińskiej dokonał rzezi na 156 polskich mieszkańcach wsi Korościatyn na Podolu.

1945 r.

1 lutego – oddziały Armii Czerwonej uchwyciły w rejonie twierdzy Kostrzyn przyczółki na zachodnim brzegu Odry.

Pamięć i tożsamość



Fot. National Archives and Records Administration

W dniach 4-11 lutego odbyła się w Jałcie na Krymie konferencja trzech głównych mocarstw. Prezydent USA Franklin D. Roosevelt, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill i przywódca ZSRR Józef Stalin zdecydowali o kształcie powojennej Europy.

– wkroczenie Armii Czerwonej do Torunia, Myśliborza, Wschowy.

– przeniesienie siedziby władz pro sowieckich do Warszawy.

2 lutego – alianci rozpoczynają ofensywę na linii Renu.

– oddziały 1. Armii Wojska Polskiego dotarły do głównych pozycji Wału Pomorskiego (Pommernstellung).

3 lutego – kolejny ciężki nalot alianckiego lotnictwa na Berlin.

4-11 lutego – konferencja Wielkiej Trójki w Jałcie.

5 lutego – w Baryszu koło Tarnopola oddział UPA morduje 135 Polaków.

– Przełamanie Wału Pomorskiego przez wojska polsko-sowieckie

12 lutego – w obławie NKWD ginie zastrzelony ukraiński działacz niepodległościowy Dmytro Klaczkiwski, członek OUN, żołnierz Ukraińskiej Powstańczej Armii, dowódca UPA-Północ, główny odpowiedzialny za rzeź wołyńską.

13 lutego – Armia Czerwona zamyka pierścień okrążenia wokół Wrocławia i zaj-

muje miasta: Bytom Odrzański, Strzegom, Szprotawę i Złotoryję.

– zdobycie Budapesztu przez Armię Czerwoną.

14 lutego – wkroczenie Armii Czerwonej do Chojnic, Piły, Zielonej Góry.

– wyzwolenie obozu koncentracyjny Groß-Rosen przez Armię Czerwoną

– powołanie Biura Odbudowy Stolicy.

– potężny nalot alianckich bombowców zrównuje z ziemią Drezno.

16 lutego – Amerykanie opanowują twierdzę Corregidor.

19 lutego – żołnierze amerykańscy rozpoczynają lądowanie na Iwo-Jimie.

21 lutego – Rada Jedności Narodowej uznaje postanowienia szczytu w Jałcie.

23 lutego – kapituluje niemiecki garnizon w poznańskiej cytadeli. Dzień ten uznaje się za datę wyzwolenia Poznania spod okupacji niemieckiej.

– Na Iwo-Jimie Amerykanie zdobywają grzbiet Suribachi.

– Neutralna dotąd Turcja wypowiada wojnę Niemcom.

Oprac PH



fot.: archiwum Autora

Polskie jednostki wojskowe w Szkocji

Zbigniew Wawer

Po klęsce Francji Naczelný Wódz gen. Władysław Sikorski ponownie przystąpił do odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie. Na podstawie ustaleń polsko-brytyjskich z 19 czerwca 1940 r. oddziały polskie miały być ewakuowane z Francji do Wielkiej Brytanii. Od 24 czerwca do portów brytyjskich zaczęły przybywać pierwsze transporty z żołnierzami.

Ewakuowanych żołnierzy polskich kierowano do utworzonych naprędce obozów położonych w Szkocji – na południowy wschód od Glasgow. Przybywające oddziały zostały rozmieszczone w obozach: Coatbridge (3 Dywizja Piechoty), Broughton (4 Dywizja

Piechoty), Bellahouston (Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich) oraz Glasgow (grupa płk. dypl. Kazimierza Dworaka, część 10 Brygady Pancerno-Motorowej, Ministerstwo Spraw Wojskowych, urzędy centralne, grupa płk. Cypriana Bystrama).

26 czerwca 1940 roku na wyspach brytyjskich zostało zarejestrowanych 1863 oficerów i 10749 szeregowych wojsk lądowych. Gen. Sikorski liczył, że do Wielkiej Brytanii zdoła ewakuować około 23 tys. żołnierzy, z których planował zorganizować dwie brygady piechoty, jedną brygadę czołgów oraz uzupełnić istniejące już jednostki Polskich Sił Powietrznych.

Po klęsce Francji Niemcy rozpoczęli przygotowania do inwazji Wielkiej Brytanii. W związku z tym Brytyjczycy zaczęli organizować nowe jednostki do obrony wyspy. Przygotowania do obrony zaciążyły również na przyszłej organizacji Polskich Sił Zbrojnych.

Na początku lipca oddziały polskie zmieniły dotychczasowe miejsca pobytu i zostały przesunięte do Biggar (3. i 4. Dywizja Piechoty), do Douglas (część 10 Brygady Pancerno-Motorowej oraz Brygady Podhalańskiej) oraz do Crawford (saperzy, łączność i artyleria przeciwlotnicza). Dla pozostałych żołnierzy w rejonie Peebles utworzono zgrupowanie obozów, natomiast dla nieposiadających przydziału oficerów zamierzano przygotować obozy oficerskie w Rachan pod Broughton oraz w Rothesay na wyspie Bute.

5 lipca rozkazem Naczelnego Wodza wszystkie obozy polskie zostały podporządkowane Dowództwu Obozów i Oddziałów Polskich w Szkocji, kierowanemu przez gen. dyw. Stanisława Burhardt-Bukackiego. Tydzień później 13 lipca w rejonie Biggar powstała 1. Brygada Strzelców pod dowództwem gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza, a kilka dni później w rejonie Douglas sformowano 2. Brygadę Strzelców pod dowództwem gen. bryg. Rudolfa Dreszera. Równocześnie z powstaniem 2. Brygady zostało utworzone Zgrupowanie Żołnierzy Broni Pancernej.

30 lipca gen. Sikorski odwołał z zajmowanego stanowiska gen. Burhardt-Bukackiego, przenosząc go do Londynu na sta-

nowisko przewodniczącego Komisji Regulaminowej. W dwa dni później Dowództwo Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji objął gen. dyw. Marian Kukiel.

Polsko-brytyjska umowa wojskowa

5 sierpnia w Londynie podpisano polsko-brytyjską umowę wojskową. Zawarcie jej przez premiera Winstona Churchilla było naruszeniem brytyjskiego prawa konstytucyjnego, które nie zezwalało na pobyt na terenie Zjednoczonego Królestwa obcych wojsk bez uzyskania zgody parlamentu. Z uwagi jednak na zagrożenie inwazją Wielkiej Brytanii premier Churchill przekroczył swoje uprawnienia i razem z ministrem spraw zagranicznych podpisał umowę. Był to jedyny przypadek złamania przepisów prawnych w Wielkiej Brytanii w okresie II wojny światowej.

Ostatecznie pobyt oddziałów polskich został zalegalizowany 22 sierpnia ustawą Allied Forces Act., która nadawała Polskim Siłom Zbrojnym takie same prawa, jak siłom zbrojnym państw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W załączniku nr 2 do umowy wojskowej zawarte zostały wszystkie sprawy związane z wojskami lądowymi. W artykule I stwierdzono, że siły lądowe będą organizowane spośród żołnierzy przebywających na terenie Wielkiej Brytanii i Środkowego Wschodu. Miały one składać się z dowództwa oraz jednostek (zmotywowanych) wraz ze służbami, których liczba jednak zależała od możliwości personalnych. W umowie podkreślono, że polskie siły lądowe utworzą związek operacyjny, walczący na jednym teatrze działań, dowodzony przez własnych dowódców pod polskimi sztandarami, z zachowaniem wszystkich rodzimych odznak i emblematów. W wyjątkowych wypadkach oddziały te mogły podlegać dowództwu

Pamięć i tożsamość

fot.: archiwum Autora



Obóz Wojska Polskiego w Stoneyburn w Szkocji

brytyjskiemu, pod warunkiem zgody ze strony dowództwa polskiego (artykuł III). Wyposażenie dla wojska zobowiązała się dostarczyć Wielka Brytania (artykuł V). Według artykułu VII żołnierze w sprawach karnych podlegali sądownictwu polskiemu, a w wyjątkowych wypadkach brytyjskiemu prawu karnemu.

Polsko-brytyjska umowa wojskowa umożliwiała organizowanie na terenie Szkocji nowych jednostek. Jednak ze względu na brak dostatecznej liczby szeregowych w pierwszej fazie przystąpiono do organizowania jednostek kadrowych. 23 sierpnia gen. Sikorski wydał rozkaz, który regulował sprawy formowania polskich brygad kadrowych. W ten sposób utworzono: 3. Brygadę Kadrową Strzelców pod dowództwem gen. Władysława Langnera w Moffat; 4. Brygadę Kadrową Strzelców pod dowództwem płk. Stanisława Sosabowskiego w Eliock; 5. Brygadę Kadrową Strzelców pod dowództwem

płk. Józefa Gizy w Moffat. W listopadzie powstała 7. Brygada Kadrowa Strzelców, a w lutym 1941 r. – 8. Brygada Kadrowa Strzelców. Ze względu na potrzebę użycia brygad kadrowych do służby przeciwinwazyjnej na wybrzeżu szkockim, tworzyły one organizacyjnie oficerskie bataliony piechoty.

I Korpus Polski

W końcu sierpnia 1940 r. polskie wojska lądowe na terenie Szkocji składały się z dwóch brygad strzelców, trzech brygad kadrowych i Zgrupowania Żołnierzy Broni Pancernej.

We wrześniu Sztab Naczelny Wodza przedstawił plan organizacji korpusu, oparty na doświadczeniach z kampanii 1939 i 1940 roku. W skład polskiego korpusu miały wejść jednostki, które pomimo szczupłości zasobów ludzkich dawałyby możliwość użycia taktycznego i miałyby stosunkowo dużą siłę bojowo-ogniową w pełni

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot.: archiwum Autora

zmotoryzowaną. W odróżnieniu od brytyjskiego korpusu, w którym tylko dowództwo było stałe, a jednostki bojowe przydzielano w zależności od potrzeb pola walki, polski korpus miał być jednostką o stałym składzie.

28 września rozkazem Naczelnego Wodza na terenie Szkocji został utworzony I Korpus Polski. Nadanie jednostkom polskim w Szkocji tej nazwy miało znaczenie polityczne. Gen. Sikorski uważał, że nie można porównywać oddziałów polskich, liczących około 30 tys. ludzi, z oddziałami czeskimi, norweskimi, holenderskimi, belgijskimi, które posiadały bardzo niskie stany żołnierzy. Dlatego też nadając oddziałom polskim nazwę I Korpusu Naczelnego Wódz miał na uwadze przyszłą rozbudowę wojska, które po uzyskaniu uzupełnień stałoby się armią złożoną z kilku korpusów. 3 października dowódcą I Korpusu został mianowany gen. Kukiel, a obsadę dowództwa I Korpusu utworzyli oficerowie i żołnierze z Dowódz-

twa Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji.

8 października została ustalona ostateczna organizacja I Korpusu. Od tego momentu korpus miał składać się: z Kwatery Głównej, dywizjonu rozpoznawczego, dywizjonu artylerii ciężkiej, pułku czołgów, kompanii łączności, batalionu saperów, dwóch kolumn: samochodowej i sanitarnej, trzech parków: intendentury, uzbrojenia i samochodowego, Szpitala Wojennego nr 1 (w Taymouth z filią w Dupplin Castle), Szpitala Wojennego nr 2 (w Cessnachs Castle), Centralnego Obozu Wyszkożenia w Crawford oraz wojsk operacyjnych, które tworzyły dwie brygady strzelców oraz trzy brygady kadrowe strzelców.

Obrona szkockiego wybrzeża

Jeszcze w sierpniu 1940 roku dowództwo brytyjskie zdecydowało, że oddziały polskie rozmieszczone w Szkocji zostaną użyte do obrony przeciwinwazyjnej wybrzeża.

We wrześniu I Korpus Polski w Szkocji został skierowany do obrony odcinka wybrzeża wschodniego od Firth of Forth na południu do Montrose na północy. Odcinek powierzony oddziałom polskim obejmował wyspę Fife oraz hrabstwo Angus, które oddzielała głęboko wchodząca w ląd zatoka Firth of Tay. Głównym punktem polskiej obrony był węzeł drogowo-kolejowy w Perth. W rejonie miasteczka miało zostać rozmieszczone dowództwo I Korpusu. Odcinek przydzielony Polakom miał ogromne znaczenie dla obrony Szkocji w przypadku, gdyby inwazja na Wielką Brytanię z kontynentu zostałaby połączona z desantem niemieckim z Norwegii. Szczególną uwagę poświęcono obronie rozległych plaż położonych po stronach zatoki Firth of Tay. Powierzony oddziałom polskim rejon składał się z kilkunastu punktów, które mogły stać się celem ataku Niemców z morza i powietrza. Od 17 października do wyznaczonych rejonów zaczęły napływać jednostki polskie. Następnego dnia dowództwo I Korpusu Polskiego zostało podporządkowane operacyjnie dowództwu Scottish Command. Gen. r.H. Carrington w piśmie skierowanym do gen. Kukiela pisał: *w dniu, w którym Polskie Siły Zbrojne w Szkocji przechodzą pod kierownictwo operacyjne Dowództwa Szkockiego, pragnę dać wyraz całkowitego przeświadczenia, że znajdujące się pod Pańskimi rozkazami oddziały będą szlachetnie kontynuowały pełną chwałę tradycję wojska polskiego. [...] Wiem, że gdy zajdzie potrzeba, oddziały Pańskie, związane ścisłym braterstwem broni z brytyjskimi jednostkami, będą broniły ziemi brytyjskiej z taką samą obowiązkowością i poświęceniem.*

Od 20 października całkowita odpowiedzialność za powierzony odcinek przeszła na oddziały polskie. W tym czasie I Korpus liczył 3498 oficerów i 10884 szeregowych.

W związku z objęciem obrony wybrzeża przez I Korpus zaistniała konieczność wyko-

niania umocnień na powierzonym odcinku. W tym celu w miejscowości Forfar została utworzona grupa fortyfikacyjna pod dowództwem ppłk. Kleczko i ppłk. Sochockiego, która otrzymała zadanie wykonania projektów umocnień dla rejonu obronnego korpusu. Obok prac fortyfikacyjnych wszystkie oddziały I Korpusu prowadziły intensywne szkolenie bojowe.

22 października I Korpus Polski w Szkocji odwiedził premier Churchill. Przywódca brytyjski wysoko ocenił gotowość bojową polskich oddziałów do odparcia niemieckiej inwazji oraz zapewnił gen. Sikorskiego, że w najbliższym czasie zostaną zwiększone dostawy broni dla jednostek polskich.

29 października rozwiązano Zgrupowanie Żołnierzy Broni Pancерnej dowodzone przez ppłk. dypl. Tadeusza Majewskiego i przekształcono je w 1. Pułk Czołgów I Korpusu. Cztery dni później 2. Brygada Strzelców została przemianowana na 10. Brygadę Kawalerii Pancерnej, a bataliony wchodzące w jej skład powróciły do swoich dawnych nazw.

11 grudnia I Korpus wizytował szef Sztabu Imperialnego gen. Alan Brooke, który bardzo wysoko ocenił sprawność bojową 5 Brygady Kadrowej Strzelców. Dzięki pozytywnej opinii gen. Brooke'a przełamany został schemat myślowy brytyjskich sztabowców, którzy bardzo sceptycznie odnosili się do celowości organizowania brygad kadrowych. W kilka dni później oddziały artylerii korpusu inspekcjonował dowódca brytyjskiej artylerii gen. Lanuge, który w przesłanym do Sztabu Imperialnego raporcie bardzo wysoko ocenił wyszkolenie oraz sprawność polskich artylerzystów.

Reorganizacja I Korpusu

Początek 1941 roku był rokiem trudnym, Hitler podbił znaczną część Europy i szykował się do dalszej agresji. Jedynym

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot.: archiwum autora

Gen. Władysław Sikorski podczas przeglądu Wojska Polskiego w Szkocji, lipiec 1940 r.

przeciwnikiem, który mógł przeciwstawić się wojskom niemieckim, była Wielka Brytania. To właśnie na jej terytorium znalazły schronienie rządy oraz siły zbrojne podbitych państw. Oprócz tego Brytyjczycy posiadali znaczne siły w koloniach. Wśród sojuszników, którzy ewakuowali się na wyspy, największą siłą stanowili Polacy. Oprócz lotnictwa, które zapisało się złotymi zgłoskami w Bitwie o Anglię oraz Marynarce Wojennej, w Szkocji znalazło się około 20 tys. żołnierzy sił lądowych. To oni wraz z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich mieli się stać podstawą odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie.

W końcu roku 1940, kiedy minęła groźba inwazji niemieckiej, dowództwo brytyjskie przedstawiło stronie polskiej projekt nowej organizacji I Korpusu. Z uwagi na to, że utworzony według etatów brytyjskich korpus nie spełniał polskich oczekiwań, Sztab I Korpusu opracował nowy projekt reorganizacji uwzględniający specyficzny charakter Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie.

26 lutego 1941 r. gen. Marian Kukiel spotkał się z gen. Władysławem Sikorskim, przedstawiając projekt organizacji I Korpusu. Nie spotkał się on z aprobatą Naczelnego Wodza. W związku z tym po przeanalizowaniu postulatów sztabu I Korpusu w końcu marca Sztab Naczelnego Wodza przystąpił do opracowania własnego planu reorganizacji I Korpusu.

W nowym projekcie przyjęto proponowaną przez Brytyjczyków organizację korpusu w składzie trzech grup brygadowych piechoty i jednej brygady czołgów. Przyjęcie proponowanej organizacji umożliwiłoby szybsze dostawy sprzętu. Gen. Sikorski obawiał się zmniejszenia liczby etatów oficerskich w jednostkach, mając na uwadze nadwyżki kadry. Przy przejściu na brytyjski typ organizacji korpusu z oddziałów musiałoby odejść 800 oficerów. Pozostawienie w stanie nieczynnym tak dużej liczby oficerów rzutowałoby w przyszłości na organizację nowych jednostek. Gen. Kukiel zaproponował, aby z nadwyżek oficerskich wydzielić kadre dla mających organizować się na terenie Kanady

Pamięć i tożsamość



fot.: archiwum Autora

Oddziały polskie w Szkocji

oddziałów polskich. Mając na uwadze zmiany organizacyjne, gen. Sikorski wstrzymał wszelkie awanse wśród kadry oficerskiej.

27 marca gen. Kukiel przedstawił wnioski dotyczące organizacji I Korpusu. Biorąc pod uwagę propozycje War Office, dowódca korpusu zaproponował, że trzecia brygada piechoty mogłaby powstać z czterech brygad kadrowych i otrzymać nazwę brygady szkolnej. Zadaniem tej jednostki byłoby szkolenie kadry oficerskiej do czasu otrzymania uzupełnień, z których można byłoby zorganizować nowe brygady piechoty. W tym czasie liczono, że głównym rejonem uzupełnień będzie Kanada. Czas pokazał, że były to iluzoryczne życzenia.

Do wystawienia korpusu według etatu brytyjskiego nadal brakowało 5600 szeregowych. Gen. Kukiel omawiając projekt, stwierdził, że w odróżnieniu od brytyjskiej organizacji dowództwo polskiego korpusu stacjonującego w Szkocji pełniło także funkcję dowództwa okręgu korpusu. W związku z tym istniała potrzeba utrzymania większej liczby oficerów, niż to przewidywał etat. Dowódca korpusu zaproponował, aby przy ograniczeniu licz-

by oficerów w kwaterach głównych brygad, zwiększyć stany oficerów w batalionach piechoty z 25 do 53 oficerów.

Gen. Kukiel przekazał gen. Sikorskiemu, że największym plusem nowej organizacji było usprawnienie systemu dowodzenia przez zmniejszenie liczby jednostek oraz stworzenie pośrednich szczebli dowodzenia.

W związku z nową organizacją polskich wojsk lądowych w Szkocji ważnym zagadnieniem było zatwierdzenie przez War Office faktu istnienia jednostek terytorialnych. Sprawa była o tyle kłopotliwa, że w brytyjskiej organizacji wojennej podlegały one innemu dowództwu niż jednostki pierwszej linii. Sztab Naczelnego Wodza liczył, że w chwili inwazji na kontynent polski korpus wejdzie do akcji, a wtedy jednostki terytorialne przejmą wszelkie sprawy związane z rekrutacją, szkoleniem oraz opieką medyczną.

Po reorganizacji I Korpusu, Sztab Naczelnego Wodza postulował, by w składzie polskich wojsk lądowych pozostały następujące jednostki oraz biura niewchodzące w skład I Korpusu: Komenda Uzupełnień nr 1 w Abernethy; Centralna Składnica Materiała w Perth; Szpital Wojenny Nr 1 w Taymouth

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

i Centralna Składnica Sanitarna; Biuro Cenzury Rachunkowej w Glasgow; Obóz Dyscyplinarny w Shinafoot at Auchterarder, w którym na mocy wyroków polskich sądów wojskowych odbywali kary pozbawienia wolności podoficerowie i szeregowi Wojska Polskiego; polskie biura szkoleniowe w Glasgow, Edynburgu, Perth, Dundee; szkoła kształcąca oficerów do pracy wojskowo-wywiadowczej na potrzeby Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

Ostatecznie organizacja polskich wojsk lądowych została ustalona 29 kwietnia na polsko-brytyjskiej konferencji zorganizowanej przez War Office. W wyniku tego spotkania za podstawę organizacji polskich jednostek przyjęto etaty brytyjskie. Uzgodniona organizacja miała obowiązywać do wiosny 1942 roku.

Król Jerzy VI

7 marca 1941 roku oddziały I Korpusu pełniące służbę przeciwinwazyjną wizytował Król Jerzy VI wraz z małżonką Królową Elżbietą. W historii 24. Pułku Ułanów zapisano: *Wódz, gen. Sikorski podchodzi pod właśnie zatrzymujący się samochód Pary Królewskiej. Jego Królewska Mość król Jerzy VI z Naczelnym Wodzem podchodzi do szwadronu [3] honorowego, za nim postępuje Królowa Elżbieta. Dowódca pułku składa raport Królowi, królowej został wręczony bukiet kwiatów biało-żółtych, w barwach pułku. Król przyjął raport dowódcy szwadronu honorowego i podchodzi przed sztandar, który trzykrotnie pochyla się przed uosobieniem potęgi Wielkiej Brytanii. Za Królem postępuje Królowa, po przejściu przed frontem szwadronu Para Królewska zatrzymała się na lewym skrzydle, został wzniesiony okrzyk na cześć Króla. Trzykrotne gromkie «Niech żyje» rozniosło się echem dokoła. [...]*

W ten sposób odbyła się jedyna w historii Wojska Polskiego wizyta pary królewskiej,



foto: archiwum Autora

Król Wielkiej Brytanii Jerzy VI i królowa Elżbieta przyjmują defiladę 10 Brygady Kawalerii Pancerniej.

Na trybunie pierwszy od lewej premier RP i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski.

urozmaiconą epizodem, opisanym przez płk. Borkowskiego. Na wiadomość o projektowanej wizycie Królewskiej pewien Szkot wręczył płk. Borkowskiemu butelkę whisky, oświadczając, że to dla Króla, który podobno nic innego do ust nie bierze. *Ale – dodał – takiej whisky jak ta, nawet Król nigdy nie kosztował.* Gdy Królowa piła sherry, por. Mycielski podał Królowi kieliszek owej whisky. Po pierwszym łyku na twarzy króla pojawiło się zdumienie – *Skąd macie coś podobnego? – zapytał – To jest nieporównane!*

Na parze królewskiej głębokie wrażenie wywarł wygląd, dyscyplina i sprawność polskich oddziałów. Wizyta zakończyła się uroczystym obiadem w kasynie 24. Pułku Ułanów w Arbroath. W dwa tygodnie później w tej samej miejscowości odbył się pierwszy zjazd kawalerii polskiej na ziemi brytyjskiej.



fot.: archiwum autora

General Sikorski wizytuje Polskie Siły Zbrojne w Szkocji, 1940 r.

Kolejna reorganizacja I Korpusu

Wiosną 1941 roku, gdy dowództwo okręgu szkockiego objął gen. Andrew Thorne, bardzo często oddziały polskie ćwiczyły razem z oddziałami brytyjskimi. Polacy uczestniczyli także w szkoleniu Home Guard. Warto podkreślić, że współpraca ze stroną brytyjską układała się bardzo dobrze.

W czerwcu oddziały polskie w Szkocji liczyły 4158 oficerów i 13570 szeregowych. Równocześnie zwiększyło się znacznie uzbrojenie polskiego korpusu, szczególnie w wyposażeniu w broń maszynową, działa, moździerze oraz samochody pancerne i czołgi. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układu Sikorski-Majski Naczelny Wódz liczył na uzupełnienie oddziałów polskich w Wielkiej Brytanii żołnierzami ewakuowanymi zgodnie z umową wojskową polsko-sowiecką.

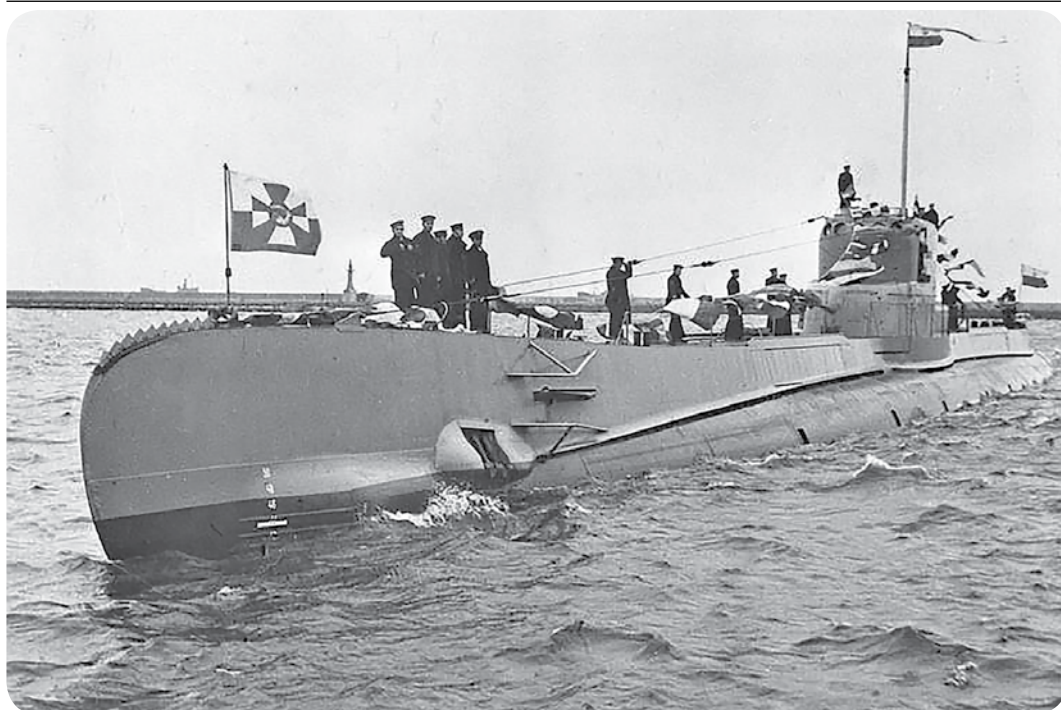
28 czerwca w czasie narady kadry dowódczej I Korpusu gen. Kukiel poinformował

zebranych o planowanej reorganizacji korpusu, która upodobni organizację jednostek polskich do brytyjskich. Zaznaczył przy tym, że wobec braku dostatecznej liczby szeregowych, nadal zostanie utrzymany charakter kadrowy korpusu, a każdy żołnierz powinien zostać przeszkolony w kilku specjalnościach.

Pierwszym etapem w przejściu na etaty brytyjskie było zlikwidowanie rozkazem z 26 lipca Komendy Centralnego Ośrodka Wyszkolenia i zorganizowanie Dowództwa Odcinka

ka Obrony „Angus”. Dowódcą odcinka mianowano gen. bryg. Władysława Langnera. Kilka dni później, Dowództwo Odcinka „Angus” zostało przemianowane rozkazem Naczelnego Wodza na Dowództwo Brygady Szkolnej. W jej skład weszły Brygady Kadrowe Strzelców (3, 5, 7 i 8) oraz Ośrodek Zapasowy Broni Pancernej.

1 września gen. Sikorski ustalił ostateczne zmiany w organizacji wojennej jednostek I Korpusu. Reorganizacja korpusu wynikała z potrzeby przystosowania organizacji jednostek polskich do brytyjskiego systemu zaopatrywania. Miała ona przebiegać w trzech fazach. W pierwszej fazie miała zostać przeorganizowana 1. Brygada Strzelców i 10. Brygada Kawalerii Pancernej, a 1. Pułk Czołgów miał zostać przeformowany na 16. Brygadę Czołgów. Natomiast w II fazie reorganizacja miała objąć służby i broń korpusu, w III fazie zaś I Korpus miał zostać przekształcony w Korpus Pancerno-Motorowy. ■



fot.: archiwum Autora

ORP „Sęp” podczas ostatnich przed wojną uroczystości Świąta Morza, Gdynia 1939 r.

Nieznany bliźniak „Orła” – okręt podwodny ORP „Sęp” (cz. 1)

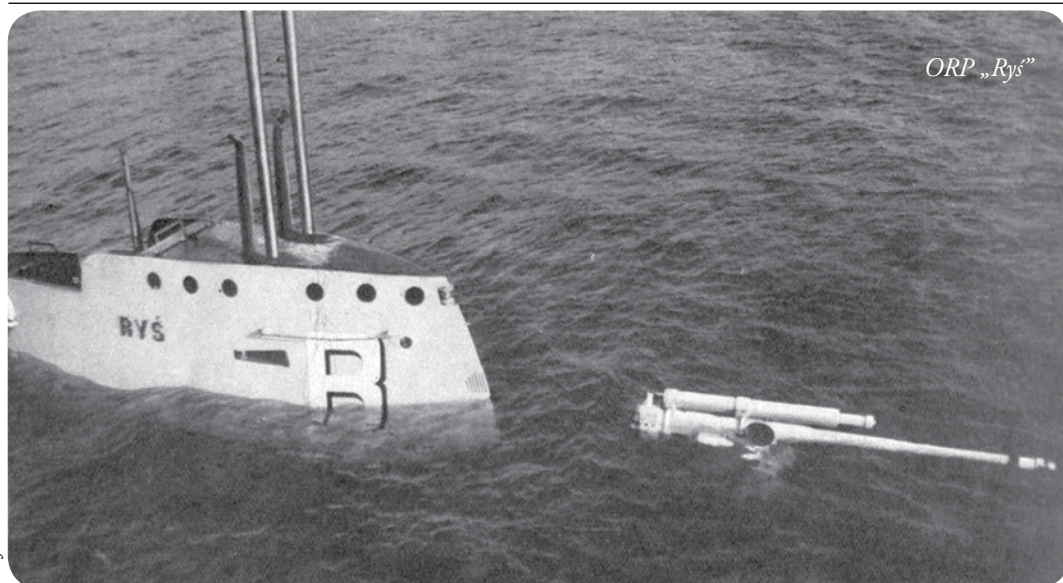
Tadeusz Kondracki

W pierwszej dekadzie po utworzeniu Polskiej Marynarki Wojennej – dekretem Józefa Piłsudskiego z 28 listopada 1918 r. – trzon naszej floty stanowiły stare okręty pozyskane jeszcze w pierwszych latach niepodległości drogą okazynego zakupu (kanonierki) lub z podziału floty niemieckiej (torpedowce i trałowce). Na takich okrętach ostrogi „wilków morskich” zdobywali pierwsi obrońcy polskiego dostępu do morza.

W ówczesnej flocie wojennej RP brakowało nowoczesnych okrętów nawodnych, nie mówiąc już o okrętach podwodnych (które udowodniły swoją przydatność na morzach i oceanach w latach Wielkiej Wojny z lat

1914–1918). Zarazem w pierwszych – krojonych znacznie na wyrost – planach rozbudowy PMW, zakładano wyposażenie Floty w okręty tej klasy. Jednak bardziej zdecydowane działania w tym kierunku stały się

Pamięć i tożsamość



fot.: archiwum Anonim

możliwe dopiero po zamachu majowym marszałka Józefa Piłsudskiego w 1926 r.

Pierwsze okręty podwodne PMW

W grudniu tego roku podpisano umowę z kontrahentami francuskimi (z którymi łączył nas sojusz polityczno-wojskowy z 1921 r.) na budowę w ich stocznicach trzech podwodnych stawiaczy min. Pierwszy z tych okrętów podwodnych ORP „Ryś” (zbudowany w Nantes) wcielony został w skład jednostek pływających Floty z dniem 2 sierpnia 1931 r. Po nim do służby wszedł ORP „Wilk” (zbudowany w Hawrze), a następnie, jako ostatni, już w 1932 r. ORP „Żbik” (zbudowany w Blainville k.Caen).

Z dniem 1 maja 1932 r. powstał Dywizjon Łodzi Podwodnych, w 1936 r. przemianowany na Dywizjon Okrętów Podwodnych.

Wszystkie trzy podwodne stawiacze min posiadały liczące się uzbrojenie torpedowe, na które składało się po sześć wyrzutni kalibru 550 mm. Na uzbrojenie minowe – szczególnie groźne w realiach bałtyckich, składało się 38 min morskich. Ich skryte postawienie przed wejściami do baz potencjalnego nieprzyjaciela mogło w istotny

sposób wpłynąć na tok działań wojennych. Na pozostałe uzbrojenie każdego z okrętów składało się działo morskie kal. 100 mm i 2 przeciwlotnicze najcięższe karabiny maszynowe.

Pierwszy zagraniczny występ Dywizjonu w sierpniu 1932 r., podczas wizyty w Sztokholmie (wraz z niszczyicielami OORP „Wicher” i „Burza”), potwierdził dobre wyszkolenie załóg (na każdym z trzech okrętów służyło po ok. 50 oficerów, podoficerów i marynarzy).

Pojawienie się w składzie PMW okrętów podwodnych wymagało wielu działań, zwłaszcza w zakresie wysoce specjalistycznego szkolenia. W tym celu korzystano m.in. z pomocy sojuszników francuskich. Przykładowo, tylko w latach 1925–1933 naukę we francuskiej Morskiej Szkole Podwodnego Pływania (École de Navigation Sous-Marine w Tulonie nad Morzem Śródziemnym) ukończyło 18 Polaków (najwięcej w 1929 r. – sześciu).

Ustalenia i wdrożenia wymagała specyficzna terminologia podwodnego pływania. We Flocie krążyły legendy na temat prób polonizacji niektórych utrwalonych już tradycją terminów podwodniackich. Przykładowo,

nie przyjął się pomysł zamiany obco brzmiącej komendy „szas generalny!” (oznaczający szasowanie, tj. opróżnianie balastów przy pomocy sprężonego powietrza w celu wynurzenia), na brzmiącą bardziej po polsku komendę „ogólny wycisk!”.

Kwestie specjalistycznego szkolenia załóg okrętów podwodnych stanowiły obiekt szczególnej troski i uwagi dowódcy Floty kontradm. Józefa Unruga. Ten zasłużony dla PMW admirał, jeszcze w czasach służby w Niemieckiej Cesarskiej Marynarce Wojennej, w latach I wojny światowej, sam był podwodnikiem, m.in. dowodził U-Bootami: SMS (od: Seiner Majestät Schiff) „UC 11”, SMS „UB 25” i SMS „UC 28”, a nawet flotyllą okrętów podwodnych. Był odznaczony m.in. Krzyżem Żelaznym I i II klasy. To nie przeszkodziło admirałowi akcentować w niemieckiej niewoli (w latach 1939–1945) swej polskości. W oflagach rozmawiał w przedstawicielami niemieckich komend wyłącznie przez tłumacza (jak wyjaśniał niezorientowanym – z chwilą wybuchu wojny zapomniał niemieckiego).

Zamówienie dwóch okrętów podwodnych

Trzy podwodne stawiacze min, wprowadzone do służby w latach 1931–1932, nie zaspokajały potrzeb PMW w zakresie tej klasy jednostek. Dopelnieniem miały się stać duże okręty podwodne „Orzeł” i „Sęp”. Przy wyborze stoczni mającej budować nowe okręty brano pod uwagę przede wszystkim kandydatów z Francji, z którą nasz kraj łączył od 1921 r. sojusz polityczno-wojskowy. Kierownictwo Marynarki Wojennej dysponowało także interesującymi ofertami z innych krajów: z Wielkiej Brytanii, Włoch, Szwecji, a nawet z USA.

Ostatecznie budowę dwóch nowych okrętów podwodnych powierzono stoczniom holenderskim, słusznie uznawanym



fot.: archiwum Autona

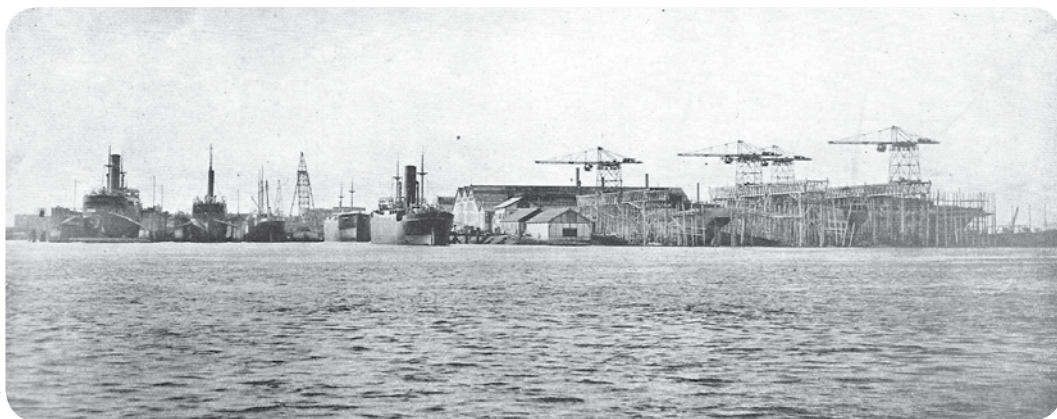
*Dowódca Floty kadm. Józef Unrug
(na zdj. jeszcze jako komandor)*

za jedne z najlepszych w świecie. Nie bez znaczenia były wspaniałe kilkusetletnie tradycje ich floty, a także, zwracający uwagę, imponujący rejs promocyjny holenderskiego okrętu podwodnego „K XVIII”. Okręt samotnie, bez asekuracji, pokonał ogromny dystans 23,5 tys. Mm, tj. ok. 43,5 tys. km, z Amsterdamu przez Atlantyk, wokół przylądka Horn i przez cały Pacyfik, do Surabai na Jawie w ówczesnych Holenderskich Indiach Wschodnich; obecnej Indonezji.

Ofertę Zjednoczenia Stoczni Holenderskich, w sprawie okrętów dla Polski złożyła, występująca w jego imieniu, stocznia Koninklijke Maatschappij „De Schelde” we Vlissingen. Ona też podjęła się budowy pierwszego okrętu (późniejszego „Orła”). Budowę drugiego okrętu podwodnego

Pamięć i tożsamość

fot.: archiwum Aurora



Stocznia, która zbudowała „Sępa” – Rotterdamse Droogdok Maatschappij, stan z 1918 r.

(późniejszego „Sępa”) miała zrealizować stocznia w Rotterdamie (Rotterdamsche Droogdok Maatschappij).

Po uzyskaniu zgody ministra spraw wojskowych na umieszczenie zamówienia w Holandii, w listopadzie 1935 r. polska delegacja udała się do Hagi dla omówienia i sfinalizowania kontraktu.

Po zakończeniu pertraktacji, w tym również cenowych, 29 stycznia 1936 r. w Hadze, nastąpiło podpisanie umowy na dostawę dla PMW dwóch okrętów podwodnych (bez uzbrojenia i części wyposażenia nawigacyjnego). Całość kontraktu opiewała na kwotę 15440 tys. zł. Termin dostarczenia obu jednostek ustalono na 30 i 33 miesiące. Z ramienia strony holenderskiej dokument podpisał – reprezentujący obie stocznie – dyrektor stoczni „De Schelde” we Vlissingen inż. H.C. Wesseling. Ze strony polskiej sygnatariuszem był – występujący w imieniu Rządu RP – szef KMW kontradm. Jerzy Świrski.

Wymogi strony polskiej, w znacznej mierze wynikające z doświadczeń eksploatacji trzech podwodnych stawiaczy min, wyznaczały Holendrom zadanie budowy dużych jednostek typu torpedowego, bez możliwości stawiania min. Oba okręty miały być zdolne do długotrwałych działań krążowniczych z dala od własnych baz morskich, które w polskich realiach były bardzo zagrożone, zwłaszcza w warunkach konfliktu z Niemcami.

Skierowany do realizacji projekt obu okrętów podwodnych zwracał uwagę parametrami taktyczno-technicznymi. Imponował bardzo duży zasięg – aż 7 tys. Mm (tj. ok. 13 tys. km) i zakres autonomiczności pływania, wynoszący aż 3 miesiące z dala od bazy. Dla porównania zbudowane wcześniej trzy podwodne stawiacze min „Wilk”, „Żbik” i „Rys” (a także niszczylice typów „Wicher” i „Grom”) miały zasięg pływania ponad dwukrotnie mniejszy!

Od zbudowanych we Francji okrętów podwodnych typu „Wilk” nowe jednostki miało różnić zastosowanie na znacznie większą skalę spawania, a także istotne novum – umieszczenie działa 40 mm plot. na czas zanurzenia w wodoszczelnej studzience na szczycie kiosku. Podwójne działło 40 mm plot., o zasięgu pionowym ognia sięgającym 4000 m, to była nowa jakość w dziedzinie obrony przeciwlotniczej naszych okrętów podwodnych!

W zakresie konstrukcji kadłuba przeniesiono wręgi z wewnątrz na zewnątrz poszycia kadłuba naciskotrwałego. Dzięki temu uzyskano większą przestrzeń użytkową wnętrza. W sumie nowe okręty – reprezentujące wysokie walory bojowe – miały stanowić nową jakość w zakresie podwodnego pływania i to nie tylko w skali bałtyckiej.

Przejęciowo rozważano sugestię KMW, aby na nowych okrętach podwodnych

Polska Marynarka Wojenna

zainstalować także hangary dla umieszczenia tam po jednym wodnosamolocie bliskiego rozpoznania. Jednak ideę tę odrzucono, ze względu na liczne jej mankamenty.

Jeden z pięciu – ORP „Sęp”

„Sęp” był drugim z zakontraktowanych okrętów podwodnych. Został zbudowany w latach 1937–1939 w stoczni Rotterdamse Droogdok Maatschappij w Rotterdamie. O ile trzy zbudowane wcześniej podwodne stawiacze min nazwane były imionami gatunkowymi drapieżników lądowych („Wilk”, „Ryś” i „Żbik”), o tyle dwa okręty budowane w Holandii otrzymały nazwy budzących respekt drapieżnych ptaków.

Stocznia w Rotterdamie była największym holenderskim zakładem tego typu (istniała w latach 1902–1996). O jej mocach produkcyjnych świadczy fakt wyposażenia aż w kilkanaście (!) suchych doków. W latach prosperity pracowało tu siedem tysięcy stoczniovców. W stoczni zbudowano łącznie 355 jednostek pływających różnych klas, w tym 18 okrętów podwodnych (17 z nich dla Holenderskiej Marynarki Królewskiej – Koninklijke Marine – a tylko jeden – właśnie „Sępa” – dla Polskiej Marynarki Wojennej). Było to możliwe dzięki wzniesieniu w latach 1928–1929 specjalnej hali przystosowanej do budowy okrętów podwodnych.

Na tempo budowy „Sępa” pozytywnie wpłynęło terminowe transferowanie kolejnych rat należności, przy czym na część rat wykorzystywano środki FOM-u, nominalnie przeznaczone tylko na zakup „Orła”. Jak się uważa, w ten sposób terminowo regulując należności, udało się na czas zbudować oba okręty i oba też zdążyły wziąć udział w działaniach wojennych września 1939 roku na Bałtyku.

Rotterdamscy stoczniovcy okazali się nie gorszymi specjalistami od – budujących „Orła” – kolegów z Vlissingen tak, że 17

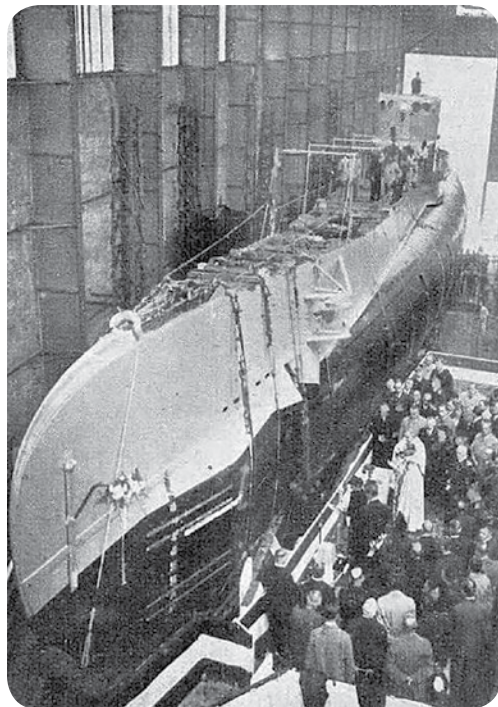


foto: archiwum Autora

*Ceremonia wodowania ORP „Sęp”
w Rotterdamie, 17.10.1938 r.*

października 1938 roku mogło się odbyć uroczyste wodowanie. Matką chrzestną okrętu była pani Maria Babińska, żona posła RP w Hadze. Na dowódcę okrętu KMW wyznaczyło oficera będącego jednym z najlepszych specjalistów-podwodniaków w PMW, kmdr. ppor. Władysława Salamona (wcześniej dowodzącego m.in. ORP „Wilk”). Swoje obowiązki objął on formalnie 4 stycznia 1939 r.

Po odejściu „Orła” do Polski, tempo prac wyposażeniowych na „Sępie” spadło, co część obserwatorów wiązała z możliwymi nasilającymi się naciskami niemieckimi. Mimo trudności wiosną 1939 roku okręt był gotów do prób morskich, które tradycyjnie już przeprowadzano w głębokich wodach, prowadzącego do stolicy Norwegii Oslofiordu. Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową, zdecydowano o skróceniu prób i niezwłocznym przejściu okrętu do Polski. Dlatego to właśnie w Norwegii,

Pamięć i tożsamość



fot.: archiwum Autora

Oslofiord (miejsce prób „Sępa”). Zdjęcie wykonano w Drøbak (na północ od Horten). Kotwica upamiętnia zatopienie w tym rejonie, w dniu inwazji niemieckiej na Norwegię, w kwietniu 1940 r., niemieckiego ciężkiego krążownika „Blücher”. Dokonali tego artylerzyści i torpedyści z widocznej w głębi, z prawej strony, twierdzy Oscarsborg. Drugą kotwicę „Blüchera” jest wystawiona na nabrzeżu w Oslo.

16 kwietnia 1939 r., w bazie Królewskiej Marynarki Wojennej w Horten (w połowie długości Oslofiordu), o godz. 10.10 uroczystie opuszczono banderę holenderską i podniesiono na „Sępie” banderę PMW. Tym samym okręt oficjalnie wcielono w skład Floty Wojennej RP.

ORP „Sęp” – podobnie jak wcześniej „Orzeł” – imponował charakterystykami taktyczno-technicznymi. Przy wyporności nawodnej 1110 ton (i podwodnej: 1473 tony) miał 84 metry długości oraz 6,7 m szerokości. Zapas paliwa (pełny: 125,5 tony) umożliwiał pokonanie – jak już sygnalizowano – aż 7 tys. Mm (tj. ok. 13 tys. km), przy prędkości 10 węzłów (tj. 18,5 km/godz.). Pod wodą okręt mógł płynąć w prędkością 9 węzłów (ok. 17 km/

godz.). Maksymalne zanurzenie sięgało 100 metrów, a czas pełnego zanurzenia – 50 sekund.

Tym, co budziło szczególne uznanie, było silne uzbrojenie: 12 wyrzutni torpedowych: po cztery stałe na dziobie i rufie oraz cztery obracalne zamontowane parami na kadłubie naciskotrwiałym pod pokładem, przed i za pomostem, 20 torped, działo morskie Bofors kal. 105 mm na lawecie i 125 naboji (w obracalnej masce przed pomostem), podwójne działo plot. Bofors kal. 40 mm w tylnej części kiosku (opuszczane do wodoszczelnego szybu i 1200 naboji do niego). Załogę okrętu stanowiło, jak na „Orle”, 6 oficerów oraz 54 podoficerów i marynarzy

Czasy – jak wiadomo – były niespokojne. Zaledwie kilka tygodni upłynęło od

Polska Marynarka Wojenna



fot.: archiwum Aurora

W drodze z Oslofiordu do Gdyni ORP „Sęp” był asekurowany przez niszczyciel ORP „Burza”, na zdjęciu dziobowe działo tego niszczyciela, kal. 130 mm

wiarołomnej aneksji przez III Rzeszę Czech i Moraw oraz litewskiej Kłajpedy. Z tego powodu w kręgach Kierownictwa Marynarki Wojennej obawiano się przeszkód – możliwych incydentów, a nawet prowokacji – ze strony niemieckiej Kriegsmarine (trasa rejsu „Sępa” do Gdyni miała prowadzić w pobliżu brzegów kontrolowanych przez III Rzeszę). W rezultacie specjalnie do asystowania „Sępowi” w trudnym rejsie wysłano, silny jak na polskie warunki, okręt wojenny. Misję zabezpieczenia „Sępa”, na długiej trasie z cieśnin duńskich do polskich brzegów, otrzymał niszczyciel ORP „Burza” (dowódca kmdr ppor. Stanisław Nahorski).

W tym czasie „Sęp”, realizując rozkaz KMW, z dwoma niezbędnymi pracownikami stocznioowymi-Holendrami, opuścił wody norweskie i skierował się bezpośrednio na Bałtyk (pozostałych holenderskich

stoczniovców wysadzono na ląd jeszcze w Horten). Ponieważ na okręcie podwodnym – ze względu na alarmowy charakter rejsu – brakowało już paliwa, na Bałtyku, w rejonie duńskiego Bornholmu, ORP „Burza” wziął go na hol. Wbrew obawom do żadnej prowokacji ze strony niemieckiej Kriegsmarine nie doszło.

18 kwietnia ORP „Sęp” i ORP „Burza” weszły ostatecznie do portu Marynarki Wojennej na gdyńskim Oksywiu. W czasie cumowania „Sęp”, wskutek błędu motorzysty, uderzył w trałowce – ORP „Mewa” i ORP „Jaskółka”. Uszkodzenia burt obu trałowców wyceniono na prawie 2 tys. zł. Z dniem 18 kwietnia ORP „Sęp” został oficjalnie wcielony w skład Dywizjonu Okrętów Podwodnych.

Po zwolnieniu obu przetrzymywanych stoczniovców holenderskich i załogodzeniu

Polska Marynarka Wojenna

sporu ze stoczną zapewniono wznowienie dostaw brakujących części do mechanizmów i urządzeń. Ich zamontowanie na „Sępie” przeprowadziły w ciągu sześciu tygodni gdyńskie Warsztaty Portowe MW. Dzięki temu z dniem 29 czerwca 1939 r. ORP „Sęp” mógł rozpocząć kampanię czynną. Później, już latem 1939 roku, przewidywano konieczność wysłania „Sępa” do Holandii, dla sprawdzenia w rotterdamskiej stoczni działania maszyn i mechanizmów pomocniczych. Jednakże – wobec napięcia międzynarodowego – zwyciężyły obawy. Dlatego ORP „Sęp” do wybuchu wojny pozostał już na ojczystych wodach (1 lipca odwołano z Rotterdamu członków polskiej komisji nadzorczej). 20 czerwca 1939 r. po przejściu zastępcy dowódcy okrętu, kpt. mar. J. Grudzińskiego na ORP „Orzeł”, obowiązki z.d.o. na „Sępie” przejął kpt. mar. Justyn Karpiński.

Latem 1939 r. szczególnie podniosły nastrój towarzyszył ostatnim przed wojną uroczystościom Święta Morza. W Gdyni, Warszawie i innych miastach transparenty i plakaty nawiązywały do treści znanego przemówienia ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Sejmie, 5 maja 1939 r.: „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!”. W trakcie uroczystości zbiorowo składano przysięgę obrony Polskiego Morza. Powszechnie śpiewano „Hymn do Bałtyku”: *Nie oddamy cię, Bałtyku. Zamienisz pierwej ty się w krew!*

W okresie poprzedzającym wybuch wojny, Polska Marynarka Wojenna osiągnęła budzącą uznanie łączną wyporność ponad 16 tys. ton. Składała się na nią Flota: cztery niszczyciele, pięć wspomnianych okrętów podwodnych (w tym ORP „Orzeł” i ORP „Sęp”), stawiacz min ORP „Gryf”, sześć nowoczesnych trałowców, dwie kanonierki, szkolny okręt artyleryjski ORP „Mazur” i szereg jednostek pomocniczych. W skład

Marynarki wchodziły jeszcze m.in. Flotylla Rzeczna (Pińska) i Morski Dywizjon Lotniczy z bazą w Pucku. To była na ogół nowoczesna marynarka wojenna; w klasach podstawowych okrętów nawet bardzo nowoczesna.

Uwzględniając mizerny punkt wyjścia, zbudowanie tej Floty w przeciągu niespełna dwóch dekad (!) stanowiło ogromne osiągnięcie młodej Drugiej Rzeczypospolitej. Równie wielkim sukcesem było wyszkolenie stosunkowo licznych i dobrze przygotowanych do czekających je zadań, kadr Polskiej Marynarki Wojennej, w tym setek oficerów różnych specjalności i kilkuset doskonałych specjalistów-podoficerów. Ten potencjał wyraźnie lokował Polską Marynarkę Wojenną przed flotami wielu krajów o znacznie bogatszych niż nasze, tradycjach morskich.

Z chwilą wybuchu wojny pięć okrętów podwodnych naszej Floty stało w dwu głównych bazach – ORP „Orzeł” i ORP „Wilk” na gdyńskim Oksywiu, a ORP „Sęp”, ORP „Żbik” i ORP „Rys” w – położonym po drugiej stronie zatoki Gdańskiej – porcie wojennym na Helu.

1 września 1939 r. od godziny 4.47 rano wraz z pierwszymi strzałami pancernika „Schleswig-Holstein” na Westerplatte – rozpoczął się dla Polskiej Marynarki Wojennej najtrudniejszy egzamin w dotychczasowych jej dziejach.

Polskie okręty wojenne miały do spełnienia – poza militarną – także wyjątkową misję polityczną. W warunkach wojny i rozpoczynającej się okupacji terytorium Państwa, pokłady polskich okrętów wojennych, w zgodzie z prawem międzynarodowym, pozostać miały jedynymi w pełni suwerennymi skrawkami Rzeczypospolitej.

Dotyczyło to również – mimo różnych wojennych losów – okrętów podwodnych „Orzeł” i „Sęp”. ■

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni Kazimierz Kamiński „Huzar”

Tadeusz Płużański

Kazimierz Kamiński urodził się 8 stycznia 1919 r. w Markowie-Wólce, wsi położonej w gminie Nowe Piekuty (powiat wysokomazowiecki). Późniejszy kapitan „Huzar” ukończył szkołę powszechną w Hodyszewie, a następnie Gimnazjum Handlowe w Wysokiem Mazowieckiem. Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu.

Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. w szeregach 9. Pułku Strzelców Konnych. Po bitwie pod Kockiem dostał się do niewoli niemieckiej, skąd udało się mu uciec.

Kamiński wrócił w rodzinne strony, które znajdowały się wówczas pod okupacją sowiecką. Uczestniczył w likwidacji wielu funkcjonariuszy i konfidentów NKWD. Na początku 1942 r. wstąpił do Armii Krajowej, został dowódcą plutonu, a od 1944 r. adiutantem Wiktora Leszko ps. „Witold”, komendanta Obwodu Armii Krajowej Wysokie Mazowieckie.

Po wejściu Armii Czerwonej na polskie ziemie Kamiński się ukrywał. W grudniu 1944 r. uciekł funkcjonariuszom MO, którzy chcieli go aresztować.

W styczniu 1945 r. odnowił kontakt z Wiktorem Leszko i stanął na czele oddziału samoobrony Obwodu Armii Krajowej Obywatelskiej Wysokie Mazowieckie. Następnie związał się ze Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość.

W przeciwieństwie do swoich podkomendnych nie ujawnił się podczas komunistycznej amnestii w 1947 r. Zorganizował świetnie uzbrojony i w pełni umundurowany oddział partyzancki.



Od lata 1948 r. kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar” pełnił funkcję zastępcy dowódcy 6. Brygady Wileńskiej WiN, kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Od czerwca 1949 r. – po śmierci „Młota” – był jej dowódcą.

Działalność oddziału obejmowała teren od Ostrowi Mazowieckiej, Wysokiego Mazowieckiego i Łap, po Bielsk Podlaski, Siemiatycze, Białą Podlaską, Łosice i Sokółów Podlaski.

Ogółem przez oddział przewinęło się ok. 120 osób, ale nigdy nie liczył on w jednym momencie więcej niż 50 partyzantów. Patrole prowadziły akcje ekspropriacyjne i likwidacyjne wobec UB, MO i NKWD,

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



Kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar” (pierwszy z lewej) w otoczeniu swych podkomendnych



*Żołnierze z oddziału partyzanckiego „Huzara”.
Od lewej: Stanisław Roszkowski „Tarzan”, Lucjan Niemyjski „Krakus” i Franciszek Łapiński „Szwed”*

stoczyły kilka bitew i potyczek, ale także zwalczały pospolity bandytyzm.

W 1952 r. kpt. Kazimierz Kamiński nawiązał kontakt z V Komendą WiN, nie wiedząc, że jest to ubecka prowokacja (kryptonim „Cezary”). Po przybyciu do Warszawy na polecenie swoich „przełożonych” 23 października 1952 r. został aresztowany.

Dalszy ciąg był łatwy do przewidzenia: brutalne śledztwo, kara śmierci (sześciokrotna, wydana 26 marca 1953 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Łapach w trybie doraźnym). Kazimierz Kamiński został stracony 11 października 1953 r. o godz. 13:30 w więzieniu w Białymstoku.

Szczątków „Huzara” do dziś nie udało się odnaleźć. Symboliczny grób kpt. Kazimierza Kamińskiego znajduje się na cmentarzu w Poświętnem. 13 marca 1997 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku unieważnił wyrok. ■



Od lewej: ppor. Witold Buczak „Ponury”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, N.N.

Chocholi taniec z „narodową” szablą

Powracamy do bulwersującego tematu sprawy upamiętnienia bohatera z Kolna – żołnierza Armii Krajowej, Mieczysława Torbicza ps. „Puchacz”. Temat ten poruszony został na łamach „Biuletynu Informacyjnego ŚZZAK” przez śp. Tadeusza Filipkowskiego w numerze 12/2019. Zaistniałe w międzyczasie fakty, budzą poważne obawy o to, czy władze Kolna przyjmują retorykę niepopartą żadnymi dowodami, a szkalującą żołnierza Armii Krajowej i bohatera walki z hitlerowskim najeźdźcą, bezpodstawnie posądzając go o działalność na rzecz okupanta, a wręcz o współudział w zagładzie obywateli miasta, w tym także tych pochodzenia żydowskiego?

Przypomnijmy, **Mieczysław Torbicz** (ur. 1916 r.) był przedwojennym absolwentem Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty 18. Dywizji Piechoty przy 71. Pułku Piechoty w Zambrowie, który ukończył w stopniu kpr. pchor. Został zmobilizowany w sierpniu 1939 r. i wziął udział w kampanii wrześniowej, walcząc m.in. w obronie Warszawy. Po kapitulacji stolicy 27 września dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się uciec. W okresie okupacji sowieckiej ukrywał się najpierw na terenie Łomży, a następnie w Kolnie. Latem 1941 r. po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i zajęciu Kolna przez Niemców, wstąpił do konspiracji. Przyjął wówczas pseudonim „Puchacz”. Był jednym z organizatorów kursów konspiracyjnej podchorążówki w Rejonie Kolno ZWZ. W październiku 1943 r. objął funkcję burmistrza Kolna – stanowisko w strukturze okupacyjnej (niemieckiej) administracji cywilnej. Choć faktycznie uczynił to na polecenie komendanta Rejonu Kolno AK plut. pchor. Stanisława Milewskiego ps. „Śmiały”.

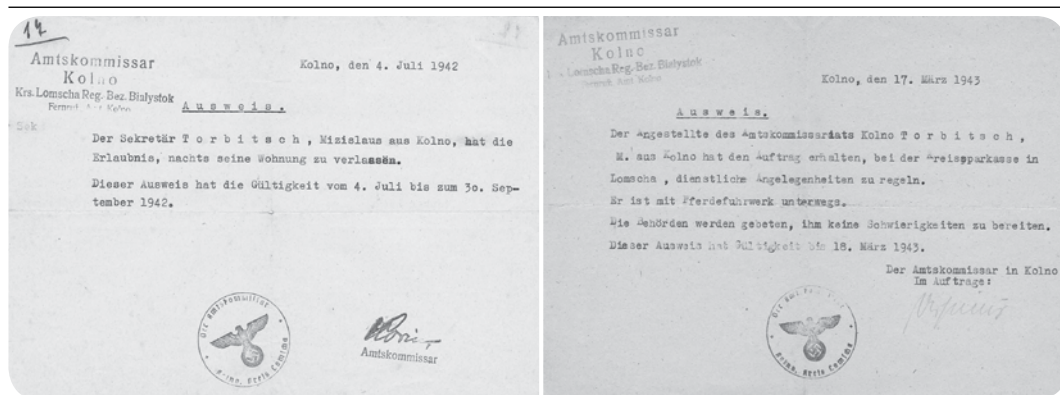
Na stanowisku pozostawał przez okres dziewięciu miesięcy, niestety z powodu donosu został aresztowany przez Gestapo 15 czerwca 1944 r., osadzony w więzieniu



Mieczysław Torbicz ps. „Puchacz”

w Łomży, a następnie przewieziony do podobozu Halbau KL Gross Rosen (transport w dniach 9–10 lipca 1944 r.), gdzie otrzymał nr obozowy 5053. W podobozie Halbau przebywał do jego ewakuacji w obliczu zbliżającego się frontu w styczniu 1945 r.

Kontynuacja



Dwa dokumenty niemieckie z 1942 i 1943 r. potwierdzające pracę Mieczysława Torbicza w Amtskommissariat Kolno

– został wówczas wraz z innymi więźniami przewieziony do KL Bergen-Belsen, gdzie zmarł 7 kwietnia 1945 r.

Z akt śledztwa prowadzonego przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, w sprawie zbrodni niemieckich popełnionych na terenie Amtskommissariatu Kolno (sygn. S. 93/13/Zn) wynika, że aresztowania przeprowadzone przez Gestapo w nocy z 14 na 15 czerwca 1944 r. na terenie Amtskommissariatu Kolno wymierzone były w żołnierzy Armii Krajowej zdekonspirowanych w wyniku tzw. wyspy, której źródło trudne jest dziś do wskazania.

Dzisiejsza rzeczywistość...

Należy podkreślić, że faktu pełnienia przez Mieczysława Torbicza funkcji okupacyjnego burmistrza miasta Kolno nie należy interpretować jako kompromitujący – niemal od początku swego istnienia ZWZ, następnie AK, a także inne konspiracyjne organizacje niepodległościowe zmierzały do infiltracji instytucji administracji cywilnej okupanta. Było to najważniejsze zadanie stojące przed strukturami wywiadowczymi ZWZ–AK, a do jego realizacji typowano żołnierzy o szczególnych predyspozycjach (wykształcenie – szczególnie znajomość języka niemieckiego), także moralnych (oddanie sprawie) – czytamy w zawiadomieniu, które przesłał Instytut Pamięci

Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Białymstoku do Burmistrza Miasta Kolno, inż. Andrzeja Dudy. Zawiadomienie zostało sporządzone na podstawie przeprowadzonej kwerendy, w związku z prośbą Pana Burmistrza o potwierdzenie działalności konspiracyjnej Mieczysława Torbicza.

Na sesji Rady Miasta Kolno w dniu 31 grudnia 2019 roku został odczytany list otwarty podpisany przez członka Fundacji Oficerów Rezerwy RP im. J. Piłsudskiego, por. lek. wet. Ireneusza Mieczkowskiego. W piśmie tym, będącym reakcją na wniosek do Rady Miasta o upamiętnienie żołnierza Armii Krajowej, burmistrza okupowanego Kolna, Mieczysława Torbicza ps. „Puchacz”, autor bezpodstawnie oskarża go o współpracę z gestapo i udział w mordowaniu Żydów.

Podważone zostały także, notarialnie poświadczone, wspomnienia dwóch żołnierzy AK, świadczących o wydarzeniach z udziałem Mieczysława Torbicza, a także pana Tadeusza Butlera, żołnierza AK z Kolna, który znał Torbicza nie tylko z konspiracji, ale również jako męża swej starszej siostry. Opracował on również życiorys Mieczysława Torbicza.

Jest to niedopuszczalne i niegodne. Wszelkie oskarżenia powinny być poparte dowodami – tu takich brak, a nawet nie widać

Kontynuacja

próby sprawdzenia przez władze Kolna tak potwornych pomówień. List datowany na 31 grudnia 2019 roku został bezkrytycznie odczytany na sesji Rady Miasta w tym samym dniu. Jak widać na zarejestrowanym w internecie przekazie z sesji, nikt z zebranych nie wystąpił w obronie godności polskiego żołnierza zamęczonego przez Niemców w obozie.

Taka postawa przypomina czasy stalinowskie. Zachowanie władz Kolna zastanawia, tym bardziej że od lat odmawiają upamiętnienia pamięci Mieczysława Torbicza. **Sprawia to wrażenie, że nie reprezentują oni polskich patriotów a władze niemieckie i to nawet nie – współczesne tylko hitlerowskie. Niemcy eksterminowali polskich obywateli, a obecna władza Kolna przyczyniają się do zatarcia pamięci o nich, realizując tym samym daleko idący plan najeźdźcy.**

Żołnierzy Armii Krajowej w czasach stalinowskich skazywano na kary śmierci, posługując się identycznymi zarzutami współpracy z okupantem. To manipulacja godna komunistycznego oficera politycznego.

Niebawem jest to, że w wolnej Polsce, za którą zginął Mieczysław Torbicz, na sesji publicznej, rejestrowanej w internecie, podjęta została próba takiego zohydzenia Jego dobrego imienia. Sprawa ta była podnoszona w prasie kolneńskiej i łomżyńskiej oraz w Biuletynie Informacyjnym ŚZŻAK z grudnia 2019 roku.

W sprawie tej występowali również przedstawiciele wielu instytucji historycznych i naukowych m.in. historycy z Instytutu Pamięci Narodowej i Muzeum II Wojny Światowej, a także dwukrotnie Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Zostało to udokumentowane świadectwami weteranów II wojny światowej z Kolna, kwerendami naukowymi i innymi dowodami źródłowymi audio i wideo. W żadnym z nich nie ma zarzutu współpracy z gestapo.



Tadeusz Butler ps „Bum”

W ostatnim czasie białostocki oddział IPN ponownie wypowiedział się na temat tej sprawy i tak jak inni wyżej wymienieni, obala oskarżenia i nie widzi powodów do odmowy upamiętnienia bohatera.

W liście do Przewodniczącego Rady Miasta Kolna z 2017 r. ówczesny Prezes ZG ŚZŻAK prof. Leszek Żukowski – napisał: *Zarzuty, że żołnierze AK mówią nieprawdę i wprowadzają w błąd Radę Miasta Kolna, są poważne i nie mogą opierać się na głołosłownych pomówieniach. Dlatego pytamy, czy są dowody, które przeczą świadectwu weteranów II wojny światowej? Jeżeli takich dowodów nie ma, to wnosimy o uszanowanie pamięci bohatera.*

Tadeusz Butler

Sprawa upamiętnienia Mieczysława Torbicza ciągnie się już ponad 10 lat. Osobą najbardziej oddaną sprawie był, wspomniany już wcześniej **Tadeusz Butler** (1925-2017), harcmistrz RP (harcercz od 1935 r.), żołnierz ZWZ-AK pseudonim „Bum” w randze kaprała, obwód AK Łomża 111, urodzony w Kolnie, odznaczony w 2008 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia

Kontynuacja



*Pomnik AK na Skwerze Kościuszki w Gdyni
projektu Tadeusza Butlera*

Polski przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Zaprojektował pomnik AK, który usytuowany jest w centralnym miejscu Gdyni, na Skwerze Kościuszki. Według Jego projektu, który wykonał bezpłatnie, zrekonstruowano pomnik i otoczenie pomnika Bohaterów spod Lemana, znajdujący się na cmentarzu w Kolnie, przed którym co roku odbywają się uroczystości patriotyczne.

Jego starania o upamiętnienie Mieczysława Torbisza, którego znał nie tylko z konspiracji, ale również przez związki rodzinne, przez lata spotykały się ze ścianą milczenia i niemocy urzędniczej. Tadeusz Butler, autor biografii Mieczysława Torbisza, zgromadził ogromną dokumentację sprawy oraz wiele pamiątek z czasów wojny. Jego wkład w utrwalanie pamięci o bohaterach tamtych czasów regionu łomżyńskiego i Kolna jest nieoceniony.

Przed śmiercią podarował swój księgozbiór Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolnie. Przekazany księgozbiór liczy ponad 400

woluminów. Po książki osobiście pojechała do Gdyni dyrektor PBP – Bożena Kowalewska. W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kolnie znajdują się jego wspomnienia z czasów walki z okupantem. Świadcstwo zasług Torbicza zarejestrowane jest również na filmie z udziałem Pana Jana Truszkowskiego, sybiraka, Prezesa Koła Terenowego Związku Sybiraków w Kolnie, emerytowanego nauczyciela, niekwestionowanego autorytetu w Kolnie.

W swym oszczerczym liście do Rady Miasta Kolna Ireneusz Mieczkowski w uzasadnieniu swej wiedzy historycznej i znajomości tematu napisał: „*Wiedzę swą poparłem bogatą bibliografią wraz z opracowaniem roku 1944 o żołnierzach z Armii Krajowej i NSZ, cztery tomy (...) nigdzie nie spotkałem się z nazwiskiem Torbicza i por. Butler*”.

15 sierpnia 2020 r. podczas święta Wojska Polskiego doszło do sytuacji iście kuriozalnej. W oficjalnym serwisie miasta Kolna w doniesieniu z 17 sierpnia 2020 r., p.t. „100. rocznica Cudu nad Wisłą” czytamy: *W imieniu własnym i samorządu Miasta Kolno – za zasługi w organizacji uroczystości patriotycznych w mieście Kolno i za krzewienie wartości historycznej – burmistrz Andrzej Duda wręczył Ireneuszowi Mieczkowskiemu pamiątkową, reprezentacyjną szablę z napisem: «Bóg, Honor i Ojczyzna».*

Ireneusz Mieczkowski, oficer Ludowego Wojska Polskiego czasów PRL – autor haniebnego listu szkalującego żołnierza Armii Krajowej – został uhonorowany przez prezydenta miasta reprezentacyjną szablą z napisem: „Bóg, Honor i Ojczyzna”?

Schedę po Tadeuszu Butlerze w walce o upamiętnienie Mieczysława Torbicza przejął Pan **Adam Przyborowski**. Jest autorem licznych artykułów dotyczących sprawy na portalu www.koniak24.eu. Spór historyczny o rolę Mieczysława Torbicza w historii Kolna przeniósł się właśnie na naszych oczach na

pląszczyzną prawną. Oskarżenia pana Mieczkowskiego, przybrały całkiem nieoczekiwany obrót. Złożył on bowiem zawiadomienie do prokuratury dotyczące działań podejmowanych przez redaktora naczelnego portalu Kolniak24 oraz pana Adama Przyborowskiego. Zarzucił im mianowicie „propagowanie faszyzmu poprzez gloryfikowanie osoby Mieczysława Torbicza (Art. 256. KK)”. Prokuratura w marcu 2020 r. odmówiła jednak wszczęcia dochodzenia, wobec braku znamion czynu zabronionego.

W rezultacie tych działań Adam Przyborowski uznał, że pewne granice zostały już przekroczone. Według niego sprawa oskarżenia nie dotyczy tylko zainteresowanych debatą osób żyjących, ale jest przede wszystkim opluwaniem pamięci zamęczzonego w Bergen-Belsen Mieczysława Torbicza oraz opluwaniem tych żołnierzy Armii Krajowej, którzy przed polskim notariuszem zeznali o działaniach burmistrza wojennego Kolna.

Z uwagi na wysoką szkodliwość społeczną czynu, jakim jest fałszywe zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa propagowania „ustroju faszystowskiego”, pan Adam Przyborowski wnioskuje o wyciągnięcie konsekwencji z art. 238 Kodeksu Karnego wobec Pana Ireneusza Mieczkowskiego.

Wątpliwa działalność Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Ciekawy jest też aspekt sprawy związany z działalnością przedstawicieli Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kolnie, w której działa pan Ireneusz Mieczkowski (wg wpisu w KRS jest członkiem Rady Fundacji). Wskazana jest wiedza na temat tej organizacji, która rzuca inne światło na wiarygodność jej przedstawicieli.

Otóż z dniem 31 sierpnia 2019 r. rozwiązane zostało „Porozumienie o Współpracy między Ministrem Obrony Narodowej a Związkiem Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” zawarte w Warszawie w dniu 4 czerwca 2008 r.

W uzasadnieniu Ministerstwo Obrony Narodowej podaje: *Urzednicy resortu obrony narodowej dokonali szczegółowej analizy działalności stowarzyszenia (...) na skutek przegranych wszystkich spraw sądowych wszczętych z inicjatywy prezesa tego stowarzyszenia pana Stanisława Tomaszkiewicza, rozpadu Związku na trzy odrębne stowarzyszenia, ukarania przez sąd członków stowarzyszenia, w tym wiceprezesa za bezprawne używanie odznak wojskowych i stopni oficerskich oraz publiczne noszenie munduru wojskowego według aktualnie obowiązującego wzoru w Siłach Zbrojnych RP, wprowadzania w błąd uczestników i sponsorów organizowanych przez stowarzyszenie konkursów, co do ilości ich uczestników, a przy tym bardzo niskiego poziomu merytorycznego tych konkursów, dotychczasowego fiaska podjętej inicjatywy zbiórki pieniędzy na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w Poznaniu (wynik ponad dwuletniej działalności Społecznego Komitetu pod przewodnictwem pana Stanisława Tomaszkiewicza to pozostająca w jego dyspozycji kwota tylko 297 złotych), a także nagminnego łamania statutu stowarzyszenia.*

Warto również wspomnieć, że ww. informacji nie znajdziemy ani na stronie internetowej, ani na fanpage’u stowarzyszenia założonym na jednym z portali społecznościowych, zapewne ze szkodą dla obecnych, jak i potencjalnie nowych członków, wśród których coraz mniej jest oficerów, a nawet osób mających za sobą odbytą służbę wojskową (w jakiegokolwiek formie).

Komentarz jest zbędny. O rozwoju sprawy będziemy informować czytelników na łamach „Biuletynu Informacyjnego”.

oprac. Red.

Projekt: „Lekcja historii pisanej życiem”

„Lekcja historii pisanej życiem” to cykl lekcji prowadzonych on-line w domach Kombatantów, w których zdalnie bierze udział młodzież. Te niezwykle spotkania to efekt porozumienia pomiędzy 14 Zachodniopomorską Brygadą Obrony Terytorialnej i Zespołem Szkół im. Ignacego Łukasiewicza w Policach. Lekcje prowadzi Katarzyna Hańczkiewicz – nauczycielka Zespołu Szkół i żołnierz 14 ZBOT.

Cykl rozpoczęto spotkaniem z **mjr Danutą Szykshnian-Ossowską ps. „Sarenka”**. To przedsięwzięcie stało się płaszczyzną wymiany wspomnień i doświadczeń, jakie były udziałem „Sarenki” – łączniczki na terenie Wilna. Uczniowie z zapartym tchem słuchali opowieści z życia uczestniczki konspiracyjnej organizacji młodzieżowej, pełniące w późniejszych latach służbę w Oddziałach Specjalnych Komendy Okręgu Armii Krajowej, poddanej bestialskiemu śledztwu NKWD i skazanej przez stalinowskie władze na katorgę w sowieckich więzieniach i syberyjskim łagrze.

Jak wspomina pani wybuch II wojny światowej? Jak wyglądały realia życia podczas okupacji? Co motywowało panią do walki o ojczyznę? Na czym polegała praca łączniczki? Jak wspomina pani wejście do Wilna wojsk sowieckich, a jak niemieckich? W czym przejawiała się solidarność młodzieży walczącej z okupantem? – to tylko niektóre z pytań, które zadawali uczniowie klasy drugiej.

– *Udział w lekcji to dla mnie silne przeżycie. Słuchanie historii «z pierwszej ręki» to coś innego, niż zapoznawanie się z suchymi faktami z podręcznika* – mówi Ola, uczestniczka lekcji – *Nie zdawałam sobie sprawy z wielu faktów. To bardzo ciekawa, ale też wstrząsająca historia. Mocna rzecz.*

– *Udział w lekcji z panią Danutą zapamiętam na długo. To niesamowite, jak wiele dane*



mjr Danuta Szykshnian-Ossowska ps. „Sarenka”

jej było przeżyć. Bardzo chętnie będę uczestniczył w kolejnych spotkaniach z kombatantami – twierdzi Igor.

Katarzyna Hańczkiewicz, inicjatorka projektu i od niedawna żołnierz 14 ZBOT, jako nauczyciel języka polskiego szczególnie ceni sobie każdą możliwość przekazywania wiedzy, angażujący młodzież. *Metod aktywizujących jest wiele, ale kontakt z człowiekiem opowiadającym historię swojego życia, na którym odcisnęły się losy naszego narodu – takie doświadczenie pozostanie w pamięci moich podopiecznych. Spotkanie wzbudziło wiele emocji; dzięki naszej nieocenionej Pani Danucie ci młodzi ludzie, będący mniej wiecj w wieku, w którym ona poświęciła swoje*

Kontynuacja



płk Bolesław Zygmunt Pawłowski ps. „Lanca”

życie ojczyźnie, mogli spojrzeć jej oczami na wybuch drugiej wojny światowej, poczuć, co to znaczy «odpowiedzieć czynem, gdy ojczyzna woła». Było to również niezwykle wzruszające spotkanie dla Pani Danuty. Podczas jednego ze spotkań powiedziała mi, że w okresie pandemii najbardziej brakuje jej spotkań z młodzieżą, która towarzyszyła jej przez całe życie: w czasie, gdy sama wykonywała zawód nauczyciela oraz później, gdy z ochotą wyrażała zgodę na spotkania z młodymi ludźmi w szkołach.

Na kolejne spotkanie z cyklu „Lekcja historii pisana życiem” zaprosiliśmy Żołnierza Armii Krajowej i Honorowego Prezesa Szczecińskiego Oddziału Żołnierzy AK **płk. Bolesława Zygmunta Pawłowski ps. „Lanca”**. Opowiadał o swoim rodzinnym domu, gdzie dzięki ojcu, zawodowym żołnierzu WP wychowywany był w duchu patriotycznym; o życiu pod okupacją nie-

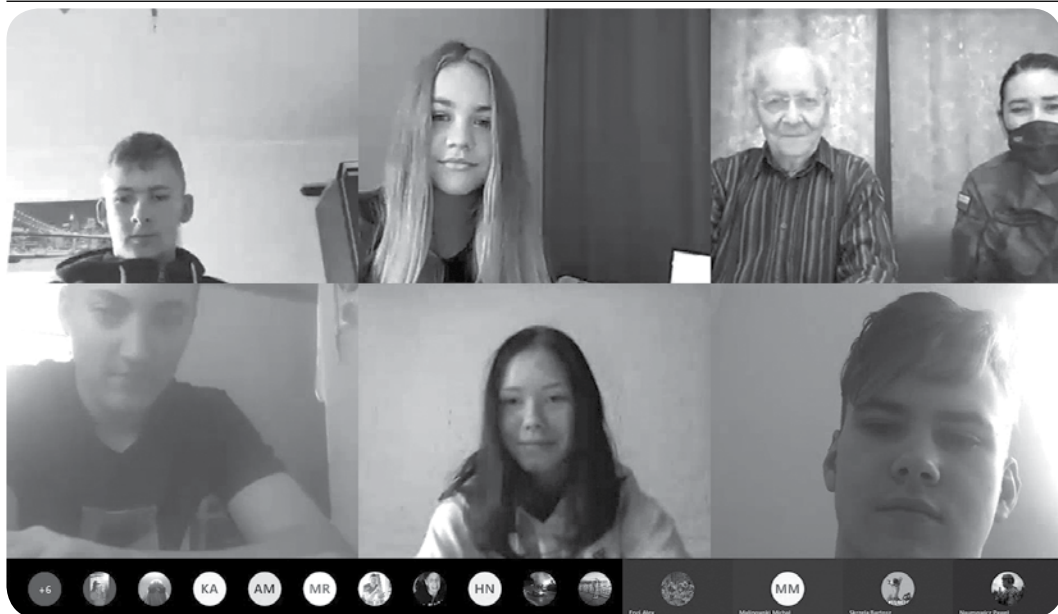
miecką i sowiecką, działalności konspiracyjnej, pracy w kancelarii Wojskowej Służby Ochrony Powstania, która ulokowana została w jego domu. Do kancelarii dostarczane były konspiracyjne rozkazy i instrukcje, których rozszyfrowaniem zajmował się pan Bolesław. Do działań WSOP należały także: wywiad i pisanie meldunków o ruchach wojsk niemieckich, nastrojach wśród ludności i wojska oraz wykrywanie szpiegów i konfidentów Gestapo.

Licealiści nie kryli emocji, jakie wywołało w nich to spotkanie.

– Konspiracja to nie tylko działania wojskowe, ale przede wszystkim wykorzystywanie pracy zawodowej do działań dla Ojczyzny.

*– Nie tylko młodzi ludzie, tacy jak my, ale **nawet małe dzieci miały tyle odwagi, by pomagać w działalności AK.** Daje do myślenia.*

Kontynuacja



Spotkanie on-line z mjr. Zygmuntem Piaseckim ps. „Czekolada”

– *Nowe spojrzenie na historię; ja szczególnie cenię sobie refleksje na temat Powstania Warszawskiego. Pan pułkownik przybliżył kilka wątków, które pozwalają spojrzeć na to wydarzenie z innej perspektywy.*

Prowadząca spotkanie Katarzyna Hałackiewicz była pełna podziwu, jak szybko pan Bolesław nawiązał kontakt z młodzieżą. *Kiedy zapytałam pana pułkownika, czy chciałby uczestniczyć w lekcji z moimi uczniami, bez namysłu odrzekł, że jest to jego obowiązek. Jest tu po to, by dać świadectwo i będzie robił to tak długo, jak pozwoli mu zdrowie.*

W spotkaniu z pułkownikiem Bolesławem Pawłowskim ps. „Lanca” uczestniczyli on-line również uczniowie Szkoły Polonijnej przy The Rainbow Castle w Portlaoise w Irlandii. – *Szczególnie cenny dla młodzieży polonijnej jest kontakt z rodakami. Spotkanie z Kombatantem i poznanie jego historii jest niezwykle sposobem przekazywania informacji. Historia Armii Krajowej przekazana ustami jednego z jej członków pozostawiła niezatarty ślad. Nic nie zastąpi osobistego kontaktu. To niezwykle spotkanie z pułkownikiem Pawłowskim zostanie w pamięci moich*

uczniów na zawsze – powiedziała Honora-ta Puślednik, dyrektorka Szkoły Polonijnej przy The Rainbow Castle w Portlaoise (Irlandia).

Projekt zainicjowany w Zespole Szkół w Policach przekroczył swoje granice. Budujący jest fakt, że młodzi ludzie kształtują postawy obywatelskie czerpiąc z najlepszych wzorców, jakimi mogą być Kombatanci. *Dzięki takim spotkaniom i pokazywaniu losów naszej Ojczyzny przez pryzmat osobistych historii przyczyniamy się do wzmacniania postaw patriotycznych nie tylko wśród Polaków mieszkających w kraju, ale także poza granicami – powiedział pułkownik Tomasz Borowczyk, dowódca 14. Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.*

Kolejne spotkanie przebiegało w atmosferze Świąt Bożego Narodzenia. Z **mjr. Zygmuntem Piaseckim ps. „Czekolada”** spotkała się młodzież z Zespołu Szkół im. Lotników Polskich w Mostach.

Jak Pan to w ogóle przeżył? – uczniowie szkoły w Mostach nie kryli fascynacji życiem majora Piaseckiego, żołnierza Armii Krajowej. Historia związana z „Szarymi Szere-

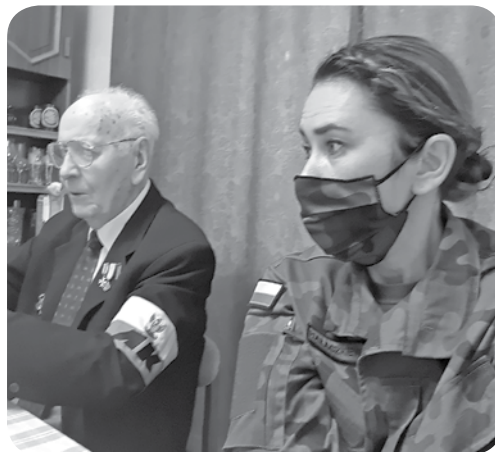
Kontynuacja

gami”, wspomnienia z Powstania Warszawskiego, ucieczka z obozu w Rosenbergu – to tylko kilka wydarzeń, o których opowiadał Kombatant. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły opowieści o działaniach małego sabotażu – wieszanie plakatów i roznoszenie ulotek, a także zbieranie w Warszawie informacji o jednostkach niemieckich. Gdy major opowiadał o wychowaniu w duchu miłości dla Ojczyzny, przebywaniu niedaleko koszar, gdzie mieszkał i wojska zawodowego, uczniowie zauważyli, że również w ich miejscowości usytuowana jednostka wojskowa, a rodziny wielu z nich związane są z Wojskiem Polskim.

Niezwykle wzruszającym momentem spotkania było zaprezentowanie kartek bożonarodzeniowych, które uczniowie z własnej inicjatywy przygotowali i udostępniłi podczas spotkania i składania życzeń zdrowia. *Kontakt z żywą historią opowiedzianą ustami jej bohatera to niezwykle sposób poznania historii naszego kraju. Dzięki takim spotkaniom uczniowie jeszcze bardziej cenią sobie przynależność do kraju, którego wolność okupiono krwią Bohaterów. Jest to jeden z najskuteczniejszych sposobów wdrażania w życie kierunków realizacji polityki oświatowej wyznaczonych przez nasze państwo.* – zauważa Małgorzata Wojciechowska, wicedyrektor i koordynatorka spotkania z ramienia Szkoły w Mostach.

Formuła zajęć, wykorzystująca z jednej strony narzędzia nauczania zdalnego, z których korzystamy na co dzień, z drugiej zaś umożliwiająca niemal osobisty kontakt z kombatantami, stanowi odpowiedź na to, jak pogodzić wysoką jakość kształcenia z wyzwaniem, które stawia przed nami czas społecznej izolacji – powiedziała Dyrektor Zespołu Szkół im. Ignacego Łukasiewicza w Policach, Agata Jarymowicz.

Kładziemy szczególny nacisk na kształtowanie postaw obywatelskich i patriotycznych, co



Płk Bolesław Zygmunt Pawłowski ps. „Lanca” oraz prowadząca spotkanie Katarzyna Hałaczekiewicz – nauczycielka Zespołu Szkół i żołnierz 14 ZBOT

stanowi realizację kierunków polityki oświatowej państwa. Zaowocowało to rozwojem klas o profilu mundurowym. Od września 2020 r. Zespół Szkół został włączony do programu zainicjowanego przez resort Obrony Narodowej – utworzyliśmy Oddziały Przygotowania Wojskowego. W naszej szkole siedemnaście osób: pięciu nauczycieli, pracownik administracji oraz jedenastu uczniów służy w 14. Zachodniopomorskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej.

Możliwość uczestniczenia w takim projekcie jest częścią naszej misji – mówi p.o. dowódcy 14 ZBOT ppłk Mirosław Radwan – Nasza formacja pielęgnuje etos Armii Krajowej, której jesteśmy spadkobiercami, zatem możliwość edukacji młodego pokolenia w tym zakresie jest dla nas bardzo ważna. Cieszę się z tego tym bardziej, że inicjatywa zorganizowania tych niezwykle lekcji wyszła od nauczycielki – żołnierza naszej brygady. (...) Zdalne nauczanie to niezwykle okazja, by skorzystać z osiągnięć techniki i wprowadzić nową jakość nauczania. Nic nie zastąpi osobistego kontaktu, jednak w obliczu izolacji społecznej pomocnym staje się kontakt zapośredniczony. Daje on szansę zachowania więzi społecznych, co w obliczu pandemii jest bezcenne. ■

*Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi.*

— Stanisław Wyspiański

Dekady spotkań pokoleń młodzieży polskiej i kombatantów

Warszawska Orkiestra Symfoniczna „SONATA” im. Bogumiła Łepeckiego kierowana od ponad 37 lat przez Prezesa Zarządu Fundacji i Dyrektora Generalnego Orkiestry Jacka Łepeckiego stanowi znakomity przykład i wzorzec pięknej i bogatej współpracy międzypokoleniowej.

Na przestrzeni blisko 4 dekad orkiestra wykonała kilkaset koncertów symfonicznych i kameralnych upamiętniających najważniejsze rocznice narodowe i historyczne, ściśle związane z walką narodu polskiego o Niepodległość.

Wykaz produkcji koncertów zrealizowanych – autorskich i tych na zaproszenie – jest niezwykle bogaty. Podziękowania i gratulacje od osobistości różnych profesji i dziedzin życia, nauki, kultury, wojska, medycyny, biznesu, polityki, kościoła katolickiego oraz organizacji Kombatanckich jest imponujący. Wykaz prezentowany jest na stronie internetowej Fundacji Orkiestry www.orkiestrasonata.pl

Wśród nich znalazły się:

Teatr Wielki Opera Narodowa – Nadzwyczajny Koncert Symfoniczny w ramach centralnego dnia Państwowych obchodów 50-lecia wybuchu Powstania Warszawskiego (1994)

Łazienki Królewskie – Uroczysty koncert w Teatrze na Wyspie Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA” oraz Młodzieżowej Orkiestry Dętej Miasta Łódź z Izraela – uświetniający 50. Rocznice Wybuchu Powstania Warszawskiego (21.05.1994 r.)

Muzeum Kolekcji Jana Pawła II – Uroczysty koncert w 80. Rocznice Bitwy



fot. archiwum J. Łepecki

Dyrektor generalny orkiestry, Jacek Łepecki

Warszawskiej „Cudu nad Wisłą” pod honorowym patronatem Marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego (15.08.2000 r.)

Inauguracja I części Programu Kultura i Dziedzictwo w nauczaniu Jana Pawła II pod honorowym patronatem JE Ks. Kardynała Józefa Glempa Prymasa Polski (2004 r.):

- koncert w **Katedrze Praskiej Św. Floriana w Warszawie**
- uroczysty koncert w **kościółce Świętego Józefa na Woli** – w 60. Rocznice Powstania Warszawskiego

Kontynuacja



fot. archiwum J. Łepecki

Pałac Prezydencki w Warszawie – Uroczysty Koncert Symfoniczny z okazji obchodów Święta Państwowego Dnia Weterana pod honorowym patronatem Prezydenta RP – Lecha Kaczyńskiego (1.09.2006 r.)



fot. archiwum J. Łepecki

Pomnik Lotników w Warszawie – Koncert symfoniczny „Gloria Polonica” podczas uroczystości państwowych – Święta Sił Powietrznych Rzeczypospolitej Polskiej (26.08.2011 r.)

- uroczysty koncert w **kościelie Wszystkich Świętych w Warszawie** – w 65. Rocznice Wybuchu II Wojny Światowej
- uroczysty koncert w **kościelie Błogosławionego Władysława z Gielniowa** w 65. Rocznice napaści Sowieców na Polskę
- uroczysty koncert w **kościelie Świętego Michała Archanioła w Warszawie** w 86. Rocznice Odzyskania Niepodległości
- koncert w **kościelie Świętego Piotra i Pawła na Gocławiu**

Orkiestra zarówno symfoniczna jak i kameralna specjalizuje się i promuje polską myśl kompozytorską wszystkich wieków polskiej twórczości. Dlatego na koncertach możemy słuchać w mistrzowskim wykonaniu dzieł wielkich polskich mistrzów takich

jak: Stanisław Moniuszko, Karol Szymanowski, Fryderyk Chopin, Ignacy Jan Paderewski, Mieczysław Karłowicz, Józef Elsner, Zygmunt Noskowski, Władysław Żeleński, Feliks Nowowiejski. Należy mocno podkreślić ogromne bogactwo muzyki niepodległościowo-patriotycznej.

Gośćmi honorowymi tych wspaniale realizowanych i popartych naukową wykładnią historyczną koncertów zawsze byli i są licznie reprezentowani kombatanci Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Prezes Jacek Łepecki cytując Adama Mickiewicza powiada: – *„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może i wyższy rozum na głębszej tylko pokorze”*.

Kontynuacja

fot. archiwum J. Łepecki



Kościół Apostołów Jana i Pawła w Warszawie – Wielki Koncert Symfoniczny „Gloria Polonica” w ramach obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości (10.06.2018 r.)



Hala Widowiskowo-Sportowa im. Arkadiusza Gołasia w Ostrołęce – Nadzwyczajny Koncert Symfoniczny „Gloria Polonica” Narodowego Święta Odzyskania Niepodległości przez Polskę (14.09 2018 r.)

Magistra vitae est (Historia nauczycielką życia) – Cyceron

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i jego Kombatanci współpracując od 1989 roku z Warszawską Orkiestrą Symfoniczną „SONATA” im. Bogumiła Łepeckiego i jej kierownictwem przy niezliczonej liczbie uroczystości państwowych i narodowych wyrażają wdzięczność Panu Prezesowi Jackowi Łepeckiemu za wierność ideałom Bóg – Honor – Ojczyzna, które wyznaczyły kierunek pracy dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej we współczesnej historii Polski.

„Sonata” to marka najwyższej próby, instytucja Ojca i Syna, instytucja kultury na mapie Polski.

Misję, którą realizuje od ponad 37 lat – promocji polskiej myśli kompozytorskiej i dzieł polskiej literatury muzycznej z najwyższej półki i tworzenie wydarzeń opartych o polską historię – budzi podziw i uznanie.

Niech to piękne Świadczenie patriotyzmu, złożone przez ostatnie blisko 4 dekady i realizowane nadal przez symfoniczów Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA” im. Bogumiła Łepeckiego i jej kierownictwa stanowi mocny głos we współczesnym Świecie, iż „Człowiek żyje z Kultury i dla Kultury”.

Święty Jan Paweł II

W 2010 roku Prezes ŚZŻAK płk Czesław Cywiński w podziękowaniu za wszystkie lata pracy na rzecz środowisk Kombatanckich w Polsce wystąpił z wnioskiem do Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego o uhonorowanie Pana Jacka Łepeckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2011 roku postanowieniem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego – na wniosek Kapituły Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w promowaniu i upowszechnianiu kultury muzycznej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich – Pan Jacek Łepecki odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



fot. archiwum J. Łepecki

Jest to jedna z niewielu polskich orkiestr, która realizuje trwale myśl jej kierownictwa. Na koncertach bowiem zasiadają z jednej strony młodzież polska, odbierając praktyczną lekcję

polskiej historii, zaś z drugiej strony kombatanci – żywa historia narodu polskiego – stawiając pieczęć i świadectwo. I tak trwa spotkanie pokoleń realizowane od blisko 40 lat. ■

ppor. Urszula Plenkiewicz ps. „Urka”

W wieku niemal stu lat zmarła 24 stycznia 2021 r. we Wrocławiu ppor. Urszula Plenkiewicz z domu Głowacka ps. „Urka” – harcerka, ostatnia z bohaterek książki „*Kamienie na szaniec*”, więźniarka KL Auschwitz-Birkenau, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata.

Urodzona 15 czerwca 1921 r. w Warszawie, była córką starszego przodownika Policji Państwowej Feliksa Głowackiego, jeńca obozu w Ostaszówku, zamordowanego w 1940 r. w Kalininie (Twerze).

Wychowanie patriotyczne wyniosła z domu rodzinnego i ze szkoły – żeńskiego Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. W 1935 r. została tam harcerką 14. Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, którą prowadziła Hanka Zawadzka i z harcerstwem związała się do końca życia. Przyjaźniła się ze swoimi rówieśnikami Tadeuszem Zawadzkim (bratem drużynowej) i Jankiem Bytnarem. W 1939 r. zdała maturę.

Wkrótce po wybuchu wojny włączyła się do akcji pomocy dla Polaków, którzy uciekli przed Niemcami z zachodniej części kraju. W schronisku dla uchodźców zorganizowanym w gmachu szkolnym pełniła dyżury jako pielęgniarka. Na prośbę swoich nauczycielek uczestniczyła potem w prowadzeniu pierwszych tajnych kompletów licealnych. Wraz z „Zośką” i „Rudym” należała do pierwszej grupy „małego sabotażu” na Mokotowie, a w jej mieszkaniu przy ul. Wilczej odbywały się spotkania konspiracyjne. Z izby harcerskiej znajdującej się w zajęтым przez Niemców budynku szkoły wykradła ze swoim zastępem „Skowronków polnych” powielacz, który służył później do druku podziemnej gazetki i książki Aleksandra Kamińskiego pt. „Wielka gra”. Była też łączniczką Biura Informacji i Propagandy Komendy Główniej ZWZ-AK.



Gdy przyjaciółka z ławki szkolnej uciekła z getta, bez wahania przyjęła ją pod dach, a następnie dzięki nauczycielkom z „Królówki” zaangażowanym w konspirację załatwiła jej dokumenty i pracę w majątku na wsi. Na wniosek koleżanki, której ocalała życie (przyjęła chrzest i pozostała w Polsce), Urszula Plenkiewicz otrzymała w 1994 r. tytuł **Sprawiedliwej wśród Narodów Świata**.

Więziona od 3 listopada 1942 r. na Pawiaku, przesłuchiwana była w siedzibie gestapo na Szucha, a 27 listopada 1942 r. trafiła do niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau; razem z nią w transporcie znalazła się jej

Odeszli na Wieczną Wartość



Zdjęcie z obozu KL Auschwitz Urszuli Głowackiej-Plenkiewicz

matka Leokadia Głowacka, która nie przeżyła obozowego piekła. Ona sama ocalała z „marszu śmierci” w styczniu 1945 r. podczas zarządzanej przez Niemców ewakuacji obozu. Swoją oświęcimski pasiak przekazała Muzeum Powstania Warszawskiego.

Po wojnie osiadła we Wrocławiu. Według świadectwa bliskich była osobą głębokiej wiary, orędowniczką ekumenizmu. Stanowiła wzór dla młodzieży, do końca zachowała sprawny umysł i jako przedstawicielka pokolenia Kolumbów chętnie dzieliła się swoimi

przeżyciami. Odeszła jako ostatnia przedwojenna harcerka i zarazem najstarsza maturzystka Liceum im. Królowej Jadwigi w Warszawie.

Uhonorowana została Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oświęcimskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymała też nominację na stopień oficerski.

Spoczęła na cmentarzu parafialnym Św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu (sektor 18, rząd 1, grób 1).

Andrzej W. Kaczorowski



Urszula Plenkiewicz przekazała swój oświęcimski pasiak z numerem 25985 do Muzeum Powstania Warszawskiego



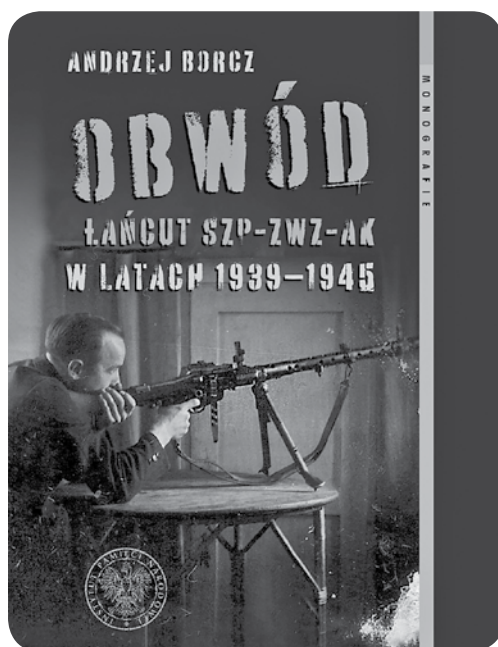
Dyplom Honorowy „Sprawiedliwej wśród narodów świata”

Najlepsza książka historyczna 2020 roku

Wydana w zeszłym roku książka „*Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945*” autorstwa **Andrzeja Borcza** została uznana przez internautów za najlepszą książkę historyczną 2020 roku w ogólnopolskim plebiscycie „*Historia Zebrana*” w kategorii „*Okiem badacza*”.

Publikacja jest podsumowaniem wieloletnich badań nad konspiracją wojskową działającą w powiecie łańcuckim w okresie II wojny światowej. Autor – mieszkaniec Dębicy – szczegółowo omawia proces tworzenia struktur organizacyjnych konspiracji SZP-ZWZ-AK oraz ich działalność. Przybliża wszystkie aspekty funkcjonowania Obwodu Łańcut, m.in. działania wywiadu i kontrwywiadu. Interesująco opisuje akcje dywersyjne i sabotażowe, a także odbiór alianckich zrzutów lotniczych. Podejmuje też próbę oceny działań wojskowego podziemia łańcuckiego w czasie akcji „Burza”. Monografię wzbogaca obszerny aneks zawierający mapy, zdjęcia, wykazy stanów osobowych, noty biograficzne oraz fragmenty unikalnych wspomnień żołnierzy podziemia łańcuckiego.

Monografia cieszy się uznaniem nie tylko wielu internautów, ale również specjalistów, którzy wystawili jej bardzo pochlebne recenzje. Doceniono przede wszystkim umiejętności analityczne i syntetyczne badacza w konfrontowaniu różnorodnych źródeł historycznych – dokumentów, relacji i wspomnień. Ekspertcy zwrócili uwagę na wykazaną przez autora doskonałą znajomość terenu działań prowadzonych przez podziemie przeciw okupantowi, a także dobrą znajomość zagadnień wojskowych. Publikacja zawiera unikalne fragmenty wspomnień żołnierzy podziemia, wiele archiwalnych zdjęć i fotografii, a także materiały kartograficzne.



„*Historia zebrana*” to wspólna inicjatywa portalu historycznego Histmag.org oraz serwisu literackiego Granice.pl. Celem konkursu jest wybór najlepszych publikacji historycznych wydanych w języku polskim w poszczególnych latach. Publikacje nominowane są w 3 kategoriach: W rolach głównych, Okiem badacza oraz Historia niebanalna.

Wyboru każdorazowo dokonują internauci w powszechnym głosowaniu oraz specjalne jury, składające się z redaktorów naczelnych serwisów, publicystów historycznych i naukowców. ■

Nowości Wydawnicze

W swojej monografii Andrzej Borcz wykorzystał liczne materiały zgromadzone przez swojego dziadka, ppor. Józefa Borcza ps. „Krótki”. Imperatywem dla napisania tej pracy była złożona mu przysięga, że świadectwo tamtych wydarzeń zostanie przekazane potomnym. Mottem stały się również słowa Zofii Kleszczyńskiej ps. „Kuma” – konspiratorki, pierwszej komendantki Wojskowej Służby Kobiet Obwodu Łańcut AK – *Dziś, po tylu latach zapytana, czy uważam, że konspiracja była potrzebna, na chłodno i na rozsądno odpowiadam: tak! I to nie tylko dla racji politycznych, które same usprawiedliwiają wystarczająco istnienie polskiego Podziemia. Praca w nim pomogła Narodowi przetrwać, nawet biologicznie, bo przecież nadzieja i płynący z niej czyn są również potrzebne do życia jak chleb.*

Konspiracja niewątpliwie była potrzebna. Bez wątplenia również i my, współcześni, musimy o niej pamiętać. Dzięki takim pozycjom, jak opracowanie Andrzeja Borcza, możemy nie tylko dowiedzieć się o działalności podziemia, ale przede wszystkim – uratować je od zapomnienia.

por., ppor. AK Józef Borcz ps. „Krótki” (1921-2013)

Andrzej Borcz

Józef Borcz – ppor. Armii Krajowej ps. „Krótki” (ur. 05.09.1921 r. w Woli Małej – zm. 16.03.2013 r. w Żołyńni). Od lutego 1940 r. zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej. Ukończył konspiracyjną Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty, działał w Placówce nr 3 Obwodu Armii Krajowej Łańcut jako podoficer broni i zastępca dowódcy drużyny nr 3.

Podczas okupacji uczestniczył w wielu akcjach dywersyjnych, których celem było pozyskiwanie broni, amunicji i materiałów wojskowych z niemieckich transportów kolejowych pomiędzy stacjami Rzeszów–Łańcut jako tzw. Skoczek w grupie dywersji kolejowej pchor./ppor. rez. Kazimierza Szwacza ps. „Gangster”. Podczas takich działań dokonywano również sabotażu, uszkadzając parowozy i wagony. Zdobywano z transportów broń oraz instrukcje jej obsługi w języku niemieckim. Józef Borcz zajmował się tłumaczeniem instrukcji obsługi zdobyczonej broni, broszury były następnie kolportowane wśród członków ruchu oporu. Prowadził również szkolenia z zakresu obsługi broni maszynowej.

Józef Borcz uczestniczył w przygotowaniu udanej akcji odbicia więźniów przetrzymywa-



fot.: archiwum Autonu

ppor. Józef Borcz ps. „Krótki”

nych na posterunku policji w Żołyńni 24/25 kwietnia 1943 r. Jesienią tego samego roku brał udział w wyprawie do niemieckiego magazynu leśnego w Sarzynie, skąd pozy-

Nowości Wydawnicze

skano duże ilości broni i amunicji. W kwietniu 1944 r. jako celowniczy uniwersalnego karabinu maszynowego MG-34 uczestniczył w wyprawie dywersyjnej łańcuckiego zgrupowania AK w okolice Starego Miasta koło Leżajska, gdzie w nocy z 23 na 24 kwietnia 1944 r. zaatakowana została niemiecka placówka strzegąca przeprawy promowej na rzece San. Wiosną 1944 r. brał udział w ubezpieczeniu alianckich zrzutów lotniczych oraz lądujących Cichociemnych w rejonie wsi Rakszawa (operacja Weller 30, 30/31 maja 1944 r.). W okresie akcji „Burza” był żołnierzem III batalionu 39. Pułku Piechoty AK.

W listopadzie 1944 r. Józef Borcz został awansowany na stopień podporucznika i odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej brał udział w działaniach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Aresztowany w lipcu 1945 r., zwolniony na mocy amnestii 21 grudnia tegoż roku. Zatrzymany ponownie 29 listopada 1949 r., wyrokiem z dnia 3 lutego 1950 r. skazany na 4 lata więzienia. Więziony w Rzeszowie, Przemyślu, Jaworznie i Nowym Wiśniczu, zwolniony w 1953 roku.

Podjął pracę w łańcuckiej Fabryce Śrub jako elektryk. Z czasem, dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego stał się dla przedsiębiorstwa cenionym tłumaczem. Aktywny organizator imprez kajakowych i motorowodnych oraz wycieczek PTTK, wieloletni wykładowca budowy pojazdów na kursach prawa jazdy organizowanych przez LOK Łańcut.

Od 1989 r. zaangażował się w tworzenie, a następnie działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Łańcucie, jako przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej, a później jako Prezes Oddziału ŚZŻAK w Łańcucie.

Odznaczony: Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem



fot.: archiwum Autora

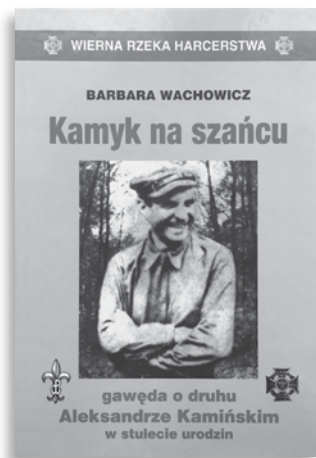
Józef Borcz

Wojska (czterokrotnie), Medalem „Za Wolność i Niepodległość”, Krzyżem „Za Wolność i Niepodległość” z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym „Akcja Burza”, Odznaką „Weteran Walk o Niepodległość”, Odznaką „Więzień Polityczny”.

W 1989 r. Józef Borcz otrzymał honorowy stopień oficerski porucznika Polskich Sił Zbrojnych. 18 grudnia 2001 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie stwierdził nieważność wyroku skazującego Józefa Borcza z 3 lutego 1950 r. z powodu uznania za nieważne orzeczenia wydanego wobec osoby represjonowanej za działalność na rzecz niepodległego Państwa Polskiego.

Aktywny działacz społeczny powiatu łańcuckiego, zaangażowany w ochronę przyrody, autor wielu inicjatyw związanych z miejscami pamięci narodowej, uhonorowany Medalem „Zasłużony dla Powiatu łańcuckiego”.

Józef Borcz spoczął na cmentarzu komunalnym w Łańcucie. ■



Barbara Wachowicz

Kamyk na szanću: Gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin;

Cykl: Wierna Rzeka Harcerstwa (tom 2)

Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2012 r.

Barwna opowieść o życiu i działalności wybitnego harcerza Aleksandra Kamińskiego (1903-1978), pedagoga i wychowawcy, w czasie wojny m.in. redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego”, autora „*Kamieni na szaniec*”, komendanta Małego Sabotażu „Wawer”, współtwórcy Szarych Szeregów.

Autorka w atrakcyjnej formie pisarskiej zawarła wiele niezwykle ważnych informacji o genezie i rozwoju harcerstwa, roli, jaką w tym odegrał Aleksander Kamiński, o okupacyjnej walce o nie-

podległość i ideały harcerskie, a także o powojennych zmaganiach o zachowanie tożsamości polskiego harcerstwa. Narrację dopełniają dobrane z pietyzmem zdjęcia, większość z nich ma charakter archiwalny. ■



Irena Jagielska-Nowak „Ewa”

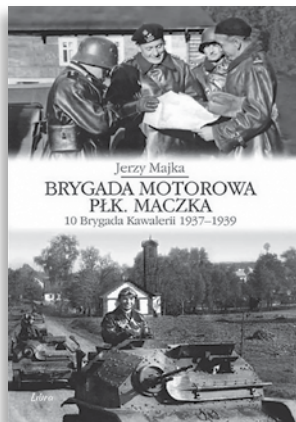
Wspomnienia łączniczki komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1943-1945)

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Toruń 2020 r.

Irena Jagielska to postać ważna dla Pomorza. Jej wspomnienia, według książki „[...] obejmują tereny głównie Pomorza tak ciężko doświadczonego zwłaszcza w pierwszym okresie okupacji, a potem aneksji, gdzie zniknęło blisko 30 000 osób, a mimo terroru okupacyjnego w tak trudnych warunkach organizowano struktury Polski Podziemnej i Polskiego Państwa Podziemnego”. [cytat z książki]

„Wspomnienia łączniczki komendy Okręgu Pomorskiego AK (1943-1945)” to pozycja przedstawiająca dzieje tytułowej łączniczki.

W książce znajdziemy informacje w formie prawdziwych wspomnień samej Jagielskiej oraz różnego rodzaju zdjęć dokumentów i osób, które odgrywały większą bądź mniejszą rolę w jej życiorysie. *Życie łączniczki* – jak wspomina profesor Bogdan Chrzanowski – *nie było łatwe. Czemu więc i jej historia, miałyby być nudna?* ■



Jerzy Majka
Brygada Motorowa płk. Maczka 10 Brygada Kawalerii
1937-1939

Wydawnictwo Libra, wyd III, Rzeszów 2016 r.

Bogato ilustrowana historia pierwszej polskiej brygady zmotoryzowanej, która celująco zdała egzamin wojenny we wrześniu 1939 roku, stając się zalążkiem słynnej 1. Dywizji Pancernej. *Był taki polski związek taktyczny* – napisał gen. Franciszek Skibiński w 1939 r. szef sztabu 10. BK – który egzystował i walczył o niepodległość Polski przez cały czas trwania II wojny światowej, od 1 września 1939 roku do 6 maja 1945 roku. Związkiem tym była 10 Brygada Kawalerii, która wprawdzie dwukrotnie zmieniała strukturę organizacyjną – i nawet nazwę – niemniej jednak wszystkie jej wcielenia stanowiły jak najbardziej prawną kontynuację istnienia przedwrzesniowej brygady.

Niniejsze wydanie zostało rozszerzone i uzupełnione uwzględniając obecny stan wiedzy. W znacznym stopniu powiększono także ilość fotografii. ■



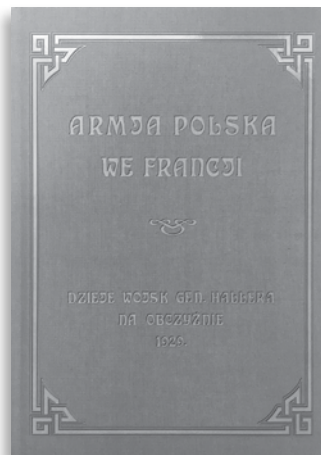
Tarczyński Jan
Pojazdy Powstańców Warszawskich 1944

Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 2008

Słowo wstępne Ryszarda Kaczorowskiego, b. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, Londyn, 1 sierpnia 2009 roku:

Popularna, bogato ilustrowana publikacja przedstawiająca motorowy fragment wysiłku bojowego Powstańców Warszawskich, dotyczący walk widzianych przez pryzmat pojazdów pancernych (czołgów, dział pancernych, samochodów pancernych, transporterów opancerzonych), pojazdów specjalnych (strażackich, sanitarnych i in.) i transportowych, wykorzystywanych przez Armię Krajową. Prowadzoną za pomocą losów historycznych pojazdów opowieść, wzbogacono szkicowym obrazem działań bojowych oraz przekazem przygotowań motoryzacyjnych do walk powstańczych. Pojazdy są prezentowane w miejscu ich zdobycia na wrogu (jak np. czołg „Pantera” zdobyte na Woli), zbudowania w czasie walk lub przechowywania w oddziałach AK przed Powstaniem Warszawskim oraz w miejscu ich użycia bojowego. Wiele zdjęć zawartych w książce nie było dotychczas publikowanych. Stanowi ona rozszerzenie poprzednio wydanej publikacji „Pojazdy Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim” zawierające nowe fakty, które ustalono w ciągu ostatnich 15 lat.

Książka objęta patronatem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w 70. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej. ■



Józef Sierociński

Armja Polska we Francji

Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie.

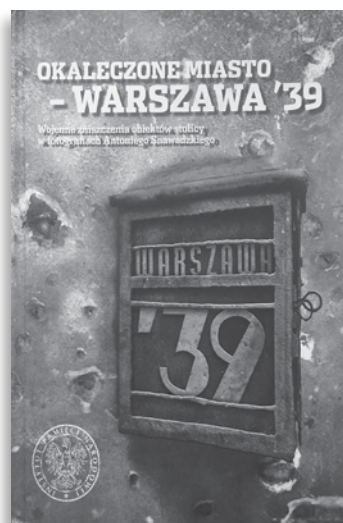
Wydana nakładem własnym, Warszawa 1929 r., reprint 2020 r.

Reprint pracy „Armja Polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na Obczyźnie”, wydanej po raz pierwszy w Warszawie w 1929 r. Nieoceniony materiał o charakterze źródłowym, zawierający tekst i unikalne zdjęcia z epoki, dokumentujący wydarzenia historyczne sprzed 100 lat, które doprowadziły do odzyskania i utrzymania niepodległości Polski.

Monografia obejmuje dzieje Armii Błękitnej generała Hallera, sformowanej we Francji w 1917 r. z polskich ochotników (m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Francji, choć obejmuje także oddziały powstałe we Włoszech, Brazylii oraz na terenach Rosji).

Wydanie pracy zostało dofinansowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Barwna i bogata ikonografia.

Józef Sierociński (1891–1955) – zasłużony Polski i Amerykański Sokół oraz Hallerczyk, Kawaler Krzyża Virtuti Militari, adiutant generała Józefa Hallera. ■



Marcin Majewski

Okaleczone miasto Warszawa '39

IPN, Warszawa 2020 r.

Prezentowany album przedstawia fotografie autorstwa Antoniego Snawadzkiego dotyczące zniszczeń Warszawy w 1939 roku. Unikalne zdjęcia pochodzą z zasobu archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Przedstawiają zniszczone lub uszkodzone szpitale, kościoły, szkoły, dworce kolejowe, obiekty administracyjne, ale także hotele i budynki mieszkalne. Ukazują okaleczone miasto Warszawę z jesieni 1939 roku. Ponad 130 fotografii zostało wykonanych w okresie pomiędzy sierpniem a grudniem 1939 roku. W publikacji zamieszczono także fotografie z archiwum rodziny Snawadzkiego oraz wzbogaciła ją o plany wybranych części Warszawy, a także o fotografie współczesne.

Autor zdjęć to były legionista, żołnierz dywersji POW, podkomendny gen. S. Bułaka-Balachowicza, który podjął się niebezpiecznego zadania udokumentowania zniszczeń stolicy. W styczniu 1940 r. został aresztowany przez niemiecką policję bezpieczeństwa. Jego dalszy los pozostaje niezny. ■

SPIS TREŚCI:

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

79. rocznica przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową	1
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Prawdziwa historia Cichociemnych	4
<i>Jacek Sawicki</i> – Cichociemni – nowa jakość na polu walki	13
<i>Agata Czajkowska</i> – Konspiracyjny ruch oświatowy w Łodzi w latach okupacji hitlerowskiej (1939–1945)	18
<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – Najwyższa Izba Kontroli	26
<i>Wacława Juszkiewicz-Kamińska</i> – Życie za polskość – piotrkowska rodzina Gampfów	36
<i>Piotr Hrycyk</i> – Wojenne kalendarium – luty	43

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

<i>Zbigniew Wawer</i> – Polskie jednostki wojskowe w Szkocji	48
--	----

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Nieznany bliźniak „Orła” – okręt podwodny ORP „Sęp” (cz.1)	57
---	----

WYKŁĘCI PRZEZ KOMUNISTÓW ŻOŁNIERZE NIEZŁOMNI

<i>Tadeusz Płuzański</i> – Kazimierz Kamiński „Huzar”	65
---	----

KONTYNUACJA

Chocholi taniec z „narodową” szablą	67
Projekt: „Lekcja historii pisanej życiem”	72
Dekadę spotkań pokoleń młodzieży polskiej i kombatanatów	76

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Andrzej W. Kaczorowski</i> – ppor. Urszula Plenkiewicz ps. „Urka”	79
--	----

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Najlepsza książka historyczna 2020 roku	81
<i>Andrzej Borcz</i> – por., ppor. AK Józef Borcz ps. „Krótki” (1921-2013)	82
Nowości wydawnicze	84

AUTORZY LUTOWEGO „BIULETYNU”	87
---	----

AUTORZY lutowego „Biuletynu”:

Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.

Andrzej Chmielarz – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Agata Czajkowska – autorka jest z wykształcenia pedagogiem, asystentem w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. W kręgu jej zainteresowań naukowych znajdują się: metodologia badań edukacyjnych, pamięć w badaniach biograficznych, pedagogika pamięci ze szczególnym uwzględnieniem roli miejsca.

Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Andrzej W. Kaczorowski – publicysta i historyk. Zajmuje się głównie historią ruchu ludowego w powojennej Polsce.

Tadeusz Płuzański – historyk, dziennikarz, publicysta.

Jacek Sawicki – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.

Zbigniew Wawer – dr hab. nauk historycznych, prof. Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

Wiesław Jan Wysocki – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, publicysta.



ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3700 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30  MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



SPONSORZY

NBP Narodowy Bank Polski



Fundacja
Państwa Podziemnego

ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl

Szczecin

foto: Radio Szczecin

79. rocznica
przekształcenia
Związku Walki Zbrojnej
w Armię Krajową



foto: cozaszaten.pl

Radom



Wykłęci przez komunistów żołnierze niezłomni
– Kazimierz Kamiński „Huzar”

